ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Tom III. — Nr 2.



Rok drugi.

WARSZAWA,

Expedycya Główna w Księgarni Fr. Spiessa i Spółki, przy ulicy Senatorskiéj No 460.

Drukiem S. Strąbskiego,
przy ulicy Bednarskiéj No 2690.

1843.

Zeszyty **Roczników Gospodarstwa Krajowego** wychodzą regularnie z piérwszym dniem każdego kwartału, tojest: 1^{go} lipca, 1^{go} października, 1^{go} stycznia i 1^{go} kwietnia. — Na prenumeratę, która jak dotąd, tak nadal wynosić będzie złp. 20 rocznie, zapisywać się można: w Warszawie w **Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego**, przy ulicy Krakowskie Przedmieście N° 442; gdzie, tak zeszłorocznych, jako téż z roku bieżącego nabyć można; w Expedycyi Głównéj, tojest: w księgarni *Franciszka Spiess* i *Spółki*, przy ulicy Senatorskiéj N° 460; do któréj także wszelkie listy i rozprawy pod adressem: „*Do Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego*“ „franco“ mają być przeséłane. — Oraz u Księgarzy: *Gustawa Sennewalda*, *S. H. Merzbacha*,, *Zawadzkiego* i *Węckiego*, *Hugues*, *G. Leona Glücksberga*, *A. Emmanuela Glücksberga*, *S. Orgelbranda*, *Franciszka Dmochowskiego*, i *Z. Steblera* w Warszawie, *Hirschla* w Kaliszu; *Rosenthala* w Radomiu; *Strejbla* w Lublinie; *D. E. Friedleina* i *J. Czecha* w Krakowie; *Millikowskiego*, *Pillera* i *Spółki*, *Winiarza*, *Jabłońskiego* i *Syna*, we Lwowie; *Józefa Zawadzkiego*, w Wilnie i Kijowie; *E. Günthera*, w Lesznie i Gnieznie; w nowéj księgarni *J. Zupańskiego*, *W. Stefańskiego*, w Poznaniu. Jako téż we wszystkich Urzędach i Stacyach pocztowych w Królestwie.

ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

TOM TRZECI.



ROK DRUGI.

WARSZAWA,

Expedycya Główna w Księgarni Fr. Spiessa i Spółki, przy ulicy Senatorskiéj N° 460.

Drukiem S. Strąbskiego,
przy ulicy Bednarskiéj N° 2690.

1843.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

SPIS RZECZY
w Tomie III. zawartych.

Rozprawy, Opisy, Rozbiory i t. d.

Korrespondencye i Rozmaitości.

Wiadomości handlowe.

NIEKORZYŚCI

PROJEKTOWANEGO ZAKAZU

PALENIA WÓDKI Z KARTOFLI.

Czyli dla zapobieżenia pijaństwu, a zarazem zabezpieczenia gospodarstwa od zubożenia gruntów z uprawy kartofli wynikającego, należałoby życzyć, aby palenie wódki z kartofli było wzbronieném? — są to pytania, po kilka razy w naszych pismach peryodycznych rozbiérane, i na niekorzyść gorzelnictwa kartoflannego rozstrzygnięte. — Niemogąc w tym względzie podzielać przekonania szanownych nowatorów powyższych twierdzeń, zamierzyłem zwrócić uwagę publiczności na też same zapytania, z innego stanowiska rozebrane, a to pod względem rolnictwa, ekonomii politycznéj, i spodziéwanych skutków moralnych.

Pod względem rolnictwa.

Nie jeden rolnik spostrzegłszy zmniejszoną produkcyą słomy, od czasu zaprowadzenia na większą skalę uprawy kartofli, przekonany przytém, że słoma będąc w gospodarstwie główną ściełką, jest zarazem podstawą wielkiéj massy nawozów, za którą idzie wzrost urodzajności ziemi, obawia się złych skutków w rolnictwie z uprawy kartofli, obawia się, aby ta roślina nie zubożyła z czasem gruntów, i nie zmniejszyła zbytecznie produkcyi pszenicy i żyta. — Najsilniejszą na to odpowiedzią jest trzydziestoletnie doświadczenie, które dowiodło, iż lubo produkcya słomy, nierównie jest mniejsza, w porównaniu z owym czasem, kiedy całe nawozy wywożono pod oziminę, jednakże massa nawozów, a zwłaszcza ich dobroć, znacznie się powiększyły w folwarkach, w których karmienia inwentarzy wywarem kartoflanym, zaprowadzoném zostało.

Przyczyna tego wypadku, któremu przeczyć niepodobna, jest jasna. — Przed zaprowadzeniem uprawy kartofli, a następnie gorzelnictwa, stosunek produkcyi słomy do roślin pastewnych był zbyt przeważający; inwentarz powiększéj części słomą żywiony, z małym datkiem siana, z powodu braku dostatecznie pożywnéj paszy, nędznie przez całą zimę utrzymywany, chudy nawóz wydawał; a lubo słoma obficie pościełana, massę jego zwiększała, stosunek jéj był zbyt przeważającym, aby nawóz nietracił na dobroci, zwłaszcza na gruntach lekkich, mających mało spójności.

Słomiasty nawóz może być skutecznym na gruntach, mających zbyt wielką siłę spójności; na gruntach zaś, którym na sile téj zbywa, nawóz przegniły, mający sto-

sunkowo mniéj słomy a więcéj części wilgotnych, a zatém nawóz taki jaki wychodzi z pod bydła na wywarach utrzymywanego, jest bez porównania skuteczniejszym.

Zgadzam się zupełnie ze zdaniem P. L. G. w Rzucie Oka na stan teraźniejszy i przyszły gorzelni, w tomie I. N. 2, Roczników Gospodarstwa krajowego objawionéme: iż w zaniedbaném, ubogiém w nawóz gospodarstwie, piérwszym środkiem zaradczym, którego się powiększéj części każdy z pośpiechem chwyta, jest gorzelnia. — Jak głodny, bez wahania się rękę do chleba wyciąga, tak ubogi w nawóz rolnik, bez namysłu chwyta się gorzelnictwa, które pewno jego nadziei nie zawiedzie. — Jeśli położenie nie po temu, albo lata niepomyślne, być może, iż nietylko korzyści nieodniesie, a nawet na straty pieniężne narażonym będzie; lecz z pewnością więcéj i lepiéj bydła wyżywi, i cel głównie założony, to jest powiększenie i polepszenie massy nawozu, osiągnie.

Regestra z ciągu ostatnich lat trzydziestu, dowodzą, że produkcya rolna w gospodarstwach, gdzie kartofle i gorzelnictwo zaprowadzone zostały, ciągle wzrastała, chociaż pod innémi względami rolnictwo żadnym ulepszeniom nie uległo. Powiększanie się coroczne liczby chodowanego inwentarza, którego utrzymywanie pomimo tego było bez zaprzeczenia lepszém, jest także silnym dowodem, wykazującym zwiększenie się produkcyi rolnéj. — Jeśli więc regestra, od czasu zaprowadzenia uprawy kartofli i gorzelni, dowodzą wzrostu produkcyi; jeśli wzrost ciągły, a przytém możność stosownego utrzymywania większéj liczby inwentarza popiéra to twierdzenie; możnaż pójść za zdaniem rolników, obawiających się zubożenia gruntów, z powodu uprawy kartofli?

Jeszcze się tu jedna uwaga nastręcza. — Gdyby istotnie uprawa kartofli niszczyła siłę produkcyjną gruntu, czyliżby po dwudziestu latach silnéj uprawy téj rośliny, która zajęła na piérwszym nawozie miejsce dawniéj wyłącznie dla oziminy zachowane, któréj uprawa do tak wysokiego stopnia się upowszechniła, niedał się uczuć brak żyta? a w skutku tego czyżby się nie podniosła jego cena? — Tym czasem tego roku w wielu miejscach, pomimo nizkiéj ceny wódki, kartofle były po złp. 4, żyto po złp. 8. — Cena taka była po miasteczkach, gdzie kartofle i żyto jako żywność dla ludzi kupowano, a gorzelnictwo żadnego wpływu nie wywiérało, gdyż, w stosunku do żyta, nie mogłoby po téj cenie płacić kartofli. Często się u nas zdarza, iż cena kartofli, w stosunku do jednoczesnéj ceny wódki, jest zbyt wysoką — a to z téj przyczyny, iż gospodarze w takim razie rachują więcéj na korzyści, jakie osiągną z ciągle stosownego utrzymania inwentarzy, niżli na spodziéwane zyski, mające wypłynąć z przepalania kartofli na wódkę. — Block w swém dziele agronomiczném Tom I str. 179-181, oceniając stosunkowe wysilenie gruntu przez uprawę rozmaitych roślin, w ten sposób kartofle z żytem porównał.

Za skalę do obrachowania wszystkich rezultatów agronomicznych, przyjął Block żyto na funty policzone.

Morg n. polski gruntu żytnego klassy 1széj wyda:

	funty ziarno	funty słoma	funty kartofle	funty siano	Ogółem funtów żyta
I. Rotacya.					
1. Żyto	2272	8330	.	.	3660
2. Owies	1640	3937	.	.	2045
3. Koniczyna	.	.	.	2499	735
4. Żyto	1060	4544	.	.	1817
Summa	4972	16811	.	2499	8257
II. Rotacya.					
1. Kartofle	.	971	31808	.	5001
2. Owies	1767	4241	.	.	2204
3. Koniczyna	.	.	.	2638	776
4. Żyto	972	3748	.	.	1596
Summa	2739	8960	31808	2638	9577

W obydwóch rotacyach tak żyto piérwszoroczne, jako i kartofle były siane na jednorocznym ugorze, świéżo nawożonym. (*)

Powyższa Tabella okazuje, że lubo w piérwszéj rotacyi grunt wydał więcéj w roku czwartym o 221 funtów żyta, a zatém był mniéj wysilony, jednak w drugiéj rotacyi przez piérwsze trzy lata wydawał więcéj, a ogółem w ciągu cztérech lat drugiéj rotacyi wydał więcéj o 1320 funtów żyta; — a zatém 120 morgów n. pol. podług drugiéj rotacyi zagospodarowanych, przyniesie w latach cztérech więcéj zysku o 39,600 funtów żyta, to jest 180 korcy niżbyśmy otrzymali prowadząc je podług piérwszéj rotacyi.

(*) W téj Tabelli przyjęte jest podług Blocka:
6 funtów słomy żytnéj lub owsianéj . . . . . = 1 funt żyta
$^{19}/_{50}$ funt owsa . . . . = 1 funt żyta
$6\frac{1}{2}$ funta kartofli. . . . . , . . = 1 funt żyta
9 funtów suchéj naci kartoflanéj . . . . = 1 funt żyta
$3^{2}/_{3}$ funta koniczyny suchéj . . . . = 1 funt żyta

W tabellach swych porównawczych wykazał Block, że ze wszystkich roślin uprawianych, kartofle najbardziéj grunt wysilają; okazuje się jednak zarazem, iż uprawa kartofli, prócz uprawy konopi i brukwi, które dotąd u nas na wielką skalę nigdzie nie są uprawiane, najwięcéj przynosi korzyści.

Przyjęcie żyta za skalę do porównania wartości wszystkich ziemiopłodów, jest nader korzystném, w celu ustalenia i wyjaśnienia teoretycznych zasad Agronomii. — Lecz ponieważ za podstawę do porównania wartości różnych płodów, o ile możność pozwalała, brano siłę pożywną, wykrytą przy karmieniu zwiérząt temiż płodami; przeto wartości z tego porównania wykryte, niemogą się zgodzić z wartościami wypadającemi z porównania pojedynczych płodów, w inny sposób, jak na paszę dla bydła zużytych.

Block przyjął, iż wartość 1 funta żyta, równa się wartości $6\,{}^1/_2$ funta kartofli. — W tym roku podług cen targowych, w wielu miasteczkach 1 funt żyta równał się $2\,{}^{14}/_{50}$ funt kartofli. — W produkcyi wódki 3 korce kartofli równają się, a nawet przewyższą 1 korzec żyta. — Jeśli zaś zważymy, iż zmielenie wszystkiego zboża na zacier użytego, roszczenie i suszenie, prawie dwa razy większéj ilości słodu do zaciéru zbożowego potrzebnego, podwyższa koszta produkcyi wódki ze zboża, możemy śmiało przyjąć zasadę, iż funt żyta równa się w wartości $3\,{}^2/_5$ funt kartofli.

Różnicę korzyści tak pieniężnych jako i w nawozie, z obydwóch powyżéj przytoczonych rotacyj, wykryje najlepiéj następująca Tabella, także podług Blocka co do nawozów ułożona.

Przyjąłem, iż wartość pożywna tak kartofli jako i zboża, w wywarze o połowę się zmniejsza, i że nawóz z funta zboża w wywarze, jest zupełnie natury i wartości nawozu z trzech funtów kartofli. — Tabella ta ułożoną jest na zasadzie piéwszéj Tabelli. — Przypuszczam, iż przy obydwóch rotacyach jednakowa ilość bydła jest utrzymywaną, a zatém jednakowéj ilości paszy i ściełki potrzebuje. — Stosunkowa zaś intrata wykrywa się tylko z okowity, jaką jedna i druga rotacya wydać jest w stanie.

	Okowity garcy	Ściełki funtów	Pasza	Nawóz na funty	
			na funty żyta	w stanie naturalnym	suchy
I. Rotacya żytna.					
Żyta 3332 funty = 15 kor. 4 gar. żyta po 8 garcy okowity 10 próby	.	.	1666	8696	1399
Owsa w ziarnie 1640 funtow	.	.	1389	13896	836
Słomy owsiannéj 3937 funtow	.	.	656		1692
Koniczyny suchéj 2499 funtów	.	.	735	6872	1099
Słomy żytnéj na paszę 9126 funtów . . .	.	.	1521	24457	3924
Słomy żytnéj na ściełkę 3748 funtów . .	121	3748	.	10072	3635
Summa	121	3748	5967	63993	12585
II. Rotacya kartoflana.					
Kartofli 31808 funt = 127¼ korcy po 11 kwart okowity 10 próby	349	.	2446	27672	4453
Żyta 972 funty = 4 kor. 13 gar. po 8 garcy	35¼	.	486	2536	408
Owsa w ziarnie 1767 funtów	.	.	1497	14969	901
Słomy owsiannéj 4241 funtów	.	.	707		1823
Koniczyny suchéj 2638 funtów	.	.	776	7254	1160
Naci kartoflannéj 971 funtów	.	.	108	2602	417
Słomy żytnéj na ściełkę	.	3748	.	10072	3635
Summa	384¼	3748	6020	65105	12797

Z téj Tabelli wykazują się następujące korzyści kartoflanego gospodarstwa:

1. Jeden morg wydaje więcéj dochodu w ciągu lat cztérech: okowity garcy 263, żyta na paszę dla bydła 63 funty, i suchego nawozu funtów 212.

2. Przy rotacyi kartoflanéj, można użyć na paszę dla bydła w wywarze, w ziarnie i koniczynie, wartość wyrównywającą 5205 funt. żyta, słomy ilość wyrównywającą 815 funt. żyta; czyli, że wartość słomy ma się do całéj paszy jak 1 do 7 3/10. Przy rotacyi żytnéj, pasza składa się z wywaru, koniczyny i ziarna wyrównywajacych wartości 3790 funt. żyta, i ze słomy równéj wartości 2177 funt: żyta — a zatém wartość słomy do całéj paszy ma się jak 1 do 2 7/10.

3. Wartość nawozu otrzymanego przy obydwóch rotacyach na funty żyta, obliczona podług zasad przez Blocka ustalonych, jest następujaca:

	Nawóz suchy na funty	Wartość nawozu obliczona na funty żyta
Rotacya żytna.		
Z ziarna, wywarów i siana	3334	1333
Ze słomy użytéj na paszę	5616	1248
Ze słomy na ścielkę	3635	538
Summa	12585	3119
Rotacya kartoflana.		
Z ziarna, wywarów i siana	6922	2764
Ze słomy na paszę	2240	497
Ze słomy na ścielkę	3635	536
Summa	12797	3799

Wartość więc otrzymanego nawozu przy rotacyi kartoflanéj, przewyższa o 680 funtów żyta, co jest aż nadto dostateczném do zastąpienia 221 funtów wysilenia większego, którego rola po téj rotacyi doznała.

4. Nawóz drugiéj rotacyi, jako wynikły z przeszło trzy razy takiéj ilości wywaru jak w piérwszéj, zawiérajacy przeto daleko więcéj wilgoci, bardziéj jest stosownym na lekkie i suche grunta.

5. Inwentarz, z powodu lepszego gatunku paszy, może być lepiéj utrzymany, a zatém większe zapewnić korzyści.

Ponieważ Block nie obrachował ilości nawozu jaką wywar daje, przyjąłem przeto, iż kartofle w wywarze, wydadzą tyle nawozu, ileby wydały surowo spasione; — a to z następujących powodów. — Jakkolwiek części stałe, w stosunku do ciekłych w nawozie wywarnym, z korca kartofli mniéj wyniosą, aniżeli gdyby te kartofle surowo na paszę były użyte, jednakowoż z przyczyny bardzo przeważającego w tymże nawozie stosunku części ciekłych do stałych, nastręcza się gospodarzowi sposobność, użycia z korzyścią ściełek sztucznych, jakiémi są powiększéj części leśne, a jeszcze lepsze stosowne do miejscowości ściełki ziemne, bez najmniejszéj szkody dla wegetacyi, z głębi ziemi wydobywane.

Przy zastosowaniu tych ściełek, nawóz wywarny z korca kartofli, będzie zawiérać więcéj części stałych, aniżeli gdyby ten korzec kartofli był surowo spasiony; większy zaś dochód pieniężny, jaki otrzymuje się przy gospodarstwie kartoflaném, daje zarazem możność używania ziemnéj ściełki, wprawdzie bardziéj kosztownéj, ale téż więcéj korzyści przynieść mogącéj.

Nawóz słomiasty dobrym jest na grunta ciężkie; grunta lekkie potrzebują raczéj większego skupienia, i nadania zbywającéj im własności, zatrzymywania większéj ilości wilgoci; do czego stosowna ściełka ziemna jedynym jest środkiem. — Do coraz większego jéj użycia przy gospodarstwie kartoflaném, zmusi nas sama potrzeba ściełki — a za jéj użyciem nastąpi wolne polepszenie klassy gruntów. — Jak wielkie ztąd skutki dla naszego rolnictwa

mogą wypłynąć, łatwo daje się przeczuć, chociaż się nie da obrachować.

Wartość gruntu zależy od zwożności i klassy gruntu; podwyższenie zwożności gruntu lub polepszenie klassy, powiększa jego wartość. Te dwa środki zamieniaja rolę dla gospodarza na kassę oszczędności, w któréj z wszelkiém bezpieczeństwem swój oszczędzony kapitał składa i powiększa. — Zachodzi jednak pomiędzy témi dwoma środkami pewna różnica. — Zwożność gruntu jest kapitałem, który można podnieść, który wysoki procent przynosi, gdyż w kilku latach zwożność gruntu może być wyczerpana (*). — Klassa gruntu jest kapitałem, którego podnieść niemożemy, i z którego przy uprawie, stosowny tylko procent pobiéramy. Dla téjto przyczyny polepszenie klassy gruntu, w stosunku do kosztów, małe na pozór zapewnia korzyści, i małą ma liczbę praktycznych zwolenników; mimo to jednak nie przestaje być środkiem oszczędności, któréj dobroczynne skutki na najdalsze pokolenia spływać będą.

Za podstawę porównań kartoflanéj i żytnéj rotacyi, przyjąłem zasady przez Blocka, jako axiomata agronomiczne położone.

Rolnictwo równie jak i każda inna nauka, ma swoje ogólne, stałe prawdy, których zastosowanie urozmaica się podług różnorodnych okoliczności miejscowych, i które, pomimo tego, nie przestają być stałémi i niezachwianémi prawdami. — Block w swém obszerném dziele

(*) Zdaje się, że zwożność — znaczy to samo co zamożność czyli siła pożywna gruntu przez nawóz otrzymana, inaczéj trudno pojąć myśl Autora. *K. G.* z St.

o rolnictwie, starał się wyrwać z ciasnych stosunków miejscowych, i z ogólnych widoków rolniczych, wykry stałe i ogólne prawdy. Opinia publiczna, która pomimo tych ogólnych dążeń, przyznała mu praktyczność w jego teoryach, przyznała témsamém, iż jego zasady nie z wyobraźni, lecz z natury były czerpane. Biorąc jego ogólne zasady za podstawę moich dowodzeń numerycznych, chciałem wszelką zachować ścisłość, i ile możności uniknąć zarzutu stronnictwa.

Uprawa kartofli równie jak każdéj innéj rośliny, może posłużyć niepomnemu na blizką przyszłość gospodarzowi, za środek do podwyższenia chwilowo zysków pieniężnych, bez względu na zbytnie wysilenie gruntu; może również zająć miejsce na niestosownych gruntach, gdzie inne rośliny z większą korzyścią mogłyby być uprawiane; lecz te dwa zarzuty, czyli raczéj nadużycia, towarzyszą mniéj więcéj uprawie każdéj rośliny.

Pod względem Ekonomii politycznéj.

Większe lub mniejsze bogactwo narodu, zależy od obfitszego lub mniejszego tworzenia wartości, siłami pod rozrządzeniem tego narodu będącémi. — Stałe i powolne zniżanie się ceny jakiego produktu, pochodzi z oszczędzenia sił użytych do produkowania tegoż. — Zniżenie bowiem ceny, z powodu braku żądania, może być tylko chwilowém, równie jak zniżenie ceny będące skutkiem zbytecznéj produkcyi w stosunku do istotnéj potrzeby. W miarę objawiającego się żądania, wzrasta wartość pro-

duktu, w przeciwnym razie byłoby to znakiem zbytecznéj produkcyi w stosunku do potrzeby, i wkrótce produkcya zmniejszyćby się musiała. Ogólne zniżenie ceny wódki, w stosunku do cen dawniejszych, pochodzi z oszczędzenia sił użytych do produkcyi wódki. — Coroczne spadanie ceny, pochodzi z urodzajności lat, skutkiem czego, okowita stosunkowo do potrzeby, w zbytecznéj ilości na targ dostarczana, odbytu w całkowitości znaleźć nie może.

Piérwsze spadanie ceny, jest istotném szczęściem dla kraju, oznacza bowiem zazwyczaj, iż udoskonalenia w produkcyi zaprowadzone, oszczędzenie sił za sobą pociągnęły, a témsamém postawiły kraj w możności produkowania większéj ilości tegoż samego lub innych płodów, co pociąga za sobą powiększenie bogactwa narodowego.

Dlategoto zaprowadzenie gorzelnictwa z kartofli, pociągając potrojenie produkcyi z téjże saméj przestrzeni gruntu, pomimo powiększenia się żądania, spowodowało ciągłe zniżanie się cen tego produktu. Kraj jednakże zbogacił się — gdyż $^{2}/_{3}$ siły ziemi na téj produkcyi oszczędził, i postawił się w możności użycia tychże sił do innego celu. Powracać rozmyślnie do dawnego położenia i do dawnych kosztów produkcyi, jest to kraj dobrowolnie zubożyć i utracić owoc tyloletnich prac i wysileń.

Dziwną zaiste jest rzeczą, iż na dopełnienie rzucanego w celach filantropijnych projektu, niepodano myśli powrócenia do garców rurowych, do zaciérów bez miary wody, bez termometrów, na rozum i na łokieć — wszakże przez to wódka jeszcze bardziéjby zdrożała, oszczędzilibyśmy kapitały utkwione w pistoryuszach, i innych tym

podobnych wymysłach, a cena drzewaby się podniosła, zwłaszcza gdyby można jeszcze zyskać zakaz palenia suchém drzewem.

Gorzelnictwo w teraźniejszym stanie, jest czysto rolniczym przemysłem. Nie wiem o żadnéj gorzelni, prowadzonéj fabrycznie i opartéj na samych kupnych płodach (*). Pod tym względem gorzelnictwo nasze mało zmian do życzenia pozostawia. Skoncentrowanie gorzelni pomniejszych w jedną, spowodowałoby zubożenie gruntów, dotąd głównie z przyczyny istniejących gorzelni, nawozem podsycanych. — Zbyteczne rozdrobnienie gorzelni, powiększyłoby koszta produkcyi. — Zaprowadzenie palenia wódki ze zboża, pociągnęłoby za sobą powstanie wielkich fabrycznych gorzelni, z któremi pomniejsze, z trudnością mogłyby konkurencyą utrzymać. — Każda bowiem wielka fabryka, byleby nie przechodziła granic rozsądnéj wielkości, może produkować mniejszym kosztem niż fabryka mała, a to z przyczyn, iż zakład jéj stosunkowo, jest mniéj kosztownym, że łatwiéj o jednego niż o kilku zdatnych dyrektorów, i t. p.

Jeżeli dotąd, pomimo tych ważnych korzyści, gorzelnie fabryczne nie powstały, to ztąd jedynie pochodzi, że daleki transport kartofli, będących małéj wartości w stosunku do wagi, był zbyt kosztownym i niepodobnym wśród zimy, kiedy drogi są najlepsze, i czas do tego naj-

(*) Wszystkie prawie gorzelnie w Ordynacyi Zamojskiéj: żyto, lub kartofle przed niewielu laty, kupowały; — a wielu jest prywatnych Obywateli, którzy, jeśli nie w zupełności, to w znacznéj części, trzymali się lub trzymają téj metody, przynajmniéj w Lubelskiém i Podlaskiém. Uwaga ta w niczém nieubliża ścisłéj argumentacyi szanownego Autora rozprawy. *K. G.* z St.

wolniejszy. Kartofle bowiem przemarznięte, niedadzą się przechować, lecz muszą być zaraz wypalone. — Niemożność palenia przez rok cały, skutkiem czego fabryka i fabrykanci znaczną część roku byliby bez zatrudnienia, staje także na przeszkodzie powstaniu fabrycznych gorzelni.

Te wszystkie przeszkody do założenia gorzelni fabrycznych upadłyby, gdyby tylko palono wódkę z samego ziarna. — Ziarno, jako w stosunku do wagi wyższéj od kartofli wartości, tym samym kosztem daléj się da przewozić, z lat tanich na lata drogie przechowaném, i przez rok cały bez przerwy na wódkę przerabianém być może. — Zakaz więc palenia wódki z kartofli, sprzyjałby bardzo powstaniu gorzelni fabrycznych, i niektóre tylko szczęśliwe miejsca i osoby, przywłaszczyłyby sobie ten rodzaj przemysłu, z wielką stratą ogółu i rolnictwa naszego. — Kartofle są głównym płodem piaszczystych okolic, które powiększéj części obfitując w lasy i torfy, dotąd prawie bez użytku i wartości spoczywające, sprzyjają bardzo kartoflanemu gorzelnictwu. Kartofle przerobione na wódkę dają się równie jak drzewo i torf w dalekie strony przesełać. Centnar okowity kosztuje od 12 do 36 złp., centnar kartofli złp. 1, centnar drzewa gr. 10, centnar torfu gr. 5; a zatém okowita tym samym kosztem 12 do 36 razy daléj jak kartofle, 36 do 108 razy daléj jak drzewo, a od 72 do 216 razy daléj jak torf, przewożoną być może.

Gorzelnictwo kartoflane dając sposobność okolicom piaszczystym i leśnym produkowania większéj ilości wódki, niżeliby mogły produkować w przypadku, gdyby wódkę tylko z żyta pędzono, daje zarazem sposobność większego użytkowania z lasów i torfu. Gdyby gorzelnictwo zbo-

żowe, zajęło w tych okolicach miejsce kartoflanego; dwie trzecie wartości drzewa i torfu, nateraz za pośrednictwem okowity spieniężane, pozostałyby bez odbytu.

Natura, rozmaitémi bogactwy kraj nasz obdarowała. Są okolice, w których ziemia bardzo urodzajna, zachęciła oddawna swych mieszkańców do wytępienia lasów, i zamiany ich, o ile się tylko dało na pola i łąki; są inne mniéj urodzajne, w których lasy dzisiaj jeszcze ogromne obszary zalegają. Pomiędzy témi, jedne z powodu bliskości spławów lub jakiéjkolwiek wody, lub téż skupionéj na jednym punkcie ludności, mają zapewniony odbyt na wszelki rodzaj drzewa, i to po dobrych cenach; drugie zaś tylko bardzo tanio lub z wielkiémi kosztami przewozu zbywać je mogą; są także i takie u nas okolice, w których drzewa nawet po nizkiéj cenie trudno spiéniężyć; torfy zaś z małym bardzo wyjątkiem, nigdzie piéniężnego odbytu nie mają. Dla takichto okolic, gorzelnictwo kartoflane prawdziwém jest dobrodziejstwem, one są główne przeznaczone do dostarczania wódki okolicom, które będąc tym sposobem w produkt ten zaopatrzone, tém silniéj i wyłączniéj mogą się chwycić przemysłu i handlu sobie właściwego. Dlatego wódka stała się już jednym z główniejszych przedmiotów wewnętrznego handlu naszego kraju, i można przewidywać, że im bardziéj ogólnie będą się zmniejszać zyski na gorzelnictwie, tém bardziéj produkt ten będzie wzrastał w ważności, jako przedmiot handlu wewnętrznego; wszystkie bowiem okolice, w których stosunki miejscowe są mniéj przyjazne gorzelnictwu, chwycą się innego rodzaju przemysłu, a gorzelnictwo témbardziéj wzrośnie i zakorzeni się tam, gdzie miejscowość sprzyjać mu będzie.

Jednym z główniejszych środków do takiego ukształcenia stosunków naszego kraju, jest ułatwienie komunikacyj tak wodnych jako i lądowych — drugim jest wykształcenie przemysłowe nasze, które urozmaici nasze płody, wykryje najwłaściwsze dla każdéj okolicy, a tym sposobem podwyższy ruch handlu wewnętrznego i płodność naszego kraju. — Taniość produkcyi była i jest jednym z odwiecznych celów przemysłu; w skutku zniżenia cen, podaje ona możność ciągnienia nowych użytków z produktu. Któż zaręczyć zdoła, że wkrótce, w skutku nowych udoskonaleń technicznych, nie odkryją nowych, nader korzystnych sposobów użycia wódki, zapewniających te korzyści jedynie z powodu nizkich cen; sposobów, które może nawet już odkrytémi były. — Nadzieja więc, iż z czasem okowita może być użytą do rozmaitych technicznych zastosowań, jest jednym z ważnych powodów, dla których dążenie do zdrożenia produkcyi, byłoby zgubném dla dobra ogółu. Smutny, jak niektórzy utrzymują, widok okolic, gdzie dachy wiejskie nie słomą lecz gontem lub dachówką są pokryte, radość w nas obudzać powinien — jestto bowiem dowodem, iż w tych okolicach poznano już wartość rzeczywistą słomy, i że téj w gospodarstwie rolném, ani drzewo, ani glina palona zastąpić nie mogą, lecz że ją w budownictwie z korzyścią zastąpić zdołają, a nawet pod niektóremi względami, mają nad nią piérwszeństwo. — Towarzystwa ogniowe zabezpieczają pojedyncze osoby od wielkich strat, ogół jednakże stowarzyszonych traci na pogorzeli, gdyż opłata od summy szacunkowéj zmniejsza się lub powiększa, stosunkowo do wydarzonych pogorzeli. — Gont, a témbardziéj dachówka, na wsiach, gdzie zabudowania dosyć od

siebie są oddalone, zabezpieczają bardzo od pogorzeli zewnętrznéj. Im więcéj będą, jako materyał do krycia dachów użyte, témbardziéj zabezpieczą od wielkich zniszczeń, jakie częstokroć pociągaja za sobą wynikłe po wsiach pożary, wydarzające się najczęściéj w porze suchéj, a tak w przyczynie jako i w skutkach, ułatwiane i rozszérzane przez nadzwyczajną palność wyschłéj słomy.

We Francyi, jest już zakaz pokrywania słomą nowych po wsiach budynków; u nas zakaz ten byłby niestosownym ze względu na ubóstwo kraju: cieszyć się jednak wypada, jeżeli kartoflane gospodarstwo, przymusi niektóre okolice do téj zmiany tak użytecznéj, pod względem utrwalenia nabytych zasobów.

Ogólnie powtarzaném, a nawet w Ukazach Cesarskich za pewnik przyjętém zdaniem, jest opinia, że uprawa kartofli na wielką skalę, zabezpiecza od głodów. Powód tego jest nader jasny. — Podstawą żywności ludu jest pokarm roślinny, który głównie żyto stanowi, jedne tylko kartofle moga pod tym względem roślinę tę zastąpić. Przyczyną ogólnego nieurodzaju żyta, są, albo bardzo nieprzyjazne wegetacye téj rośliny, jesień i zima, lub téż pora szkodliwa w czasie kwitnięcia (*). Podczas téj szkodliwéj dla wegetacyi jesieni i zimy, kartofle spoczywały jeszcze bezpiecznie w kopcach, szkodliwa zaś pora na kwiat, mały tylko wpływ wywrzéć mogła na urodzaj kartofli. Susza ku końcowi wiosny i wśród lata, jest przyczyną nieurodzaju kartofli; lecz jeśli jesień i zima sprzyjały, maj był mokry, susza i ciepła w czasie kwiatu, dojrzéwaniu żyta nie szkodzą, owszem plon zapewniają. —

(*) Można dodać, obfitą w przymrozki, a zwłaszcza suchą i wietrzną wiosnę. *K. G.* z St.

Grady okolicami w niektórych latach, tak wielkie szkody w życie i innych zbożach zrządzające, kartoflom mało szkodzą.

Warunki więc urodzaju tych dwóch roślin, są zupełnie odmienne, i bardzo rzadko trafiają się takie lata, w którychby pora tak dla jednéj jak i dla drugiéj zupełnie była nieprzyjazną. Natura przeznaczyła kartofle do zastąpienia żyta w sile pożywnéj; zwłaszcza téż w latach zupełnego nieurodzaju żyta, dawniéj zazwyczaj wielki głód dla ludu uboższego za sobą pociągających. — Zakaz palenia wódki z kartofli, musiałby spowodować zmniejszenie uprawy rośliny, któréj jeden z głównych użytków, byłby prawem zabroniony, i która, w stanie naturalnym, w latach wielkich urodzajów, z roku na rok niemogłaby być przechowaną. — W skutku zaś zmniejszenia uprawy kartofli, bylibyśmy w zupełnéj niemożności zastąpienia żyta na żywność dla ludu, w przypadku zupełnego nieurodzaju. — Teraz w czasie głodu, lud potrzebując koniecznie kartofli do użycia ich za żyto, a mogąc w takim razie obejść się bez wódki, płaci za kartofle na żywność więcéj, niżeli za wódkę, którą z kartofli tych można uprodukować, i tym prostym środkiem, zabiéra gorzelniom tyle kartofli, ile mu do życia potrzeba. — Lecz gdyby kartofle tylko na żywność były uprawiane, niemoglibyśmy w czasie głodu, oderwać od innego użytku, dla zaspokojenia téj najpiérwszéj potrzeby.

Pod względem skutków moralnych.

Nadużycie wódki, jest wszystkim szkodliwe, umiarkowane zaś jéj użycie, jest dla ludu prostego dobroczynném. Klassy bogatsze mają dla nerwów rozliczne bodźce, tak umysłowe jako i materyalne, którémi codziennie działalność tychże wzmacniają. Dowodem, że natura ludzka bodźców tych potrzebuje, jest ich odwieczne i tak ogólne użycie. Napróżno podnoszą się przeciw temu niektóre pojedyncze, wymowne głosy, uderzone złémi skutkami nadużyć, i w pełnym miłości ludzkiéj zapale, powstając przeciw nadużyciom, nawet umiarkowane użycie potępiają. — Kto tylko w trudach i niewygodach wojennych sił swoich próbował, ten niezaprzeczy, iż często doświadczył wzmacniających skutków wódki, obudzającéj znużony systemat nerwowy, a wraz z nim i muskularny, wskrzeszającéj siły wtenczas, kiedy są niezbędnie potrzebne, obudzającéj apetyt w tych rzadkich wolnych chwilach, do pokrzepienia sił pokarmem. — Otóż, lud nasz, ciężkim pracom rolniczym oddany, wystawiony na dészcze, wichry, mrozy, upały, przy lichéj roślinnéj strawie, potrzebuje tego bodźca, a ciągłe, regularne i umiarkowane użycie wódki, dobroczynny wpływ na zdrowie jego wywiéra. — Jeżeli klassy bogatsze, pracom umysłowym oddane, przy mięsnym pokarmie i użyciu innych rozlicznych bodźców nerwowych, po sobie w tym względzie sądzić będą, nie mogą innych, tylko fałszywe wnioski wyprowadzić.

Przy każdém nadużyciu, jesteśmy namiętnościami popchnięci, a wtedy głos rozsądku, nakazujący umiarkowa-

nie w wydatkach, słabo przemawia. — Ten, który nadużył trunku, i w skutku tego podszarpał lub wyniszczył swój zapas pieniężny, odmówi sobie codziennego użycia; lecz przy zdarzonéj okoliczności, kiedy go szał opanuje, niepotrafi się pohamować, i miary rozsądnéj w użyciu nie zachowa. Podwyższenie ceny wódki, nie zmniejszyłoby nadużyć, lecz tylko odjęłoby możność codziennego, dla zdrowia potrzebnego, użycia tego trunku. — Trzy grosze na półkwaterek wódki, jest zwykła cena po wiejskich szynkach; jeżeli przyjmiemy zasadę, że półkwaterek dostatecznym jest na codzienne użycie dla dorosłego mężczyzny, wydatek zatém na wódkę, wyniesie dla wyrobnika jedną dziesiątą część jego zarobku, a pewno jednéj dziesiątéj części wartości jego potrzeb, stanowić nie będzie. — Takie umiarkowane użycie, uczyniłoby rocznie rozchodu złp. 36 gr. 15. — Parobek zaś pobiéra rocznie tylko złp. 80 w piéniądzach, a częstokroć mniéj nawet. — Wódka stale i umiarkowanie użyta, należećby powinna do piérwszych potrzeb naszego ludu (*). — Majętniejsza klassa, używa codziennie piwa, wina, kawy, herbaty, nawet wódki i tym podobnych trunków, które wszystkie, przy umiarkowaném i rozsądném użyciu, jako dobroczynne bodźce dla nerwów, uważane być powinny. — Użyteczność tych bodźców jest ogólną; szkodliwość zaś, wypływająca to z nadużycia, to z anormalnego usposobienia niektórych pojedynczych osób, jest wyjątkiem, ale nie

(*) Połowa zasług na wódkę, czy będzie umiarkowaném użyciem? Wszakże grosz jeden na mały kieliszek, jużby spowodował wydatek złp. 12 gr. 5 wynoszący — co w stosunku do wychodu stanowi niemałą rubrykę. *K. G.* z St.

prawidłem. — Ze względu na niektóre wyjątki, przedsiębrać środki ogólne, byłoby niedorzecznością (*).

Dążyć do podrożenia produkcyi wódki, w dobroczynnych dla naszego ludu widokach, jestto wyrzec się założonych sobie pobudek. — Jeżeli bowiem użycie wódki ma dobroczynne wywrzéć wpływy, powinno być regularném i codzienném. — W stosunku zaś do dochodu naszego ludu, wódka prawie już teraz, jest w zbyt wysokiéj cenie, iżby mogła być codziennie przez ogół używana. — Przez podrożenie zaś produkcyi wódki, postawić lud nasz w możności używania jéj tylko czasami, nie jest to odjąć możność nadużycia tego trunku; jestto tylko pozbawić lud wiejski dobroczynnego, codziennego i umiarkowanego życia.

Od czasu zaprowadzenia uprawy kartofli na wielką skalę, rolnictwo u nas wzrosło w produkcyi, — oszczędziliśmy sobie dwie trzecie części ziemi, przeznaczonéj do produkcyi wódki, ilość utrzymywanego inwentarza podniosła się, i byliśmy w stanie karmienia go lepiéj, niż przedtém. — W skutku tych korzyści, wzrosło bogactwo narodowe, rolnictwo wykształciło sobie w pomoc obszerną gałęź przemysłu fabrycznego, który nadał wartość niektórym płodom ziemnym, dotąd bezcennym; — podniósł wartość gruntów piasczystych, a tworząc produkt dający

(*) Użyteczność bodźców sztucznych dla podniesienia i utrzymywania sił żywotnych, człowieka, pracą ręczną zajętego, wielkiéj podpada wątpliwości. — Jakoż, sto i więcéj letni starcy, najczęściéj zdarzają się pomiędzy wieśniakami. — Tak późna starość, jak doświadczenie uczy, skutkiem jest zwykle wielkiéj wstrzemięźliwości w pokarmach, a nadewszystko wstrzymywania się najściślejszego od trunków rozpalających, na czele których wódkę zaliczyć trzeba. *K. G.* z St.

się przewozić w dalekie okolice, ożywił handel wewnętrzny, to nowe pole bogactwa krajowego, tak długo u nas prawie odłogiem leżące. — Kraj nasz poczęści zabezpieczony został od okropnéj klęski głodu, i z powodu stanienia wódki, coraz bardziéj postawiony w możności używania jéj, niejako potrzebę zbytkową, w szczególnych tylko wypadkach, ale codziennie, jako jedną z piérwszych i koniecznych potrzeb.

Gdyby nawet rolnictwo, z powodu uprawy kartofli, wiele cierpiało, nie głosowałbym jednak za projektowanym środkiem zmiany; doświadczenie bowiem uczy, iż w gospodarstwie, często najzbawienniejsze nawet zmiany, jeżeli nagle zaprowadzone będą, szkodliwe skutki za sobą pociągają. — Heroiczne środki, w celu skierowania przemysłu z drogi fałszywéj na drogę wyrozumowaną i zyskowną, zawsze okazały się zgubnémi.

Zyski w przemyśle, od nader drobiazgowych i urozmaiconych przyczyn zależą — jedną z nich jest ufność i zamiłowanie w przemyśle, który prowadzimy, a te się nakazać nie dają. — Wyjaśnienie gruntowne strat wynikających z jakiego przemysłu, zaufanie przytém w zmiany, jakie czas przy troskliwości każdego o własne dobro za sobą prowadzi: oto są środki, w podobnych razach najstosowniejsze.

Umiarkowana cena wódki ułatwiając codzienne skromne jéj użycie, więcéj się przyczyni do uchylenia nadużyć, aniżeli bardzo wysoka cena, zostawiająca tylko możność nadużycia, lub używania wódki jako lékarstwa. — Napróżno jednak łudzilibyśmy się nadzieją, iż jedno lub drugie, zdoła wykorzenić pijaństwo. — Do tego celu najskuteczniejszémi są środki moralne, wpływające na

wolną wolą każdego człowieka, a zawisłe od dobrego tak religijnego, jako i naukowego wychowania; obudzającego prawe uczucia, zbawienne chęci i myśli, wzmacniającego siły moralne, potrzebne do wprowadzenia w wykonanie tego, co rozum i rozsądek za zbawienne wskazują.

Dla tychto przyczyn, zgodnie z ogółem kierującym się prostym rozsądkiem, i nieodstępującym lekkomyślnie od raz przyjętych zwyczajów i mniemań, uważam projektowaną zmianę za nieuzasadnioną i zgubną dla rolnictwa.

A. **Hr.** *O.*

NIEKTÓRE PRAKTYCZNE

UWAGI

NAD UDOSKONALENIEM CHOWU KRAJOWYCH KONI,

przez

Filipa Eberharda,

Pod-Inspektora Stada Janowskiego.

Artykuł w piérwszym poszycie *Roczników Gospodarstwa Krajowego* umieszczony: *O stosunku gonitw do umiejętnego chowu koni* rozwinał ogólne zasady chowu koni, a zwłaszcza pokazał na wzór dla nas drogę, którą ku polepszeniu tegoż poszła Anglia.

Artykuł drugi: *o koniu i środkach zachęcenia mieszkańców naszego kraju do jego chodowli etc. etc.*, dodał kilka jeszcze uwag do poprzedniego.

Niniejszy ma na celu wyłącznie bliżéj, a zwłaszcza najpraktyczniéj, o poprawieniu dzisiejszego chowu koni krajowych pomówić, tak, aby każdy bez wyjątku ziemianin, praktyczną z niego odnieść mógł korzyść.

Pismo niniejsze redukuje się do następnych kilku uwag, które za skazówkę w ulepszeniu chodowli koni służyć nam winny.

1⁰ Że w chowie koni nie idzie nam oto, abyśmy dużo koni wychowywali, ale przedewszystkiém, aby w początkach dźwigania się, téj tak upadłéj chodowli, wychowane bodaj w mniejszéj liczbie odznaczały się swoją jakością, to jest wytrwałością i dzielnością w użyciu.

2⁰ Że ta jakość konia nie mierzy się pozorną powiérzchowną pięknością, lecz samémże użyciem: — konia bowiem nie trzymamy wyłącznie dla bawienia naszego oka, ale przedewszystkiém dla usług, do których jest przeznaczony. Ilość więc siły, w koniu zawartéj, a nie co innego, jest skazówką jego wartości. Dlategoto albo codziennéм zwyczajném użyciem, albo wyścigami wartość tę odkryć i ocenić możemy.

3⁰ Że chcąc przychodzić z czasem do koni dzielnych i wytrwałych, wyłączyć nam należy od rozpłodu wszystkie ogiery i klacze, które, albo zwyczajném użyciem przez czas jakiś, czy w fornalkach, czy pod wiérzchem, czyli téż w powozowym zaprzęgu, albo nakoniec wyścigami, nie dały dowodów, że warte są rozpładzania się, tojest, że posiadają owe pożądane przymioty, które w krajowych koniach, osiągnąć pragniemy. Stąd konie szczupłe, bezsilne, kaléki i niedołężne w użyciu, nigdy do rozpłodu nie należy dopuszczać; i tylko, póki im siły starczą, do robót rozmaitych używać: — tak liczba koni rodzących się będzie mniejsza, ale za to nie będziemy chować koni które nikczemną i krótko trwałą usługą, kosztów wychowania, żadną miarą opłacić nam nie mogą.

4⁰ Że na téj drodze, cena koni, naturalnie się podniesie; ale czy koń wychowany u siebie, czy kupny, a drożéj zapłacony, długą i ciągłą usługą wypłaci się w trójnasób.

5° Że wreszcie przyjąwszy zasadę, że tak powiém, sortowania koni, urodzone i używane, starannie odchowywać i karmić powinniśmy.

Pomówmy jeszcze obszerniéj o każdéj z tych uwag po szczególe, a mianowicie:

Co do 1go. Zapatrując się na obecny stan chowu koni, widzimy, np. po jarmarkach naszych, dużo koni co do liczby i przejrzyjmy się w ich jakości, a zobaczymy jak mało dobrych znajdziemy. — Wreszcie kto konie kupować zmuszony jest, wié dobrze, jak częstego doznaje na nich zawodu — jak często karmić musi konie, które z ukrytemi wadami kupił, lub które, zalada użyciem, pokazały się niedołężnemi i nikczemnemi.

Pomiędzy 100 końmi jakiegobądź gatunku, jakże mały procent znajdziemy odpowiednich użytkowi: oniemal powiedziałbym 10% jeszczeby się nie znalazł. — Istotnie więc klacze i ogiery sortowaćby należało i owe najlepsze, które dały swojéj wytrwałości dowody, tylko do rozpłodu używać. — Na cóż bowiem klacz z wadami dziedzicznemi, ze złą budową, ma znowu rodzić podobnie słaby i wątły, a razem nieużyteczny organizm. — Odchowany koń, żeby najtaniéj, kosztuje około 300 złotych, a może i połowy tego wart nie będzie; po roku użycia zaś, może zużyje swoją wartość i narazi właściciela, tak na stratę procentu, jak i kapitału w koniu posiadanego.

Przeciwnie koń silny amortyzuje niejako kapitał w niego włożony kilkunastoletnią wytrwałą pracą i zarazem koszta utrzymania opłaca. — Massa u nas wartości będącéj w koniach, marnieje w ten sposób bez powrotu, massa paszy używa się na wyżywienie wątłych i do niczego niezdolnych organizmów. — Dlatego powracamy do nasze-

go mniemania, że klacze, przedewszystkiém do rozpłodu, formalnie sortować musiemy.— Liche używać do roboty tylko, aby daremno wad swoich nierozmnażały. — Ogiery témbardziéj starannie wybiérać należy, bo ogier złe swoje przymioty, przelać może na kilkadziesiąt lub kilkaset potomstwa, przez całe swoje życie.— Obrócony na wałacha, niechaj pracuje jak może, bez krzywdy przynajmniéj dla chodowli koni krajowych.

Na tém ograniczeniu rozpłodu koni krajowych, zyska i każdy obywatel, zyska i kraj cały, bo z czasem przyjdzie do lepszych koni; a każdy chodujący, mniéj ich mieć będzie, ale dobre i popłatne, a tém samém w wychowaniu zyskowne. — Za mniejsza ilością pójdzie i lepsze staranie i żywienie, które przy owém sortowaniu jest konieczném.

W ogóle za zasadę przyjąćby należało, że każdego rodzaju bydlę w gospodarstwie, powinno być dobréj natury i wartości, przenoszącéj koszta jego wychowania.— Jednakowoż w wielu gospodarstwach wypada trzymać inwentarze, częstokroć wyłącznie dla produkcyi nawozów. — Nie jeden gospodarz zmuszony jest, mając przedewszystkiém na uwadze rodzajność ziemi w początkach swego gospodarstwa, tylko dbać o nawozy. — Wtedy idzie mu o ilość bardziéj, jak o sam gatunek i jakość tych inwentarzy.— Nigdy przecież koni, jako środka produkcyi nawozów nie używamy, i zawsze konia do użytku lub dla zysku chowamy. — W każdym więc razie stwierdza się cośmy rzekli, że sortowanie rozpłodowych sztuk, jest koniecznym i piérwszym warunkiem poprawienia krajowych koni. — W ten sposób procent koni dobrych w kraju, będzie się zwiększał, a témsamém procent nieużytecznych zmniejszać się pocznie coraz bardziéj.

Co do 2^{go}. W artykule 1^{szym} „o stosunku wyścigów do umiejętnego chowu koni etc. etc." aż nadto staraliśmy się wyłożyć istotne pojęcie jakości odpowiedniéj użytkowi konia. — Powtarzamy tu tylko, że mylném jest owo tak zwane u nas konessorstwo koni, które zasadza się na ładnéj szyjce, małéj głowie, dobréj odsadzie ogona. — My w koniu siły szukamy, wytrwałości, dzielności i podług téj konia oceniamy. — Przechodząc w pamięci cały szereg niezliczony koni, jaki kiedykolwiek widziałem, wyznać muszę, że zawsze konie mniéj piękne na oko, dzielniejszymi się być okazały. — Niech więc każdy ziemianin który posiada fornalskie, wiérzchowe, lub powozowe klacze, używaniem o wartości ich się przekona, a najdzielniejsze niech do rozpłodu używa, wówczas postępów niezawodnych, w dobroci koni domorodnych, spodziéwać się może. — Co do ogierów, jeżeli ma domorodne, niechże te przynajmniéj nie będą z wadami, boć najczęściéj ładny łepek o wyborze ogiera stanowi. — Obszernie o tém było w piérwszym artykule moim. — Tu dodam tylko, jak ważném byłoby upowszechnienie gonitw po kraju, gdyż one są najlepszym środkiem szybkiego przekonania się o wartości konia, jako najtrafniejszy siłomierz tegoż; — gdy przeciwnie użycie zwyczajne, długiego bardzo, ku wyprobowaniu przymiotów konia, potrzebuje czasu.

Co do 3^{go}. Położywszy już cały akcent i wagę na wybiéraniu sztuk rozplodowych, sądzimy jeszcze być koniecznym wykazanie niektórych wad koni, które są w istocie dziedzicznemi, i których unikać w sztukach wybiéranych do rozpłodu, koniecznie potrzeba. — Zawsze przedewszystkiém powtarzając, że za piérwszą i najgłówniejszą wadę uważamy słabą i wątłą budowę, a ztąd pochodzący zupełny brak siły dzielności i wytrwałości.

Wady i defekta powyższe są następujące:

1. Peryodyczna słabość ócz (Monaths blindheit), która ztąd się poznaje, że na przemian wraca; oko ulegające téj słabości, nie jest tak jasne i zdrowe; a bez znacznego zapalenia obfite łzy koniowi z oka płyną.
2. Zielona i szara katarakta, przy których soczewka kryształowa, zieloną lub szarą okazuje się.
3. Czarna katarakta: w téj słabości oko wprawdzie całe zupełnie okazuje się czyste i przezroczyste, lecz z powodu sparaliżowania wzrokowego nerwu, koń nic zupełnie nie widzi: źrenica w ciemném miejscu nierozszérza się, a w silném świetle nie zwęża się, jak to w stanie zdrowym ma miejsce.
4. Gnuśne wartogłowie (Rollm).
5. Dychawica czyli defekta w płucach.
6. Wązka, a szczególniéj niedosyć głęboka budowa klatki piérsiowéj.
7. Słaba i szczupła budowa ciała w ogólności, a szczególniéj słaba konstrukcya nóg.
8. Rozmaite gatunki narości na nogach, nie wradzają się bezpośrednio w potomstwo, lecz zależą powiększéj części od słabéj i nieregularnéj budowy nóg; skłonność więc do nich przechodzi z rodziców na potomstwo.
9. Opoje, pochodzą z słabego włókna więzów, a skłonność do tychże udzieła się podobnież z rodziców na potomstwo.
10. Klacz na matkę przeznaczona, powinna pochodzić po matce, która obfitowała w pokarm, gdyż brak ostatniego jest powodem małego wyrostu źrébiąt.

dziców, gdy licha karm nie da się rozwinąć młodemu organizmowi, do pożądanego siły i wytrwałości stopnia.— Otrzymamy wielki na wysokich nogach wątły organizm, który témsamém jeszcze będzie gorszy od małego a krępego i osadnego.

Ilość, tabellą wskazana, furażu, wcale za przesadzoną uważana być nie może; jest ona głównie rezultatem długoletniego doświadczenia.

OZNACZENIE

racyi dziennéj Furażu dla koni stadnych, roboczych, oraz dla młodzieży każdego wieku.

	Racya dzienna na jedną sztukę									Uwagi
	Jęczmień		Owies		Sieczka		Siano	Słoma: Jara na paszę	Słoma: Ozima na podściołkę	
	garce	kwar.	garce	kwar.	garce	kwar.	Funty	Funty	Funty	
Dla ogiera w czasie stanowienia	.	2	2	2	.	.	10	.	10	
dto gdy nieużywany do klaczy	.	.	2	2	.	.	10	.	10	Jeżeli do pracy nie używa się, i tylko dla spaceru przejeżdżony bywa lub wolno chodzi.
dto jeżeli codzień używany do pracy	.	.	4	.	.	.	15	.	10	
Dla klaczy źrébnéj używanéj do pracy	.	.	3	2	3	.	15	.	10	
dto wyźrébionéj używanéj do pracy	.	.	4	.	3	.	15	.	10	
dto źrébnéj niepracującéj	.	.	1	2	2	.	15	5	6	
dto wyźrébionéj niepracującéj	.	.	2	.	2	.	15	5	10	
dto jałowéj użytéj do pracy	.	.	3	.	3	.	15	.	8	
dto nieużywanéj do pracy	.	.	1	1	3	.	15	5	4	
dto z źrébięciem w czasie lata na dobrém pastwisku	.	.	1	2	3	.	.	.	3	
dto zaźrébionéj na pastwisku	.	.	1	.	2	.	.	.	2	
Dla źrébięcia dwumiesięcznego ssącego matkę	.	.	.	1	.	1	.	.	.	
dto 3 miesięcznego	.	.	.	2	.	2	.	.	.	
dto 4 miesięcznego	.	.	.	3	.	3	.	.	.	
dto 5 miesięcznego	.	.	1	.	1	.	.	.	.	
dto po odłączeniu od matki w 6 miesiącach	.	.	1	1	1	1	6	.	4	
dto od 7 do 9 miesięcy	.	.	1	2	1	2	7	.	4	
dto od 9 do 12 miesięcy	.	.	1	3	1	3	8	.	4	Dla źrébiąt rocznych do lat 4 chodzących na dobrém pastwisku, od 1 do 1½ garca owsa i tylež sieczki.
Dla źrébięcia dwuletniego	.	.	2	.	2	.	10	5	4	
dto trzyletniego	.	.	2	1	2	1	15	5	4	
dto czteroletniego	.	.	2	2	2	2	10	5	4	
Dla konia wiérzchowego	.	.	3	.	.	.	10	.	10	
Toż samo dla 4, 5 letnich koni wziętych na utrzymanie stajenne.										

Nadmienić wszakże jeszcze w tém miejscu widzę potrzebę, co także każdemu, praktycznie obeznanemu z końmi, wiadomém jest: że w oznaczeniu ilości furażu znaczna zachodzi różnica pod względem wzrostu, wieku, temperamentu i konstytucyi ciała konia, każdego w szczególności. Nie jeden koń, przy dwóch garncach owsa, w lepszym utrzymuje się stanie, jak inny przy 4^{ch}. Młode konie od 4^{ch} do 6^{ciu} lat, większéj ilości wymagają pokarmu, szczególniéj owsa, albowiem ich ciało dopiéro zupełnie wyrasta i wykształca się, jak konie starsze już uformowane, a znajdujące się w dobrym stanie, szczególnéj troskliwości wymagają. Klacze z źrebiętami, które znowu są zapłodnione, jeżeli przy tém i pracować mają. W tym stanie konsumcya, czyli potrzeba pokarmu, jest rodzaju czworakiego, najpród: żywienie własnego ciała; powtóre, żywienie źrébięcia ssącego matkę; potrzecie, formowanie i kształcenie się płodu w matczyném ciele; a poczwarte wynagrodzenie sił utraconych przez pracę. Dla klaczy w tym stanie 6 i więcéj garncy owsa dziennie, żadną miarą zbytkiem.

O NIEODZOWNÉJ POTRZEBIE
POPRAWIENIA SPŁAWÓW W NASZYM KRAJU.

Wszelkiéj natury kommunikacye, są duszą przemysłowego życia krajów, są piérwszym i oniemał głównym warunkiem takowego. — Najlepiéj tę prawdę pojęto w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie organizacyą nowych krain rozpoczynają od rozwinięcia dokładnych kommunikacyj, z pomocą których od razu wszystkie części kraju przypuszczone bywają do czynnego udziału, w przemysłowém życiu całości. — Kommunikacye są jedynym środkiem zapewnienia stałego odbytu na płody każdego przemysłu, nie czyniąc go zależnym od małego zakresu konsumpcyi okolicznéj. — Kommunikacye, sprzyjając wszechstronnéj produkcyi, pomyślnie działają i dla konsumentów, zniżając ceny targowe, sprowadzając je do równowagi w różnych okolicznościach kraju.

Cóż pomoże dogodna miejscowość dla taniéj jakiego płodu produkcyi, gdy dla trudności dostawy na żaden obszérniejszy zakres konsumpcyi liczyć niepodobna, gdy przeprowadzenie produktu do miejsca korzystnéj przedaży, przenosi częstokroć same koszta produkcyi.

Za brakiem tanich środków kommunikacyi, idzie zatém ogólna niewiadomość o przemysłowym stanie kraju i zewnętrznych jego stosunkach, idzie gnuśne użycie, hojnie może od natury uposażonéj miejscowości, idzie również nieprodukcyjne marnowanie pracy tego głównego zródła krajowego bogactwa. — Przeciwnie, gdzie ułatwione są kommunikacye, tam każda myśl spekulacyjna popłaca i łatwo przejść może w wykonanie, bo jéj na środkach głównych potém nie zbywa, tam naturalnie ruch handlowy, przemyślności i zamożności mieszkańców, z każdym dniem wielkie czynią postępy.

Jakkolwiek kummunikacye dotąd u nas używane, są dwojakie, to jest spławy, i drogi bite; my tu o piérwszych wyłącznie mówić zamyślamy. — Dlaczego zaś głównie o tych, a nie innych, zaraz się wytłómaczy.

Kraju naszego płody są wyłącznie zboże i drzewo; tych przeprowadzenie na kołach, jedynie tylko z niezbyt dużych odległości może mieć miejsce, gdyż inaczéj jest za kosztowne, zwłaszcza w kraju tak ubogim w silne i wytrwałe do ciężarów konie. Wszelkie zaś transporta, dobytkiem wiejskim, powiększéj części niemały cios zadają tym nikczemnym i małym konikom, oraz krzywdę robią gospodarstwom, którym w każdéj porze tak są potrzebne. Jesteśmy skazani na dalekie przeprowadzenie płodów naszych, bo nawet za granicę naszego kraju. Tam zaś płody nasze, o tyle tylko znaleść mogą korzystny odbyt, o ile są w stanie wytrzymać konkurencyą, tak co do taniości, jak i co do gatunku z miejscowémi produktami. — Nam więc, jako krajowi rolno-leśnemu, należy się starać, aby, i tanio produkować i produkta najlepszego gatunku, tanio do targów zagranicznych dostawiać

Nie rzeczą jest tego artykułu dowodzić, jak produkcya nasza, pomimo pozornéj taniości, jest droga, jak nieprodukcyjnie robocizna pańszczyzniana, w naszych gospodarstwach zużywa się, chcemy tu tylko okazać, jak utrudzająca jest i kosztowna dostawa, naszych płodów za granicę.

Gdańsk, jak wiadomo, jest głównym naszym targiem zbożowym. — Wszyscy więksi producenci zboża i drzewa z nad Wisły i Buga, na ten punkt z przedażą swoich płodów rachują. — Usuwanie znacznéj ilości płodów za granicę kraju, dla miejscowych targów, jest wielkiém dobrodziejstwem, przeto i dobrodziejstwem niemałém wszelkie rozsądne z krédką i z główką, z płodami témi, czynione na Gdańsk spekulacye. — Od ich pomyślnego wypadku zależy bez wątpienia ruchawy byt, i zamożność krajowych gospodarstw; one bowiem częstokroć zasypane ziarnem, obfitujące w obszérne lasy, a przytém bez miary zalane wódką, dziś już miejscowe targi przesycającą, są bez wpływów piéniężnych; — gdyż, albo odbytu na płody nie mają, albo ceny tych miejscowe, są niższe prawie od kosztów produkcyi.

Bankructwo przeto spekulantów, lub w ogóle niekorzystny wypadek spekulacyj zbożowych i drzewnych, jest istotną dla naszego kraju klęską. — Nie bez przyczyny ubolééwaliśmy dlatego nad smutnemi katastrofami, jakich byliśmy w roku zeszłym świadkami.

Od czegóż teraz, pomyślny wypadek spekulacyi tego rodzaju zależy, jeżeli nie głównie od możności taniego, a pewnego przeprowadzania płodów naszych za granicę, i to w krótkim nader czasie w chwilach handlu pomyślnych, oraz od możności trzymania ziarna, w własnych

spichrzach, bez opłacenia się za takowe Gdańszczanom, w razie gdy idzie nam o przetrzymanie nizkich, a tém samém niekorzystnych cen tamtejszych. Lecz ani my po temu posiadamy, w różnych dogodnych miejscach odpowiednie spichrze, ani też spławy nasze tak są urządzone, abyśmy na nie w razie potrzeby, w każdym czasie rachować mogli.

Spławy nasze bowiem, a zwłaszcza Bug, ów główny kanał handlowy Hrubieszowskiego, Chełmskiego, Wołynia i Podlasia, tylko z wiosny i to najczęściéj z wielkim pospiechem, jako spław użyty być może. — Obok tego mnóstwo liczy on w swoim korycie, trudnych i niebezpiecznych przepraw, jak np. pod Kamieńczykiem, a zwłaszcza w kilku miejscach tak kręto płynie; że np. pod Sławatyczami, po całodziennéj mozolnéj, wężykowatéj żegludze, statek znajduje się oniemal w tém samém miejscu, z którego rano wypłynął. — Takim sposobem żegluga po naszych rzékach, zwłaszcza, mówię tu o Bugu, jest mozolna, kosztowna i niebezpieczna, a przedewszystkiém częstokroć niepodobna.

Téj wiosny wszyscy prawie, pszenicę prowadzić mający, osiedli dla zbyt małéj wody. — Mała liczba tylko, z niższych punktów i to z wielkim kosztem, wydostała się na Wisłę, ładując oniemal przez połowę mniéj, jak zazwyczaj. — Inni naładowawszy statki, osiedli na mieliznach i wyładowywać musieli; kto zaś jakie takie wyobrażenie o kosztach ładunku posiada, łatwo pojmie wiele to uronionego nakładu, na daremne przenoszenie się z ziarnem, zsypywanie jego, przeróbkę, ugodę flisów, zadatki i tysiąc różnych wydatków, które tak niedołężne transportowanie ziarna, za sobą pociąga. — Najlepiéj jeszcze wyszli ci, którzy nie odważali się ładować i w spi-

chrzach cierpliwie lecz nadaremnie, wyglądali pomyślniejszéj wody. — Dotąd, ponieważ ceny pszenicy w Gdańsku nie są pomyślne, ci którzy daremném ładowaniem nie narobili sobie kosztu, nic tak dalece nie tracą; bo taniéj mają swoją pszenicę lokowaną tutaj, jak w Gdańsku, gdzie, jak wiadomo, przeróbka i koszta lokacyi, słony zazwyczaj stanowią rachunek.

Lecz gyby ceny tamtejsze, obecnie otworzyły pole dla nowego ziarna, pozostawałoby wszystko, chyba na kołach do Wisły przewozić. — Przewózka ta na korcu zaś wyniosłaby oniemal tyle, co transport wodą z nad Buga do Gdańska. — Dodajmy do tego spław Wisłą nierównie kosztowniejszy jak zazwyczaj, dla także płytkiego koryta, a koszta z trudnością jakąż rachubę wytrzymać będą mogły?.— Naturalnie, że ten kto ma swoja własną pszenicę i jest zamożnym do tego gospodarzem, lub ten, który za własne piéniądze takową kupił, przetrzyma i rok cały, i wody się doczeka, ale ten, który właśnie, jakto zazwyczaj bywa w większych spekulacyach, pożyczanemi obraca piéniędzmi i procent opłacać musi, oraz różne ma terminowe wypłaty, ten przez namnożenie się nieprzewidzianych kosztów, i długiém niepowracaniem się kapitału, zginąć musi. — Tego skutkiem były owe bankructwa przeszłoroczne, pośród których furmani żydzi, przewożący bardzo kosztownie ziarno z nad Buga do Wisły (gdy owies miejscem i 16 dochodził złotych) najlepiéj powychodzili. — A po prawdzie ci, którzy z wiosny z małym ładunkiem wcześnie ruszyli, i piérwsi w Gdańsku stanęli, świetne osiągnęli zyski: ci zaś stracili, którym zbyt mała woda na Bugu, odebrała możność szybkiéj podczas dobrych cen do Gdańska dostawy.

Bez wątpienia bite drogi, od niejakiego czasu w naszym kraju pomnażające się, zastąpiwszy dawne piaszczyste i błotne gościńce, nie mało pomyślnego wpływu na kraj nasz wywarły. — Naturalnie, życzyćby należało, aby boczne gościńce, z wolna w bite drogi się zamieniały, aby z dobrodziejstwa tego, wszystkie okolice kraju korzystać mogły równocześnie. — Żaden kraj dotąd jeszcze na zbytek środków kommunikacyjnych nie cierpiał, gdyż one same przez zbawienny wpływ, jakie na pomyślność kraju wywiérają, wszędzie i zawsze stwierdzają swoją potrzebę i nieodzowność.

Jeżeli jednak, miasto niepoczciwych dawnych dróg naszych, przyszliśmy do wybornych gościńców bitych, a nawet i koléj żelazną niezadługo mieć będziemy, czemuż niemogłyby porządne i niezawodne spławy zastąpić teraźniejsze, w całéj jeszcze piérwotnéj nieudolności będące?. — Potrzebę zaś takowych, sądziemy, żeśmy aż nadto dobitnie wyłożyli, zwłaszcza do kraju, wyłącznie oniemal rolno-leśnego.

Zwężenie i sprostowanie koryt dla skrócenia wężykowatéj bezpotrzebnéj żeglugi, porobienie miejscami tam dla wstrzymywania wody i jéj podniesienia, byłoby nieocenionéj prawdziwie wagi. — Spekulujący oszczędziliby daremny nakład na przewózki, na różne kręte i niepomyślne przeprawy, na ogromne procenta i zawody w spekulacyach tak zgubne. — Chętnie zaś, każdy z nich zniósłby opłatę jakową, od urzędowego spławu, którаby mu się w trójnasób zwróciła na szybkiéj, taniéj i niezawodnéj dostawie.

Pisałem dnia 20 maja 1843 r.

A. G.

OBCHÓD

ukończonéj ośmio-letniéj płodozmiennéj kolei

na folwarku Michałowskim. (*)

Niedość z zabiegłością, mozołem i pracą, uprawiać ziemię, wybrać trafnie i posiać ziarno. — Jeźli niepobłogosławi Opatrzność, nie ochroni od posuchy, wylewu wód, od gradów, nawalnicy i innych wrogów, daremne wszystkie trudy rolnika. Otóż powód, dla którego wszędzie prawie dzień ukończenia zbiorów był i jest dniem świątecznym, uroczystym.

Niéma tak obojętnego starca, któremu wspomnienie o okrężném, o dożynkach, bladéj nie rozrumieni twarzy; lubego na ustach nie rozbudzi uśmiechu. Patrząc na ser-

(*) Dla uzupełnienia korzyści z niniejszego pisma, należałoby je poprzedzić odczytaniem dwóch rozpraw Pana A. Hr. Z. umieszczonych *w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego* 1éj, *Zdanie sprawy o gospodarstwie na folwarku Michałowie w Lubelskiém* tom II. i 2éj*: O uprawie rzędowéj rzepy, brukwi i kartofli, na sposób angielski,* tom III.

deczną radość poczciwych wieśniaków naszych, gdy już pańskie i swoje snopki poskładali w gumnie, mimowolnie wołamy z psalmistą: *„Kto ze łzami i z potem czoła sieje, ten zbiérać będzie z wykrzykiwaniem."*

Jeżelić w zwyczajnym toku, samo ukończenie rocznego sprzętu, tyle pożądaném i drogiém jest dla nas, tedy ukończenie długoletniéj kolei zaprowadzonego płodozmianu, spodziéwane i szczęśliwe, ztąd otrzymane korzyści, pod wielu względami większy jeszcze i ogólniejszy obudzać powinno interes. — U nas zwłaszcza, gdzie wyższe i systematyczne gospodarstwo rolne, nie na wielu punktach i bardzo krótko jeszcze istnieje, podobny wypadek może i powinien stanowić epokę dla okolicy i sąsiadów. — On bowiem najdzielniéj — bo praktycznie — śmieszność uprzedzeń przeciw rozsądnym nowościom i ulepszeniom, wskazuje, najdobitniéj korzyść z postępu umiejętności rolniczéj, a ubóstwo ślepéj rutyny wykrywa.

Z takiego stanowiska zapewne wychodził Pan A. hr. Z. urządzając gospodarstwo płodozmienne na folwarku Michalowskim, które — jak sam w swém sprawozdaniu mówi: (*) *Miało posłużyć za próbę, za doświadczenie, na dodanie odwagi młodym gospodarzom i ułatwienie naśladowania.* — Dlategoto, aby okazać naocznie rezultaty ukończonéj ośmio-letniéj kolei, naznaczył Pan A. hr. Z. na dzień 16 lipca b. r. termin, w którym sąsiedni ziemianie, mianowicie dzierżawcy Ordynacyi Zamojskiéj, dla których głównie prace i starania swoje poświęcił, mogliby na gruncie wszystko obejrzéć, rozpoznać

(*) Patrz Roczniki Gospodarstwa Krajowego, tom II. str. 227.

i przekonać się własnemi oczyma, że rzeczywistość jest z opisaniem w zupełnéj zgodzie.

Z tak ważnéj i niezwyczajnéj u nas sposobności, z pośpiechem bardzo wiele osób korzystało. — Oprócz wyższych urzędników, zjechało się do Klemensowa na dzień oznaczony, kilkadziesiąt obywateli.

Starym a chwalebnym nader zwyczajem, rozpoczęto uroczystość obchodu wysłuchaniem mszy świętéj, w kaplicy pałacowéj, którą przewielebny xiądz, Gwardyan z klasztoru Rodecznicy odprawiał.

Po nabożeństwie było smaczne śniadanie, a po niém zaprowadził nas uprzejmy gospodarz przed stajnie pałacowe, i okazał dwanaście klacz i jednego ogiera, własnego wychowu. Całe to gniazdo, powstało z zakupionych źrébiąt po sławnéj niegdyś stadninie Michalowskiéj, sformowanéj przed kikudziesiąt laty z klaczy i ogierów krwi czystéj, wprost z Anglii, z nadzwyczaj wielkim nakładem sprowadzonych. — Jakkolwiek ta stadnina różne zmiany i nadzwyczajne wypadki przechodziła, to co jeszcze z niéj pozostało w Klemensowie, dobitnie poświadczyć może o wysokiéj jéj piérwotnéj wartości. Jakoż, wszystkie klacze Klemensowskie, tak powozowe jak wiérzchowe, odznaczają się dobrym wyrostem, silną budową i nader pięknym kształtem. Obecnie, stajnia Klemensowska, prócz przyjemności i własnego użytku, przynosi jeszcze korzyść z przedaży młodzieży, szczególniéj ogierków, za które niekiedy około 80 dukatów płacą. Niemało wszystkich ucieszyło oświadczenie dostojnego gospodarza, że wkrótce nadejdą do Klemensowa, ogier i kilka klaczy, czystéj krwi z Anglii (*). Ten kosztowny na-

(*) Już nadeszły.

bytek, przeznaczony jest na utrzymanie jednorodności rassy zawodowéj i do wyższego uszlachetnienia już istniejącéj stajni.

Jakiém dobrodziejstwem będzie dla okolicy to pożyteczne przedsięwzięcie, każdy, zapatrujący się na wychów koni naszych z wyższego stanowiska, — najlepiéj oceni.

Ze stajni pałacowéj przeszliśmy do folwarku Michałowskiego, dla obejrzenia obory. Bydło tu, jak wiémy ze *Zdania sprawy* i t. p., jest zawodu Szwajcarskiego. — Piérwotnie sprowadzone było *z obory Podzamcza*, nad Wisłą położonego, która — od roku wyłącznie 1829 — zakupywaném w Szwajcaryi bydłem zapełnioną była.

Część stajen, dawnéj stadniny, przerobiona jest na oborę bardzo przestronną, wysoką i widną — ganki do zadawania paszy, posadzka z cegły na sztorc kładzionéj, ścieki kanałami krytemi do studzien zewnątrz obory położonych, bardzo się do utrzymania zdrowego powietrza i koniecznego ochędóstwa przyczyniają. Ztémwszystkiém połączony nadzór ogólnego zarządu, starania Angielki, kierującéj dziéwkami i nabiałem, obfitość i dobór paszy, sprawują: że krowy wszystkie jak najkorzystniéj przedstawiają się oku. Obecnie wśród lata wychodzi bydło na pastwiska, ale prócz tego na rano, południe i wieczór, obficie zadają mu zieloną wykę. Zimą, żywią je dostatnio piękném sianém, koniczyną, wyką, z dodatkiem brukwi, rzepy lub kartofli.

Gotowanie lub zaparzenie paszy, na tak znaczną ilość bydła, byłoby niepodobném, utrzymanie koniecznéj czystości przy tym sposobie trudne, a bez niéj więcéj szkody jak pożytku; dlatego téż nie próbowano go w Michałowie. Z czasem, ma to bydło stać na stajni; zwłaszcza gdy przyj-

dzie z Anglii zawód krów, odznaczający się obfitością mléka. Cielęta po odstawieniu od mléka, zostają cały rok na suchéj paszy, składającéj się z pięknego siana, i osypki z bobku lub ziarna z sieczką. Po roku — z wiosną — idą na dawne odłogi lub potrawy, do folwarków Sitańca i Łapiguza, sławionych żyznością ugorów i piękném sianem. Taki rodzaj wychowu sprawia: że cielęta i starszy jałownik, nadzwyczaj pięknie wyglądają; jałowice, np. w trzecim roku wyższe i okazalsze są od swoich matek, które nie pomału — jak wiémy — odznaczają się wzrostem.

W tém leży powód znakomitego ubiegania się o kupno jałowizny Michalowskiéj, a mianowicie byczków, za które płacą nieraz po kilkadziesiąt dukatów. (*)

Piętnaście krów żuławskich sprowadzonych przeszłéj jesieni, mimo jednakowego żywienia — względnie zwłaszcza do szwajcarskich — szczupło zawsze wyglądają; stosunkowo wszakże dają mléka więcéj.

Wszystkie cielęta po nich rozkupili sąsiedzi. (**)

(*) Gdyby krajowe bydło starannie brakowano, celniejsze i mléczne wybiérano do rozpłodu; gdyby je — a nadewszystko cielęta po nich — bacznie a obficie żywiono, nie ma wątpliwości, izbyśmy się z niego w 4tém lub 5tém pokoleniu doczekali zawodu, któryby nie ustępował zagranicznym. Dobiéranie bowiem samców i samic, połączone ze staranném żywieniem, było podstawą jedyną utworzenia wszystkich rass znakomitych, tak krów, jak koni owiec i t. p. — Tego, coby się chciał puścić u nas w tak chwalebny zawód, niezawodnie spotkałaby cześć i wdzięczność obecnych i przyszłych pokoleń, taki byłby polskim *Bäckwelem.*

(**) W tym samym transporcie przybyłe trzydzieści pogonek żuławskich — z pod Torunia — umieściłem w folwarku Morzyczynie — nad Bugiem — w Podlaskiém. — Mimo starannego żywienia zimą, i obfitości pastwisk nadbużnych latem, bydło to trzyma się zawsze — szczególniéj téż po wycieleniu, mizernie. Teraz dopiéro i to wolno zaczyna się wygładzać. Ja rozumiém, że ten gatunek najlepiéj odpowiedziałby takim folwarkom, gdzie przy pastwisku

Sztuka na sztukę — każda krowa Michałowska czynić ma rocznie do złotych sto, co jest bardzo wiele na tamte okolice, w których pacht roczny od krowy wynosi złp. 30 — 36, a najwyżéj (i to w jednym Bodaczowie pod Szczebrzeszynem) około 50 złp. Rezultat ten, nie tyle jest skutkiem obfitości mléka, któréj sam Pan A. hr. Z. nie przyznaje, jako raczéj przerabiania go na séry szwajcarskie i angielskie, w Lublinie i w różnych okolicach całego Lubelskiego, bardzo poszukiwane.

Około 4téj wróciliśmy na obiad do pałacu. Dziewięćdziesiąt osób zasiadło do stołu, przy którym dostojna gospodyni z uprzejmą prostotą czyniła honory.

W końcu obiadu, szanowny gospodarz wypił naprzód za zdrowie naczelnika wojennego, a następnie za zdrowie gości, i podziękował im za uprzejme odwiedziny, w dniu, w którym, z czeladką swoją obchodzi ukończony poraz piérwszy w całéj okolicy, ośmio-letni płodozmian, na folwarku Michałowskim. Przy podobnych sąsiedzkich zebraniach, dodał daléj, mogliby sobie nawzajem panowie ziemianie nabytych wiadomości gospodarskich udzielać, i nieraz pożytecznie oświécić. Godziłoby się także, aby każdy myślący, przyjęty na swym folwarku system i nabyte w nim doświadczenie, bez pretensyi, jedynie dla zachęty i pobudzenia drugich, tak, jak ja zrobiłem, w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego (pod względem celu, stanowiącego epokę w naszém rolnictwie), wydrukował.

letniém żyzném, w zimie dodawaćby można do siana i słomy, po kilka garcy wywaru. Wszakże to stosować się winno do krów świéżo sprowadzonych, jako w domu do ciepléj i rzadkiéj paszy nawykłych; bo dochówek własny, aby tylko przy dobrém żywieniu, pewno i bez wywaru i ciepłéj paszy obejdzie się.

Żanim powstaniem od stołu, winienem uprzedzić, jak uprojektowałem rozrządzić czasem, który mi panowie poświęcić chcecie.

Dziś po obiedzie, oglądać będziemy krowy, woły i konie włościan, z wsi, do tutejszego folwarku należących.

Jutro rano będą wyścigi włościańskie, poczém popis parobków moich w orce pługami, przed kilku laty wprowadzonemi. Następnie udamy się na obejrzenie wszystkich poletek płodozmianu, owczarni, narzędzi i machin, a przy obiedzie, tak nad całością, jak szczegółami, będzie pogadanka; w któréj za krytykę otwartą nad mojém gospodarstwem, każdemu z panów szczérze obowiązany będę — bo najpewniéj temu tylko pożytecznie życie schodzi, który bez uprzedzenia ciągle się stara czegoś od drugich nauczyć, a jeżli może i bliźniego oświécić.

Po obiedzie — z sali jadalnéj — udaliśmy się do parku, w którym pomiędzy kląbami, na rozległych trawnikach, zgromadzili się włościanie okoliczni, a gospodarze Michalowa, Deszkowic i Rozłop, w porządku uszykowali swoje konie, woły, krówki i cielęta. Znawcy dostrzegali w kształtach i ruchach niektórych wystawionych koni, wiele przymiotów koniom rassowym właściwych; a kilka było krów takich, któreby i najlepszéj obory folwarcznéj nie oszpeciły.

Rezultat ten, wyraźnym jest wypływem zaprowadzonego gospodarstwa w folwarku Michalowskim, zkąd ogiery i stadniki często służą do pokrycia klacz i krów włościańskich.

Według sądu, złożonego z sześciu poważniejszych gospodarzy, pod przewodnictwem jednego z gości, i z po-

mocą miejscowego weterynarza, przyznano nagród pieniężnych jak następuje:

Za konie, pięć,
Za woły, dwie,
Za krowy, trzy,
Za cielęta, cztéry.

Nagrody te, były tém droższe zwycięzcom, że je otrzymali z rąk dostojnéj gospodyni — matki i opiekunki ich sioł, we wszelkich boleściach i utrapieniach.

Przez resztę dnia, aż późno w noc, spędziliśmy w pośród włościan, którzy z całą szczérością duszy ochocili się przy biesiadzie i muzyce. Nie zgorszył tu wszakże nikogo widok pijanego: a jeśli młodzież — bez naruszenia przyzwoitości — hucznie wyśpiéwywała przy tańcach i zabawach właściwych ich wiekowi, to z drugiéj strony stateczniejsi z zajęciem rozprawiali o saméj wystawie i o wszystkich nowościach gospodarskich, i o tém, jakto nadal starać się trzeba, aby pozyskać nagrodę. Mieszanie się gości pomiędzy grupy wiejskie, wzajemnie sobie udzielane postrzeżenia, nie zostaną zupełnie bez pożytku.

Około północy była herbata; po czém rozeszli się wszyscy goście na spoczynek do przygotowanych pokojów.

Dzień 17 lipca — równie jak poprzedni — rozpoczęliśmy oddaniem czci Przedwiecznemu. Z kaplicy całe zgromadzenie udało się na wyścigi konne. Na kilkostajowéj mecie — w parku Klemensowskim wytkniętéj — trzema oddziałami, liczącemi ośm do dziesięciu koni, ubiegała się młodzież wiejska o zwycięztwo. — Zwycięzcy, w każdym z tych oddziałów, walczyli z sobą na końcu.

Nagród rozdanych w pieniądzach było dziesięć. W ogólności uważano: że konie — które raz, lub kilkakrotnie

zwyciężały — nie tyle uderzały wzrostem, ile zgrabnością form i ognistością ruchów, tojest te, w których odbijały się niejakie ślady krwi szlachetnéj.

Na kilkudziesiątletnim trawniku, wystąpili parobcy Michałowscy z pługami. Trzy było pługi Smalla, i trzy z teliżkami, czyli kółkami na przodzie, takie jakich zwykle w okolicy używają, zgrabniéj tylko i lżéj urządzone. U każdego z tych pługów była para wołów albo para koni.

W pługu Smalla, powiérzchnia lemiesza i odkładnicy, stanowią jedną całość, to jest: że jedna jest przedłużeniem drugiéj. Powiérzchnia ta, oznaczona podług praw mechaniki, taki ma kierunek czyli zagięcia: że w miarę zagłębiania się i pochodu pługa, skiba posuwa się po niéj bez oporu, coraz wyżéj, a nakoniec własnym ciężarem opada.

Dlatego zwykle, lemiesz i odkładnica, są z jednéj sztuki (jak w Michałowie z żelaza lanego). Nasada — czyli próg — jako i grądziel, tak urządzone, aby pięta szła równolegle od powiérzchni górnéj skiby. Regulator na końcu grądzieli przytwierdzony, stanowi: że przez posuwanie niżéj lub wyżéj, w prawo lub lewo strzemienia, do którego się orczyki końskie lub dyszel wołowy przyczepiają, orać można płycéj lub głębiéj, wężéj lub szérzéj.

W pługu zwyczajnym — a przynajmniéj w okolicach Zamościa, Szczebrzeszyna, Turobina, Kraśnika i t. d. używanym, lemiesz i odkładnica są dwie odrębne części, i mniéj więcéj od dowolności i roztropności włościan zależne. Odkładnica, często wbrew wszelkim zasadom, utwierdzona prostopadle do lemiesza, sprawia: iż pług

taki, zamiast postępnego i łagodnego odwracania skiby, pcha ją właściwie przed sobą; przez co i nadzwyczajny opór i zbyteczne tarcie, wiele do straty siły pociągowéj przyczyniają się. J akkolwiek, przy baczniejszéj konstrukcyi deska wyobrażająca odkładnicę, umacnia się pod kątem rozwartym, a to przecież i w tym przypadku parcie skiby w zupełności się nie usuwa, a tarcie zawsze jest znacznie wyższe jak w pługu Smalla.

Co się tyczé kierunku i regulowania pługa zwyczajnego, za pomocą telizek, te nigdy regulatora nie zastępują. Prawda, że przez oparcie na nich grądzieli, a nadewszystko przez pracowite naciskanie i skręcanie czapigami, nieco niezgrabność pługa i niedokładność roboty modyfikuje się. Wszakże zawsze środki takie są niepewne, i jedynie od sprytu, dobréj chęci i siły parobków, zależne.

Pług Smalla nie wymaga wysileń nim kierującego; mała baczność na prosty kierunek, lekkie uderzenie czapigą na przypadek natrafionéj jakiéj przeszkody, oto cała sztuka. Ztąd téż równe wszędzie poderznięcie skiby, dokładne i w całéj linii regularne jéj odwrócenie, swobodność ruchów, uprzęży i kierującego, zmusiły wszystkich obecnych do przyznania wyższości pługom Smalla, nad pługami zwyczajnemi.

Zaprzeczyć wszakże nie można, iż i ostatnie zmodyfikowanie na sposób płużków, w Michałowie używanych, za rozpowszechnieniem się w okolicy, zwłaszcza między włościanami, przynieść mogą korzyści (*).

(*) Że parą wołów w Borowinie nawet można orać, dowodem na to lekkie płużyce, których w roku 183¹/₅ z dobrym skutkiem używałem w folwarku Niedzieliskim pod Szczebrzeszynem.

Zwyczajnie w tych stronach sześć, a przynajmniéj cztéry sztuk bydła zaprzęgają do pługa. — Gdyby nawet tym sposobem dopełniona robota była dobra, (co nie jest), to obstawanie uporne przy niéj, jedno może z głównych jest przyczyn, dla któréj w tych stronach, na najzamożniejszych gruntach, najwięcéj jest biédnych gospodarzy i najwięcéj pustek. Jakoż do sześciu lub cztérech sztuk bydła roboczego, potrzeba tu:

a) poganiacza,

b) trzy, a najmniéj dwa razy więcéj, jak gdzieindziéj, paszy latem i zimą.

Gdyby więc można oszczędzić wydatek na poganiacza, gdyby para bydła roboczego dotychczasową pracę wykonać mogła, gdyby zbywającą paszę obrócono na utrzymanie inwentarza użytkowego, jako krów, owiec i t. p., wtedy dochód i byt włościan widoczniеby się polepszył. Nadto, dodać tu wypada uwagę: że przy obecnéj uprawie, osiedlenie pustek lub podźwignienie gospodarza, któremu przypadkiem inwentarz roboczy odpadł, jest nadzwyczaj trudne; bo trzy razy niemal tyle kapitału wymaga, ile w okolicy, w któréj parą bydła się orze. Nie ma potrzeby nadmieniać, że co się powiedziało o gospodarstwach włościan, stosuje się i do folwarcznych.

P. Sk. produkował także sochę litewską, o jednym zwyczajnym koniu, świéżo w dobrach swoich zaprowadzoną. Narzędzie to przy pewnych modyfikacyach, w gruntach lekkich, nie bez korzyści zapewne, zwłaszcza do wysypek, użyćby się dało.

Rozdzielenie nagród, odznaczającym się jeźdzcom i parobkom, odbyło się w tenże sam sposób, jak dnia poprzedniego.

Po spożyciu w samo południe, obfitego śniadania, siedliśmy do powozów, i za uprzejmym gospodarzem wyruszyli w pole.

Koléj usiéwów w Michałowie, jak wiadomo z R. G. K., jest następująca:

1. Ugór z całym nawozem.
2. Pszenica.
3. Wyki, mieszanki i t. p.
4. Pszenica.
5. Na $1/2$ nawozie z uprawą rzędową, brukwie, rzepy, bobek, kartofle.
6. Jęczmień z koniczyną.
7. Koniczyna.
8. Pszenica.

Najbliższe, a więc najpiérwsze, na któreśmy wszyscy wysiedli, było poletko piąte. Rzepy, brukwie i kartofle, należycie ogracowane i oborane, przedstawiły się w całéj sile wegetacyi. Przechodząc zwolna, od jednych do drugich, i opowiadając z lubą skromnością i uprzedzającą ochotą na wszystkie pytania, zwięźle i jasno, wyłożył dostojny gospodarz gościom całą teoryą uprawy rzędowéj na sposób angielski, którą z taką dokładnością, w tomie trzecim Roczników Gospodarstwa Krajowego, opisał. — To poletko, o ile przedstawiało, i rośliny mało u nas znane i sposób uprawy, nie dość upowszechniony, najżywszy obudziło interes, i z godzinę zajęło wszystkich uwagę. Sprawianie i przyrządzenie roli, robienie rowków, rozściélanie w nich nawozu, przyorywanie tegoż, sianie, przeorywanie, oczyszczanie, gracowanie, okopywanie, wyrywanie, przechowanie przez zimę, przyrządzanie nareszcie na paszę brukwi i rzepy; wszy-

stko to było przedmiotem dyskussyi, i przedstawiało, jakby kompletny kurs uprawy rzędowéj, teorycznie i praktycznie, przez uprzejmego dzierżawcę Michałowa, wyłożony.

Dziwna rzecz, że przy tak pięknym, wzorowym i nauczającym przykładzie, folwarki: Bodaczów, Niedzieliska i inne pobliskie, żadnego kroku do zaprowadzenia u siebie uprawy rzędowéj przynajmniéj kartofli, nie uczyniły. Żałować także należy: że i włościanie do naśladowania tak pożytecznego wzoru leniwi. Aby ospałość tę rychléj rozbudzić, możeby dobrze było, aby przynajmniéj na kilku morgach w folwarku Michałowie, do robienia rowków, w które rzuca się gnój, a następnie kartofle, jako i do oborywania tychże, używano, nie angielskich płużków, ale zwyczajnego radła, obitego z obu stron deszczkami, i gdyby tém narzędziem nie parobcy dworscy, ale włościanie pańszczyzniani, lub najęci, uskuteczniali robotę. — Tym sposobem, uprawę rzędową, nie uważaliby, ani folwarki, ani włościanie, za rzecz trudną, skoroby płużki sami sobie przyrządzić byli w stanie. Że w tém postąpieniu leży rękojmia dobrego skutku, ręcza doświadczenie. Jakoż w Stanisławowskiém, na całéj przestrzeni między Radzyminem, Okuniewem, Mińskiem i Kamieńczykiem, aż pod sam Liwiec, nietylko dwory, ale i włościanie uprawiają kartofle rzędowo, na sposób angielski. Metodę tę, przed kilkunasty laty wprowadził Szkot, dzierżawca Podłęża i Jadowa, przez to, iż do téj uprawy chwycił się sochy, powszechnie w tych stronach, do orki używanéj. Podobnym także sposobem rozszérzyłem w tych czasach, uprawę rzędową między włościanami, w Kołodziązkim kluczu, w Po-

dlaskiém, gdzie na folwarkach, dla pośpiechu w oborywaniu kartofli, używam włościan z radłami, stosownie urządzonemi, a często nawet z sochami.

Z hucznym okrzykiem: *niech żyje uprawa rzędowa*, i z oklaskami serdecznego zadowolenia, rozstaliśmy się z turnipsami i kartoflami, a wsiadłszy na nowo do pojazdów, zwiedzaliśmy kolejno następne poletka.

Wyki i mieszanki, w jedném miejscu już były do koszenia, tu dorastały, owdzie znowu zaledwie wyszły nad ziemię. Takie następstwo jest konieczném, bo: jak powiedziałem wyżéj, krowy latem dostają tu trzy razy dniem wykę, lub mieszankę zieloną.

Koniczynę, którą zbiérają na siano, zastaliśmy skoszoną. Przed cztérma laty suszono tu koniczyny, albo przez udeptywanie w kopcach, albo przez utłaczanie w skrzyniach, a następnie szybkie rozrzucanie na wolném powietrzu. Jeden i drugi sposób niedogodny, przez to, iż znaczna część paszy, albo nagłém rozgrzaniem zbytnie się przepala, albo gnije jeżli rozrzuceniu pogoda nie sprzyja. Obecnie suszą koniczynę w Michałowie przez kuczkowanie. Sposób ten, którego także od lat dziewięciu bez przerwy używam, zasługuje na rozpowszechnienie.

Najdaléj we 24 godzin po skoszeniu, kiedy koniczyna nieco zwiędnie, stają kobiéty i doroślejsze dzieci wzdłuż pokosów, o ile które z nich, rozciągnąwszy dobrze ręce i przychyliwszy się należycie do ziemi, objąć może, zagarnia pokos i lekko przysuwa do siebie. Następnie, podniósłszy się nieco w górę, wsuwa koniczynę między kolana, zaokrągla bez utłuczania, od spodu do góry, w kształcie ostrokręga czyli stożka. Przy samym wierz-

chołku skręciwszy jakby w grajcarek do wyciągania korka, zostawia się ten stożek, a podobnież formuje się drugi następnie. Stożki te, szérokie u spodu, stawiają dość oporu przeciw wiatrom; łatwo zewnątrz, a nawet i wewnątrz przesychają; wszędzie bowiem mają przestwory. Po dwóch dniach, a jeśli pogoda i nieco wiatru dopomaga, prędzéj koniczyna więdnieje, a nawet znacznie przesycha. Wtedy dwa, trzy, a nawet i więcéj takich stożków powoli ściąga się i odwracając ostrożnie, składa lekko w jeden większy. Z tych większych stosownie do stanu powietrza, w dni trzy lub cztéry, układają się kopy, i zwykle już cała operacya się kończy. Na przypadek dészczu lub nawalnicy nawet, sposób ten dogodniejszy jest od innych sposobów. Po pochyłości i licznych otworach nastroszonych stożków, łatwo dészcz spada, i mało co tak zewnątrz jak wewnątrz koniczynie szkodzi. Za ustaleniem się pogody, należy tylko stożki z wody na wyższe miejsca przełożyć, zbite podnieść i ponastroszać, a jeżli wiérzchy suche, poodwracać. Koniczyna tak wysuszona, zachowuje zwykle piękną zieloność i giętkość, a co jest pożądańszém, mniéj jak w innych razach ogołaca się z listków, które stanowią część najsmaczniejszą téj rośliny.

Z rzęsistemi *bravo* powitano bobki, w rzędowéj uprawie, nadzwyczajnego wzrostu, a przytém w całéj jędrności wegetacyi. Wiémy, że ziarno téj rośliny, gniecione na młynku walcowym, używane jest na karm dla inwentarzy w folwarku Michalowskim.

W roku bieżącym posiał P. A. Hr. Z., razem z bobkiem, groch zwyczajny. Ma to być próba tylko. Wszakże

oparta na zasadzie gruntownéj: że w uprawie rzędowéj groch mniéj jak zwykle zachwaści ziemię, a nadto wyda plon lepszy, bo czepiając się bobku nie wylega. Na Deszkowicach, po bobku, ma być zasiana pszenica, zdaniem P. A. Hr. Z., koléj ta dobrze się udać powinna.

Pole jęczmienne bardzo piękne, choć podówczas w tamtych stronach wszędzie bardzo okazałe były jęczmiona. Jęczmień wszakże zbiérany w folwarku Michałowskim, odznacza się piękném ziarnem, a szczególniéj wagą. Korzec np. tego ziarna, w roku zeszłym, ważył funtów 225. Takim wypadkiem mało kto z nas pochwalić się może.

Pszenica na wszystkich trzech poletkach, mimo nadzwyczaj silnéj kolei stała bardzo pięknie, a nawet w wielu miejscach znacznie wyległa. Przyczynę wylegania pszenicy upatruje P. A. Hr. Z., jak wiémy ze Sprawozdania, w zbytecznéj wilgotności gruntu, którą przez odcieki i kanały odprowadzić, dla braku spadków, trudno. Próbował on, przez świdrowanie i wybijanie pionowo rur po nizinach dojść do pokładu żwiru lub piasku, w który, przez otwór rur, sprowadzićby się dały wody kanałami. Praca ta, nie bez małych wysileń i kosztów, dotąd się nie udała. Mimo znacznego świdrowania i zgłębiania, ciągle natrafia się na grunt iłowaty, tak zbity, a nadewszystko sprężysty: że pobijanie rur od pewnego punktu jest prawie niepodobne.

Pozostaje jeszcze drugi sposób skruszania spodniéj warstwy, pod wiérzchnią skibą będącéj, bez wyrzucania jéj wszakże na wiérzch.

Prosilibyśmy szanownego A. Hr. Z., aby rezultata późniejsze, otrzymane temi dwoma sposobami, w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego raczył ogłosić (*).

Położenie wilgotne Michalowa i Deszkowic, przy niekorzystném rozrzuceniu, porozdzielaniu gruntami włościańskiemi, zbyt wielkiemu oddaleniu niw, a więc przy niemożności użytkowania ich na pastwiska, nienajdogodniejsze jest dla owiec, zwłaszcza krwi szlachetnéj. Z téj przyczyny trzymane tu dotąd tylko owce poprawne, zdążając więcéj do obfitości, aniżeli do cienkości wełny. Na ostatnim jarmarku wełna Michalowska otrzymała 52 talarów za centnar.

W tym roku, do folwarku Michalowskiego, przybrano w dzierżawę folwark Marynówkę, o małą milkę odległy, nie szczególny wprawdzie z gatunku gleby i z zamożności dawnych nawozów, ale suchém i wzgórzystém położeniem, do chodowli owiec dogodny. Przed ośmiu laty urządzono go na gospodarstwo pastwiskowe owcze, w którém dwa tylko poletka były pod ziarnem, a cztéry obsiane trawami; szczególniéj zaś koniczyną białą.

Czas i różne zmiany, niepozostawiły śladu téj kolei, którą wszakże P. A. Hr. Z. obecnie przywrócić zamierza; a to celem rozprzestrzenienia swego gospodarstwa owczego. Na folwarku Marynówce oglądaliśmy 500 sztuk maciorek jarliczek, z których znaczna część wzrostem stare

(*) Wapnowanie w tych stronach — dla zbytniéj odległości wapniarek jest kosztowne. W téj chwili wszakże przychodzi mi na myśl użycie potłuczonego gruzu z cegły palonéj, którego obfitość znajduje się przy dwóch cegielniach, tuż przy niwach folwarcznych położonych. — Możeby ten środek zaradził, choć w części, wyleganiu pszenicy, jeżli nie w piérwszym roku, to przynajmniéj w następnych latach.

owce przechodzi. Nadto, odznaczają się jeszcze wspomniane jarliczki, równym i nabitym porostem wełny. Oprócz celniejszych miejsc, wszystkie części głowy, całe podbrzusze, nogi aż po same kopytka, okryte są wełną z wyraźnym charakterem.

Gromada ta pochodzi z owczarni Niedzieliskiéj, dość słynnéj dawniéj w Lubelskiém. Tryki z niéj, dla swéj realnéj wartości i stałéj ceny, bardzo poszukiwane, niemały corocznie przynosiły dochód.

Owczarnia Niedzieliska, i z widoków ogólnych miejscowych i wyższego gospodarstwa krajowego, a szczególniéj gospodarstwa owczego, zorganizowana została w r. $183^{6}/_{7}$, w następujący sposób.

Z półczwarta tysiąca maciór merynosów, exystujących wówczas w całéj Ordynacyi, wybrano naprzód trzysta najcelniejszych budową, cienkością i wyrostem wełny, z gatunku elektoralnych, do których, o ile z prawdopodobieństwa wnieść było można, żadna krew obca domieszana nie była. Powtóre: z gatunku Negretty, który przez brak systematu dowolnie mieszano z rassą Rambouillet, a następnie, przez tryki Niedzieliskie, z krwią elektoralną, wybrano najcelniejszych maciór dwieście (200). Potrzecie: z Horzowitz w Czechach, z owczarni hrabi Wrbna, sprowadzono dziesięć tryków i pięćdziesiąt kilka maciór krwi czystéj. (Tryki z rezerwy płacono po dukatów 30, a matki po dukatów 10, inne sztuki po cenach niższych). — Owce te, okazałego wyrostu i kształtu, równą i bardzo piękną wełną obrosłe, odznaczały się nadto wielką jéj obfitością. Runa tryków po wymyciu ważyły najmniéj $4\frac{1}{2}$ funta, a z rezerwowych po 5 a nawet po $5\frac{1}{2}$ funta. Runa niektórych matek z rezerwy, docho-

dziły do 4 funtów; w przecięciu zaś na każdą maciorę liczyć było można prawie trzy funty (*).

Oddział piérwszy — to jest owce elektoralne — co do wykształcenia się i postępów dalszych w rozpładzaniu, zostawiono samemu sobie, i dlatego dodano mu tryków najcelniejszych z elektoralnych 12 sztuk.

Do oddziału drugiego, puszczono tryki czeskie. Dla czeskich zaś maciór przeznaczono same tryki rezerwowe.

Odtąd manipulacya i cała kontrolla rodowodowa, w stosownych na to przyrządzonych książkach, z największą sumiennością ustalona i ściśle przestrzegana była, (za co, po rok 18$^{39}/_{40}$ osobiście poręczyć mogę).

Tryki z dochówku oddziału piérwszego, celniejsze przeznaczono dla siebie, inne na przedaż. Wszystkie tryczki z oddziału drugiego miały być skopione, aż do trzeciego lub czwartego pokolenia, tojest, aż do ustalenia rassy. Tryczki z oddziału trzeciego, miały służyć do rozpłodu w oddziale drugim, najcelniejsze zaś do rozpłodu w oddziale trzecim, jako najwyższym co do wartości wewnętrznéj.

Wszystkie jagnięta, pochodzące z owczarni niedzieliskiéj, przez cały rok byłyby stały na paszy suchéj; bo w manipulacyi nie samą cienkość wełny, ale na celu miano: podniesienie wyrostu owiec, równość runa, a szczególniéj obfitość (**).

(*) Wełnę z tych owiec w latach 183$^{7}/_{8}$ i 183$^{8}/_{9}$ przedałem na miejscu po sto talarów centnar.

(**) Zmierzanie do podniesienia obfitości wełny na owcy, o ile to doprowadzić potrafilibyśmy w ogóle owczarń, większéj jest wagi, aniżeli kto mniemać może. Przypuśćmy: że liczba owiec niezmieniła się, że tylko gatunek wełny poprawiono, i że, nadewszystko jéj produkcya, podniosła się tylko o jedną trzecią część

W skutku przyjętego systemu roku zeszłego, wszystkie owce Ordynackie, a więc i owczarnia Niedzieliska, rozprzedane zostały. Pan A. hr. Z. rzetelną sobie u wszystkich ziemian zaskarbił wdzięczność, zakupując 500 jagniczek i kilkadziesiąt tryczków Niedzieliskich. Przy jego poświęceniu, świetle, i niezmordowanych usiłowaniach, piérwotna myśl nie upadnie. Za parę lat owczarnia Michalowska dostarczajac doborowych tryków, stanie się wielkiém dobrodziejstwem, nietylko dla dzierżawców Ordynacyi; ale i dla okolicznych obywateli.

Opowiadał Pan A. Hr. Z., iż z bardzo dobrym skutkiem téj zimy używał kartofli do żywienia owiec. Kartofle, dniem wprzódy, posiekano i naléwano wodą, która następnie spuszczona spodem, zabiérała z sobą sok ostry, sprawiający owcom oskomę. Przy dodatku siana i sieczki dawano na każdą sztukę po dwa funty kartofli.

Z Marynówki wróciwszy do Michalowa, oglądaliśmy młockarnią, narzędzia, machiny, jako pługi udoskonalone angielskie; francuzki P Dombasle, extyrpatory, grabie żelazne, urządzone do zaprzęgu dla wyrywania pérzu, pługi o trzech krojach, z odkładnicami po obu stronach,

wyżéj nad dzisiejszą, (którą przyjmiemy na siedmdziesiąt tysięcy centnarów). — Przewyżka ta, choćby tylko po 50 talarów za centnar spieniężona, powiększałaby bogactwo kraju o siedm millionów złp. rocznie. Gdybyśmy również pod rachunek wzięli to, coby zyskał kraj, z powiększeniem wzrostu i ulepszeniem rassy inwentarzy żywych, za przewyżkę roczną: mięsa, masła, séra, podwyższoną wartość owiec, bydła, koni, i t. p., ileżby to się nazbiérało milionów? Cóż dopiéro powiedzieć, o zyskach, z rozsądniejszego użytkowania marnowanéj dziś robocizny i roztrwanianych kapitałów? (Czytaj rozprawę: *Czy życie przemysłu naszego, mianowicie przemysłu rolnego, pojmujemy ze stanowiska odpowiedniego naszéj miejscowości.* Rocz. G. K. tom I).

do wyrzynania rowków po łąkach i w polu; siéwniki, płużki do oborywania brukwi, młynki do gniecienia bobku lub innych ziarn, sieczkarnie do rzepy i t. p.

Dokładność i wykończenie tych machin, powszechnie się podobały. W znacznéj części wychodzą one z warsztatów Zwierzynieckich (*).

(*) Warsztaty mechaniki Zwierzynieckiéj, należą do najdawniéjszych zakładów tego rodzaju w kraju; w roku 1805 zostawały one pod kierunkiem dwóch z Anglii sprowadzonych konstruktorów, PP. *Law* i *Macdonald.*

Jakkolwiek przeznaczeniem głównem zakładu było: dostarczenie machin i narzędzi gospodarstwom rolnym, mało gdzie jeszcze wówczas wyrozumowanym, posługiwały przecież wyłącznie prawie celniejszym zakładom Ordynacyi, jako: wznoszącym się młynom, tartakom, olejarniom, browarom porterowym i piwnym, gorzelniom i t. p.

W r. 183$^7/_8$ warsztaty Zwierzynieckie, zorganizowane odpowiednio dzisiejszym postępom, najwięcéj wyrabiały młocarnie, sieczkarnie, pługi, siéwniki i t. p.

Obecnie, zakład Zwierzyniecki, wzięty został w dzierżawę przez Pana *Plate*, teorycznie i praktycznie utalentowanego, a powszechnie z sumiennéj skrupulatności robót od lat już wielu w okolicy cenionego konstruktora. Obecni próbie z pługami *Smalla*, w Klemensowie, *Ziemianie*, zamówili ich przeszło 50 u P. *Plate*. Ze wszech miar zasługuje on na silne poparcie, zwłaszcza: że w stosunku do doboru materyałów i ścisłości wykonania, kwoty podane w ogłoszonym świéżo *cenniku wyrobów Zwierzynieckich*, są bardzo umiarkowane; kładziemy tu niektóre:

1. Młocarnia na siłę 6ciu koni, z podwójnemi grabiami, manczem, z młynkiem wiejącym i czyszczącym zboże, wymłacająca dziennie, z pomocą 6ciu ludzi, 40 kóp oziminy, Złp. 3000.

2. Mł. na s. 4 koni, z jednemi grabiami, z pomocą 5ciu ludzi, wymł. 25 kóp oz., Złp. 2300.

3. Mł. na s. 2 koni, bez grabi i młynka, z pomocą ludzi 5ciu, wymłaca kóp 18 oz., Złp. 1200.

4. Młynek, do mielenia surowcu Złp. 350, tylcż do gniecenia słodu, a do gniecenia kartofli z walcem żelaznym Złp. 400.

5. Pług angielski do orania, odkład. żel. Złp. 50. i t. d. i t. d.

W końcu obejrzawszy mléczarnią, naczynia i sprzęty do robienia masła i sérów, po ośmio-godzinnéj wycieczce wrócili wszyscy do pałacu, i bezzwłocznie zasiedli do obiadu.

Po ostatniém daniu, niezmordowany w uprzejmości gospodarz, zrekapitulował w krótkości zasady, rozwijanie się i rezultata gospodarstwa Michałowskiego, przechodząc koleją każdą gałęź po szczególe. Gospodarstwo płodozmienne, mówił na końcu, wydało mi w latach ośmiu większe nierównie zbiory ziarna, aniżeli trzechpolowe mogłoby wydać w tym samym czasie. Przy tém zbiérało się jeszcze rośliny pastewne, przez co utrzymuję wiele inwentarzy i te dobrze żywię. Przykupuję wprawdzie corocznie nie mało paszy, ale piéniądze na to dostarczają płody folwarczne. Jeźliby pszenica nie popłacała, siać będę owies, i tém, a może i innėm ziarnem zastąpię paszę, przez co zmniejszę wydatek, a dotychczasowy całkowity dochód, jeźli nie zwiększy się, to przynajmniéj nie zniży.

Kapitał obiegowy, stale na gospodarstwo przeznaczony, stawiał mnie w możności upatrywania cen dogodnych do przedaży produktów. Ważna to rzecz, aby nikt nad możność nierozpoczynał, pomnąc na proste nasze przysłowie: „lepiéj mało a dobrze, niż wiele a miernie.”— Ponieważ zaś, w dzisiejszym stanie, nie można już logicznych znaleźć argumentów przeciw gospodarstwu płodozmiennemu, a czas, w którym wyjdziemy z pańszczyznianego systematu, nie zdaje się być zbyt odległym; przeto zawczasu, przez staranny i trafny podział na cały rok pracy i zatrudnień gospodarskich, należy się przyzwyczajać do ścisłéj oszczędności robocizny, aby nie na-

tłaczać zatrudnień na raz jeden, daremnie i ludzi i inwentarzy pociągowych nie żywić. Anglicy utrzymują: że porządek w robocie tak jest ważny, iż bez niego dwa i więcéj razy tyle wydać można na folwarku, ile tego rzetelna potrzeba wymaga. Przepraszając w końcu za pogadankę moję, śmiém cieszyć się nadzieją: że i szanowni goście, nawzajem, rad swoich odmówić mi nie raczą.

Tu jednomyślnie powstali wszyscy i z prawdziwém rozrzewnieniem, na podziękowanie wypili za zdrowie i pomyślność czcigodnego gospodarza. Zgoda, odrzekł tenże skromnie, ale z warunkiem, że wypijemy także zdrowie zarządzającego całém gospadarstwem miejscowém, którego życzliwości i niezmordowanym staraniom, zawdzięczam przyprowadzenie do skutku tego, coście panowie widzieć i pochwalać raczyli.

Po zadośćuczynieniu z najszczérszą chęcią temu wezwaniu, rozpoczęła się ogólna pogadanka.

Zwracając uwagę na obliczenia, w *Zdaniu sprawy o gospodarstwie* etc. (p. tom 2. str. **215 R. G. K.**) okazujące, że płodozmian Michalowski, w ciągu lat siedmiu, wydał więcéj ziarna, aniżeliby w tym samym czasie wydać mogło gospodarstwo trzypolowe, postrzegali niektórzy niedokładność porównania przez to, że plony z żyta ozimego, zasianego na górach, zupełnie z obrachunku plonów gospodarstwa trzypolowego wypuszczono. Zarzut ten upadł bez oporu, po przekonaniu się, że góry i niwa Rozłop, jak tekst sam objaśnia, z płodozmianu wyłączono; przeto grunta te i zasiéwy na nich, do porównania dwóch różnych gospodarstw, wchodzić nie mogły. Pamiętajmy przecie: że w tym rachunku należy

upatrywać tylko prawdo-podobieństwo, a nie ściśłe i matematycznie oznaczone liczby. Przez brak bowiem regulacyi, niwy folwarku Michałowskiego, na wszystkie strony porozrzucane, czy to w trzypolowém, czy płodozmienném gospodarstwie, liczne przedstawiają rozwinięciu się należytemu, niedogodności i nieprzeparte utrudzenia.

Gdy ktoś, godząc się na płodozmian u większych i możnych właścicieli dóbr, powątpiéwał o możności jego istnienia w małych i cząstkowych fortunkach, jeden z obecnych odpowiedział na to, nad spodziéwanie uderzającym, a choć na miejscu wziętym, przecież nieznanym przykładem. Na 24ch morgach ornego gruntu, urządził sobie przewielebny xiądz Gwardyan Rodecznicki ośmiopolowe gospodarstwo, a czy na to wielkich potrzebował nakładów, i czy teraz lepiéj nie wychodzi jak w trzypolowém gospodarstwie, prośmy go wszyscy uprzejmie, a może nam opowié.

Z nadzwyczajném podziwieniem i z niewymowném zainteresowaniem, zwróciły się wszystkich oczy na siedzącego u stołu skromnego zakonnika, z uwagą i bacznością przysłuchującego się wszystkiemu. Choć początkowo odurzony i jakby zawstydzony, tak niespodziéwanym napadem, niebawem przecież X. Gwardyan, z prostotą a zwięzle, opowiedział rzecz całą. Wielką, rzekł, dawniéj miałem biédę z mojém gospodarstwem, często brakło mi i paszy dla inwentarza i kaszy do śpiżarni. Widząc co się robi na folwarku Michałowskim, i jakto tam wszystkiego obfitość, podzieliłem i ja klasztorne grunta, na poletka po trzy morgi, zaprowadziwszy koléj jak następuje:

1. Mieszanki i wyki, na nawozie.
2. Pszenica.
3. Mieszanki i wyki.
4. Owies.
5. Na nawozie bobek siany od ręki.
6. Jęczmień.
7. Hreczka.
8. Żyto.

Niech Bogu Najwyższemu będzie chwała, z tą zmianą nienajgorzéj nam teraz (*).

Zajmujący ten ustęp dał powód do wielu uwag, odnoszących się szczególniéj do małych gospodarstw naszych włościan, którzyby w przykładach, na sposób dopiéro przytoczony, podawanych przez właściwych Plebanów, najpewniejszy znaleźli środek, oświécenia się i wykształcenia na drodze postępowego rolnictwa.

W dalszéj kolei uwag, niektórzy rzucali wnioski: że postęp rzetelny rolnictwa i systemat pańszczyzniany, są dwie rzeczy sobie tak przeciwne jak ogień i woda.

Odtąd pojawiły się argumentacye: za czynszowaniem i przeciw czynszowaniu naszych włościan. Jedni utrzymywali: że nie wszystkich włościan czynszować należy, ale tylko celujących, którym powinniśmy rozdać grunta na własność. Drudzy przeciwnie twierdzili: że należy czynszować wszystkich, ale nie dawać im gruntów na własność, bo ztąd może powstać szkodliwe rozdrobnienie ziemi, na które żalą się, nietylko we Francyi, ale nawet i w Prusiech. W tym ostatnim kraju Rząd za potrzebne uznał podać Stanom prowincyonalnym, do rozważenia:

(*) Szanowny kapłan, na usilne prośby moje, obiecał mi udzielić szczegółowy opis gospodarstwa swego: za odebraniem nieomieszkam przesłać go do Roczników Gospodarstwa Krajowego.

jakie winno być minimum własności ziemskiéj, którejby już dzielić następnie nie było można.

Daléj, jedni mniemali: że czynszowania, bez poprzedniego zaprowadzenia szkółek elementarnych i oświecenia włościan, rozpoczynać nie należy. Inni, przecząc, nie przypuszczali konieczności tego warunku, bo czytanie i pisanie samo, zbyt mało się do oświecenia realnego przyczynia, a rzemieślnicy niżsi, szczególniéj zaś mieszkańcy miasteczek, jakkolwiek czytać i pisać umiejący, ani moralnością, ani wstrzemięźliwością, ani rządnością nie przewyższają prostego chłopka. — Byli i tacy, którzy szczérą objawiali obawę: że włościanie pozbywszy się pańszczyzny, bardziéj się jeszcze rozpróżniaczą i w złych nałogach i występkach zatopią, a tém samém czynszów opłacać nie będą; że folwarki i dochody dworskie dla braku i robocizny i gotówki razem, koniecznie upaść muszą, i t. p., i t. p.

Na takie argumentacye, stawiano doświadczenie, pokazujące: że włościanie czynszownicy, zwykle są moralniejsi, pracowitsi, oszczędniejsi i możniejsi, od pańszczyznianych; a folwarki, obrabiające się czeladzią i najmem, zawsze wyżéj stoją, nietylko pod względem rządności, ale i co do postępu w rolnictwie, a tém samém i co do dochodu (*).

(*) Mylne pojęcia skutków czynszowania, niektórych osób znajdujących się na zabawie w Klemensowie, zdawały mi się być wypływem głównie tego mylnego przekonania: że okup pańszczyzny w Ordynacyi Zamojskiéj, a czynszowanie, jest jedno i tosamo. W Ordynacyi, włościanin stosunkowo dość drogo, i tak jak żądają, płaci za robociznę, jeżli jéj w naturze uiszczać nie chce; między nim i dziedzicem nie ma jeszcze stałéj umowy, jest to piérwszy krok; stan jego jest zmienny, bo nawet z każdym kwartałem.

Dla nadania całéj téj dyskussyi, więcéj praktycznéj dążności, zapytał szanowny gospodarz autora niniejszego, który od lat dziesięciu własnemi niejako rękoma dotykał się okupu i czynszowania, czyliby po tyloletniém doświadczeniu nie chciał otworzyć swego zdania i zarazem wskazać ogólnych i praktycznych prawideł czynszowania włościan naszych. Na to, mniéj więcéj, w taki odrzekłem sposób: że pańszczyzna jest zgubną i rujnująca gospodarstwo rolne, że przeciwną jest wszelkiemu postępowi, a więc podźwignieniu i wznoszeniu się przemysłu i bogactwa krajowego, oddawna affirmative przez wszystkich ekonomistów i ludzi stanów, tak teoretyków jako i praktyków, oddawna, i doświadczeniem samém rozstrzygniętém zostało. Rozbiéranie przeto téj kwestyi, jakoby przez dzisiejsze pokolenie dopiéro położonéj, bez zgłębienia i zwertowania stosów anteryorów, uważam za proste zamitręzenie czasu.

Główne, jedyne, radykalne pytanie, winno być takie: *jak się wziąść należy, aby systematycznie i konsekwentnie u nas przejść z pańszczyzny do czynszów, bez szkody, i owszem z korzyścią i dziedziców i włościan.*

Z tego, że wszyscy prawie piszący i rozprawiający po dziennikach, pytanie to uważają za bardzo łatwe do rozwiązania, że każdy coraz inne narzuca prawidła, mające służyć za stanowczą odpowiedź, zamiast objaśniać, coraz bardziéj, zdaniem mojém, gmatwamy się i krzyżujemy. Niejeden ziemianin z najlepszą wiarą, w nietrafności po-

Czynszownik zaś, jestto właściwie dzierżawca, za długoletnim lub wieczystym urzędowym kontraktem; dzierżawca, który się poprzednio o czynsz z dziedzicem targował i takowy, jak tylko było można, najniżéj uzyskał.

dawanych prawideł, widzi zarazem i niestosowność i niepodobieństwo przemiany u siebie kiedykolwiek pańszczyzny na czynsze, bo jak wszędzie w praktyczném życiu, tak tu szczególniéj, możność wykonania, a ostatecznie: *sam czyn*, stanowią istotę rzeczy.

Jeżeli więc, z jednéj strony, dziś jeszcze nie należy zbytecznie gromić lękliwość i ociągania się z czynszowaniem, wielu dziedziców ziemskich; to z drugiéj strony, musimy się zgodzić: że ogólne prawidło wskazujące, jakim sposobem każdy postępować winien w wyczynszowaniu swych włościan, wynalezione być nie może.

Prawidło to, zależyć musi koniecznie od położenia stosunków handlowych, usposobienia moralnego, wykształcenia, zamożności, i wielu innych zewnętrznych wpływów okolicy, tyle urozmaiconych i zmiennych, nietylko w jednéj prowincyi, w jednym powiecie, ale nawet w jedném i témsamém dominium. Nie dość na tém, trzeba tu jeszcze wziąść pod ścisłą rachubę, nietylko osobiste stosunki dziedzica względem włościan, i odwrotnie, ale nadto skrupulatnie ocenić realną wartość onych, na tyle sposobów różnych, często dziwacznych, służebności wzajemnych; pokazać ostateczny rezultat, czy i jaki zysk, obu stronom, służebności te przynoszą; czy i w jaki sposób, obecnie i na przyszłość, z zamiany ich na czynsze, zabezpieczy się przyzwoity i postępny byt stron układających się; a więc podnoszenie się gospodarstwa rolnego, po szczególe i w ogólności, w całym kraju. Takie, i tysiące im podobnych, trudne do wyliczenia, niełatwe do rozstrzygnienia kwestye, pomnażające i zmieniające się z każdą okolicą, z każdą wioską, i nieledwie z każdą pojedynczą nomenklaturą, przy zielonym stoliku, nie mo-

gą być poznane i pojęte. Dlatego téż Rząd pruski, od roku 1803 regulujący stosunki między dziedzicami a włościanami, nim przystąpił do tego, rozważał rzecz w rozlicznych kommissyach, złożonych z ludzi najznakomitszych i światłem i charakterem i rozległą znajomością kraju, rolnictwa, zgoła wszelkich stosunków; a przecież nie poważył się ogłaszać ogólnych prawideł regulacyjnych dla całego kraju, ale osobne i stopniowo przyjmował, dodawał i modyfikował urządzenia, dla każdéj prowincyi. Po tak długiém doświadczeniu, po nagromadzeniu ogromnych foliałów, takie regulowanie za najlepsze i najstosowniejsze uważaném zostało, które, bezpośrednio, za porozumieniem i zgodą, między dziedzicem i włościaninem następuje, i tylko sankcyi Rzadu wymaga.

Z przytoczonych powyżéj uwag, wnoszę: że za nim u nas przedmiot czynszowania, więcéj niż dotąd i tak jak być powinien, wyświetli się, strzedz się pilnie należy: od narzucania ogólnych dla całego kraju przepisów. Każdy wszakże, pojmujący rzecz należycie, w obrębie swojéj miejscowości, powinien się szczérze i sumiennie jać do dzieła, a całą historyą postępowania i rezultata otrzymane: do ogólnéj podać wiadomości; bo to najlepiéj uczy i najprędzéj do naśladowania zachęca (*).

(*) O sposobie przeprowadzenia czynszowania w kraju naszym, chcąc coś gruntownego napisać, i do powszechnego użytku podać, należałoby, pomiędzy wielu innemi przygotowaniami, poprzednio:

1. Należycie zgłębić, tak pod względem historycznym, jak prawnym, wszelkie stosunki i węzły, wiążące kmieci polskich z gruntem i panem, i nawzajem, i takowe chronologicznie opisać.

2. Zebrać jędrnie: treść przepisów, urządzeń, i praw regulacyi włościan w Prusiech, a mianowicie téż w W. X. Poznańskiém, jako niegdyś, z krajem naszym, jedną całość stanowiącém.

Ja, w obrębie moich dotychczasowych stosunków i czynności gospodarskich, nabyłem tego, na liczbach opartego przekonania: że w wielkich czy mniejszych trzypolowo pańszczyznianych majątkach, im większa jest pańszczyzna, tém korzystniejsze obecnie i dla dziedzica i włościan, może i powinno być czynszowanie. Przedmiot ten, i teoretycznie i praktycznie, w swojém miejscu obszernie wyłożę: tu tylko przytoczę jeden przykład.

3. Opisać, ze śledztwa i badania naocznego: jakie trudności i niechęci, stały głównie na przeszkodzie i utrudzały dobrowolne porozumiéwania panów z włoscianami w Poznańskiém, przez cały ciąg, i podzisdzień zupełnie nieskończonéj jeszcze regulacyi jak te trudności załatwiano lub przecinano.

4. Opisać praktycznie i szczegółowemi a liczebnemi przykładami z różnych okolic sprawdzić: czy, o ile, i w czém, regulacya Poznańska, przyniosła obu stronom pożytek i finansową korzyść; lub w czém, i gdzie jednéj lub drugiéj stronie, byłą niedogodną, albo szkodliwą. Ile: przemysł rolniczy, ogólny ruch, a więc i bogactwo kraju, na reformie zyskało, lub nadal zyskać może.

5. Przejrzéć na miejscu i opisać z następnościami, wszystkie dobra i wsie w kraju naszym, które, w dawnych lub późniejszych czasach, czynszowanie włościan polskich wprowadziły, z dodatkiem: jakich i zkąd pochodzących, trzymano się zasad i skutków, jakie dla okolic wynikły.

6. Opisać powiatami, a lepiéj jeszcze, każdy okrąg kraju po szczególe, ze względu rolnego, rękodzielniczego i handlowego, wyśledzić: usposobienie i chęć do czynszowania dziedziców i włościan; możność zainteressowania ich tym przedmiotem, z podaniem środków, wzbudzających pewność: że czynsze tam, mogą przyjść do skutku. A zawsze z widokami, czy do obcych, czy do przyszłych korzyści.

Kiedy te, i wpodobnym rodzaju wiadomości, zbiorą się i rozpowszechnią drukiem, wtedy dopiero, ludzie, teorycznie i praktycznie, w nauce gospodarstwa krajowego ukształceni, w prawie i przepisach krajowych biegli, z należytą korzyścią do roztrząsania kwestyi czynszowania dóbr ziemskich przystąpić, i cos stanowczego, z ogólném przekonaniem zgodnego obmyslić potrafią.

Przed cztérema laty objąłem w zarząd dobra Ręczajskie w Stanisławowskiém, mające przestrzeni włók 380. Jakkolwiek odległość 3 — 3 $1/_2$ mili od Warszawy zdaje się być korzystniejszą, przecież włościanie w ogólności, byli w najnędzniejszym stanie, zabudowania opadłe bez dachów, sprzężaj nieliczny i lichy; bo i tu dwór budować, dwór załogi i inne zapomogi dostarczać był obowiązany. Grunta wprawdzie sapowate i piaszczyste, przecież w znacznéj części średnie żytnie; łąk i pastwisk, choć mokrych, obfitość. Lasy podziurawione kątami, wyniszczone przez cięcia i nieustanne pasanie, w większéj części przedstawiały nędzną karłowaciznę i krzaczki, a bagien zarosłych pełno; jedno z tych przeszło jedénaście włók przestrzeni.

Ze cztérech folwarków z pastwiskiem i kątami po całym lesie, z pańszczyzną około 24,000 dni wynoszącą, z osepami i daninami bardzo licznemi; z trzema młynami, z dodatkami 240 sążni kubicznych drzewa, z różnemi excepcyami, dwóch dzierżawców, i to w ostatnich dopiéro czasach, opłacało rocznie 20,000 złotych. Ta kwota zdawała się jeszcze być wysoką, tak, iż jeden z nich, nieotrzymawszy zniżenia, z dzierżawy ustąpił.

W takim stanie rzeczy, dziwić się nie można, że dobra z propinacyą razem i lasem, po strąceniu kosztów administracyi dawniéj, nie wiele wyżéj nad 20,000 złp., i w kilku dopiéro ostatnich latach około 24,000 złp. czystego dochodu przynosiły: co dość odpowiadało procentowi od 460,000 złp. kapitału, na kupno tych dóbr wyłożonego.

Piérwsze dwa lata poświęciłem na pomiary geometryczne, przygotowanie mappy, (bo rozległość nie była znana), poznaniu szczegółów miejscowości i porozumiéwaniu

się z włościanami. Jak zawsze, tak i tu, szczególniéj starałem się działać z najściślejszą otwartością i sumiennością: bo jeźli chłopek ma najmniejszą wątpliwość o uczciwości twojéj, nie łatwo ci, choćbyś najlepiéj radził, uwierzy. Przy skłanianiu do czynszowania, szczególniéj na tę okoliczność baczyć trzeba, bo tu nieufność chłopka powiększają jeszcze jego nawyknienia, ciemnota, szydercze i chytre rady ekonomów, karbowych, a nawet chmary okazalszych nad te ćmów nocnych.

Do zwalczenia tych wrogów, potrzeba nietylko wielkiéj odwagi, ale i żelaznego wytrwania.

Kiedyśmy się na sobie lepiéj poznali, zebrali się gospodarze całéj gminy, na zapowiedzianą im przez miejscowego zarządcę, pogawędę, a że miała być i ciekawą i ważną, przyszły i ustawiły się także zdala gospodynie i starsza dziatwa.

Po zwykłych i wzajemnych powitaniach, wskazawszy ręką na walące się i upadłe budowle, przebiegłszy wszystkie kłopoty, biédy, na które się nieraz uskarżali przedemną, przytoczywszy nakoniec ich własne lenistwo, niedbałość, a nadewszystko nałóg pijaństwa, tak upowszechniony między nimi, okazałem im prosto i dobitnie, tak, iż sami ogólnie przyznali, iż powodem do tego, po największéj części, jest pańszczyzna. Aby więc było i lepiéj i uczciwiéj, potrzeba myśléć, jakby się pozbyć pańszczyzny.

Tu wezwano półwłoczkowych gospodarzy z kilku wsi, i kazano im wyliczyć, jakie robią powinności i jakie składają daniny, osepy i czynszyki dworowi. Poczém wszyscy taxowali coby można dostać za wynajęcie się na dzień uprzężą lub pieszo, gdyby się o to z obcym godzono;

coby zapłacono na targu za owies, gęś, kapłona, mannę i t. p. i t. p., i krédą na desce rachowano. Chociaż niektóre ceny do połowy redukowałem, (liczono np. dzień ciągły złp. 5, ja położyłem 2) przecież i tak wypadło: że w niektórych wsiach ciężar całkowity z morga jednego wynosił przeszło złotych 24, a nawet około złp. 30.

Kiedy odurzonych takim wypadkiem zapytałem: czyby dla nich i dla ich dzieci nie było lepiéj, aby na przyszłość, zamiast teraźniejszego, na żadnéj umowie nie opartego, stanu, poosadzać ich na włókach i półwłoczkach, z uwolnieniem od wszelkiéj pańszczyzny, daremszczyzn i jakiegobądź rodzaju i nazwania danin, za prostą i roczną opłatę z morga 300 prętowego, czy to ogrodu, łąki, pola lub pastwiska, złotych sześć, jakby na komendę pokłonili się wszyscy, wołając: oj lepiéj byłoby dobrodzieju, lepiéj! Nie będę opisywał jakie jeszcze musiano łamać trudności, mimo tak jasnego pojmowania rzeczy, dosyć na tém: że z dniem 1 lipca r. b. wszyscy włościanie dóbr wspomnianych zostali oczynszowani. Że wszystkie grunta włościańskie wraz z folwarcznémi, nie wyłączając kątów leśnych, bagien, zarośli, halizn i t. p., czyli w ogóle około włók 245 na czynsze rozebrano. Że dla solidarności, kontraktem urzędowym, zastrzeżonéj, włościanie czynszownicy przybrawszy sobie zkądinąd porządnych gospodarzy, sami wyłączyli, od tegoż kontraktu, pijaków, podejrzanych, lub przekonanych o kradzież i inne występki, dość tu, przez częstą styczność ze stolicą, zakorzenione. Że z daleko większą energią jęli się nasi do uprawy gruntów, aniżeli tak zwani niemieccy koloniści, którzy na zbywających gruntach i karczunkach

osiedli. Że po wszystkich punktach wznoszą się teraz, według wydanéj normy, domy mieszkalne, stodoły i inne budowle; bez napędzania zaczynają kopać rowy, kanały, dla ściągania i odprowadzania wód i osuszania łąk lub bagien. Że mimo znacznie powiększającéj się ludności, stosunkowo wyszynk wódki (chwała Bogu) nie o wiele się podniósł, ale zpotrzebowanie piwa potroiło się prawie. Że w całych dobrach nie ma ani jednego żyda, więc i o tyle mniéj pokus do złego. Że wszędzie widać ruch, życie, szlachetniejsze uczucia, znacznie zmniejszoną kradzież leśną i codzienne niedawno pijatyki i bójki. Choć to początek, zbierają już włoscianie, jak widzimy, z czynszowania owoce: przyszłośc obiecuje nierównie obfitsze.

Dziedzicowi, mimo raptownego wstrząśnienia i obalenia wszystkich istniejących od dawna stosunków, mimo nakładów na geometrę, mimo przechodniéj administracyi w odstąpionych przez dzierżawcę folwarkach, dochód bieżący nie upadł. Co więcéj, dochód ten powiększał się w miarę przybywających czynszowników, tak, że w roku przeszłym, 184$^2/_3$ blizko 40,000 doszedł.

W roku bieżącym czynsz z samych gruntów i realności, w użytkowaniu byłych dzierżawców zostających, wyniesie z okładem 28000 złp.

Jak lata wolne, na krudunki i osuszenia bagien, wyjdą, co najdaléj w roku 184$^7/_8$ nastąpi, same czynsze, drwowe, laudemia, wraz z młynami i innemi realnościami, dawniéj do dzierżawy przyłączanemi, nie doliczając excepcyi (same np. 240 sążni drzewa czyni 6,000 złp). wyniosą z okładem 50,000 złp. Doliczając do tego

dochód z propinacyi, z przedaży lasu, (*) a strąciwszy podatek ofiary, koszta administracyi, nakłady na utrzymanie budowli, officyalistów, karczem, kuźni i t. d., czysta intrata dóbr Ręczajskich dojdzie bezzawodnie do 65,000 złp. Wartość zatém majątku da się wtedy ocenić na 1,300,000 (**).

Po północy dopiéro wstano od stołu, w górnych wszakże salonach przy herbacie, kontynuowała się jeszcze z wielkiém zainteressowaniem rozmowa: o czynszach, o większém lub mniéjszém usposobieniu ku temu włościan, rozmaitych stron kraju. A chociaż i tu nieobeszło się bez przeglądu i przygany wielu szkodliwych wad kmiotka, większość upatrywała w nim dobre przymioty. Ostatnią tę stronę najwymowniéj określił P. A. K. (***).

Przy powszechném ożywieniu i zajęciu się tak interessującym przedmiotem, zaledwie dostrzeżono, że już świtać zaczyna (****).

(*) Las, według zasad gospodarskich, podzieli się na poręby. Obszerność jego wynosi z okładem sto włók.

(**) Ze wspólną korzyścią dziedzica i chłopka, czynszowały się już, i czynszować będą, folwarki i wsie w gminie Kołodziązkiéj, na Podlaskiém. Wiadomo: iż takimże skutkiem cieszą się dobra Zwoleń w Sandomierskiém, i wiele innych miejsc w kraju.

(***) Uwagi P. A. K. znajdzie czytelnik w pięknéj rozprawie, umieszczonéj w oddziale trzecim, zeszycie trzecim *Athenaeum,* pisma redagowanego przez wielce nam miłego, P. *Kraszewskiego.*

(****) Rzecz prawdziwie zasługująca na uwagę: że dostojne damy, od początku do końca, słuchały z najwyższém zajęciem roz mów, które wyłącznie rolnictwa i gospodarstwa krajowego dotyczyły. Kto wié, czy chwalebne, a gruntowne, zainteresowanie się wyższém rolnictwem, damy nasze nie wprowadziłyby w modę. Na tém zyskałaby nietylko kieszeń, ale nawet i dziatwa nasza. Jakoż, kto bliżéj rozpoznawał park Klemensowski, dostrzegł tam, w małéj odległości, za pałacem, kawałek ziemi uprawnéj, na którym mieścił się w miniaturze płodozmian folwarku Michałowskie-

Z najżywszą wdzięcznością żegnając dostojne gospodarstwo, każdy wracał przy chmarze różnych wyobrażeń i myśli, do swoich wiejskich zatrudnień. Może z nich który dopiéro w progu wrót swoich, pytał sam siebie: jakto wytłumaczyć sąsiadom, że dwa dni, a nawet i noc jednę spędziłem z wielkiém zajęciem, na zabawie, w któréj nie sadzono się na baterye szampana, nie tańczono, a co najdziwniejsza w karty nie grano.

Kończąc na tém ten opis, téj u nas niezwyczajnéj w swoim rodzaju zabawy, któréj wspomnienie zawsze dla mnie błogiém będzie, nie mogę pominąć kilku uwag nasuwających się pod pióro.

Akademie, szkoły wyższe, zgoła wszelkie instytuta agronomiczne, wykładem publicznym kursów, zgromadzonéj ze wszystkich stron kraju młodzieży, zamierzają sobie głównie rozszérzenie i ugruntowanie teoretycznych i praktycznych wiadomości rolnictwa. Przedstawiając tu przed oczy doświadczenia wszelkich rodzajów uprawy i systematów, potrzeba kłaść i oceniać takie nawet, które nie mają za sobą pomyślnych skutków, choćby dlatego

go, starszego z synów P. A. Hr. Z. Obok niego, uprawiane są różne ziarna młodszéj kawaleryi, za tym zaś ogródki warzywne i kwiateczki, zacnych i kochanych siostrzyczek.

Uderzało także wszystkich, jak mała kawalerya, zwijała się na kucykach, podczas całego objazdu pól i przeglądu inwentarzy, i jak widocznie, z wszystkiego wnosić było można, że tym malczykom rodzaj ziarna, i sposób uprawy w każdym poletku, nie były obce. Żadna krówka, żadna jałoszka, nie mogła przed ich wiadomością utaić, ani wady ani zalety swojéj, a powiedzieć: do czego które narzędzie, lub machina służy, nie było żadną trudnością. Szczęśliwe dzieci, którym rodzice tak skutecznie przewodniczą przykładem, szczęśliwe, bo im, od kolébki zaraz wskazują: że człowiek, o tyle tylko ma prawo do szacunku współbraci, o ile na to własną zasłuży pracą.

tylko, aby zabezpieczyć przyszłych gospodarzy od smutnych i niebezpiecznych następstw. Nadto, Professor instytutu naucza trudnéj sztuki czynienia doświadczeń i obserwacyj, i pod wszelkiemi możnemi formami, sztuki urozmaicania tychże. Jedném słowem, w szkole jest więcéj zamierzony cel wyższéj instrukcyi i ogólnego ukształcenia, aniżeli cel szczegółowy saméj produkcyi, która znowu oddzielnego poświęcenia i oddzielnéj nauki potrzebuje.

Aby i pod tym ostatnim względem, systematyczny wskazać kierunek, i silny dać popęd rolnictwu, w całych Niemczech, we Francyi, we Włoszech i w wielu innych krajach, kosztem Rządu, pozakładano w rozmaitych lokalnościach, tak zwane folwarki wzorowe (fermes-modèles).

Uorganizowanie takiego folwarku, powinno być ścisłym i krytycznym wypływem, opiérającym się: na zwyczajach, dogodnościach, i że tak rzekę, różnych konieczności ekonomicznych, okolicy, w któréj ten folwark jest położony. Tu wziąć należy pod ścisłą rachubę: grunt, klimat, szczególne żądania targów pobliższych; bo taki folwark ma koniecznie prowadzić gospodarstwo z korzyścią, tojest, z wydobyciem czystego i niezaprzeczonego zysku; gdyż bez tego, nie może i nie potrafi do naśladowania pobudzić, nie będzie folwarkiem wzorowym. Wtenczas tylko można z pewnością twierdzić, że folwark taki dopiął tego co zamierzył, kiedy właściciele lub dzierżawcy sąsiednich folwarków, przyjmując jego narzędzia i machiny, zaprowadzając u siebie jego nasiona, i wychowując w taki sam sposób i taki sam gatunek inwentarzy, z pewnością wiedzą, że rzucają się na przedsiewzięcie, przynoszące im wyższe, jak dotąd mieli zyski. W szkołach, pieniądz nawet poświęcić należy dla wyższych ce-

lów: bo dla instrukcyi ogólnéj. W folwarku wzorowym, wszystko się nakręca dla zyskania piéniędzy. Jedna instytucya kojarzy się z drugą i wspiéra nawzajem; ale wymagać nie należy, aby jedna obie zarazem zastąpić miała.

Mamy już zaszczytnie zasłużoy w kraju Instytut Agronomiczny, na którego czele stoi mąż przodkujący w literaturze rolnictwa naszego. Zanim zaś potworzą się folwarki wzorowe, które znakomitych, w początkach zwłaszcza, nakładów wymagają; niechaj światlejsi i możniejsi ziemianie, sami ten brak zastąpić starają się. Wszak mają do tego dany, przez Pana A. Hr. Z. i korzystny i zachęcający przykład; ospały i egoista tylko, nie uczuje w sobie chęci naśladowania. Roczniki Gospodarstwa Krajowego mają prawo spodziéwać się: że wkrótce zdania sprawy o ukończonych kolejach, w folwarkach innych stron królestwa, do druku przysłane będą.

Po zapewnionéj ze strony Redakcyi pomocy, już się teraz brakiem wprawności w gładkie pisanie nikomu wymawiać nie wolno.

Wreszcie, w imieniu gospodarstwa krajowego, poważam się uczynić jeden zarzut: że pomiędzy panami ziemianami znajdują się tacy, którzy mają akademiczne stopnie, i tacy, którzy się między belletrystów liczą; a przecież równie jak ci, co się brakiem wprawy wymawiają, Roczników czytać i do nich pisać się lenią. Takich panów należy prosić: aby się upamiętali, bo w naszych czasach, wszystko nie zwykle szybko postępuje naprzód; rychło więc przyjść może chwila, że ich lenistwu złorzeczyć będą własne ich dzieci.

Jadów d. 6 Września 1843 roku.

K. G... ze Stanisławowskiego.

RZUT OKA
NA OBECNY STAN
CHODOWLI OWIEC, W KRÓLESTWIE POLSKIÉM,
z przedstawieniem projektu do założenia w kraju tutejszym
SZKOŁY WYŻSZÉJ OWCZARZY.

Dobrotliwa Opatrzność udarowawszy człowicka rozumem i wolą, tém samém postawiła go w możności wywiérania swéj władzy nieograniczonéj, nad każdém innném jestestwem żyjącém, skutkiem któréj, dozwoliła mu, nietylko ciągnienia z niego korzyści, do zaspokojenia piérwszych potrzeb życia, w surowym stanie natury, ale nadto, w miarę pokładanych prac, starań, zabiegów i kształcących się stosunków towarzyskich, zastosowania takowych do większych życia nagród przyjemności; i tak: przodkowie nasi żywili się mięsem z owiec, dziko w lasach żyjących, a skórę z nich za odzież używali; niedługo potém potrzeba i sztuka nauczyła ich, jak mają liczne chodować gromady, wełnę polepszać i z niéj sukno i t. p. materye wełniane wyrabiać.

Dlatego owce słusznie policzyć można do rzędu zwiérząt domowych najpożyteczniejszych; wszystkie bowiem

jéj części w każdém położeniu, czy za życia, czy na rzeź przeznaczone, nader korzystnie mogą być użyte. Wełna, np. jeszcze w stanie surowym, znaczne rokuje korzyści, a użyta w rękodzielni, zatrudnia mnóstwo ludzi, którym wskazuje sposób do życia, i nadaje popęd stosunkom handlowym; miérzwa owcza, pod względem użyzniania pól, ma piérwszeństwo nad wszystkie inne nawozy (stosownie do miejsca); mięso stanowi posilną i smaczną potrawę; ze skóry wyrabiają się, jak wiadomo, odzież, pargamin i t. p. rzeczy; z trzewiów robiemy tyle nieodzowne dla harmonii muzycznéj strony: z tłusłości mydło, a z kości rozmaite mamy wyroby i t. d.

Dlatego, nawet do najprzyjemniejszych zatrudnień w gospodarstwie wiejskiém, policzyć można chodowlę owiec, gdyż one przez swą produkcyą, niewątpliwie przyczyniają się najwięcéj do możności kraju, zwłaszcza tam, gdzie chodowla, skutkiem trwałych usiłowań gospodarskich, wysokiego doszła stopnia.

Hiszpania, jak wiadomo, jest ojczyzną najlepszych gatunków owiec, ztamtąd liczne kraje Europy, szczep ich rodu u siebie zaprowadziły, i dziś wiele miejsc śmiało poszczycić się może owcami, których gatunkowa dobroć, w każdym względzie nietylko wyrównywa, ale nawet przewyższa merynosy hiszpańskie. Największą korzyść w tém przedsiewzięciu odniosła Saxonia, gdzie przez wczesne sprowadzenie z Hiszpanii najlepszego gatunku merynosów i rozmnożenie ich w swym kraju, a następnie przez stałe zachowanie generacyi (*) i staranne pielęgnowanie

(*) Stałe zachowanie generacyi w krzyżowaniu (czyli mieszaniu owiec), jestto używanie samców jednéj i téj saméj rassy, w długim szeregu pokoleń, przez co przybliża się co raz bardziéj potomstwo

przychowku, doprowadziło owce do tego stopnia doskonałości, iż te czystością rassy i delikatnością wełny, przewyższają owce Hiszpańskie; chociaż klimat w Saxonii nierównie jest zimniejszy niż w Hiszpanii.

Saxonia więc w dzisiejszéj epoce zasila cienko-wełnistémi owcami ościenne kraje; a mianowicie Rossyą, Polskę i wiele okolic Niemieckich. Na początku bieżącego wieku, posiadała Saxonia dwa miliony owiec; między któremi milion przeszło częścią zupełnie, a częścią wysoko poprawnych znajdowało się.

Teraz jeszcze Anglia znaczne summy do Saxonii za cienką wełnę wnosi, a inne sąsiednie kraje, za kupno tryków i maciór rassy poprawnéj.

Szląsk górny, w nowszych czasach, tym rodzajem przemysłu gospodastwa wiejskiego, również wsławiać się zaczął i przy ciągłych dążnościach rokuje na przyszłość ze szczepu swego doskonałe i wielce poprawne plemię. Gospodarze wiejscy krajów ościennych, nienapróżno ubiegają się o piérwszeństwo względem doboru w wychowie najlepszych gatunków owiec: wiedzą oni, że owce, w gatunku uszlachetnione, stanowią źródło zamożności, wznoszą industryą, a nadewszystko mają na celu widok, iż tylko wyborna wełna, przez kupców zagranicznych poszukiwaną i dobrze płaconą bywa. Dlatego téż chodowlą owiec, z wielką energią i akuratnością niż każdą inną gałęź gospodarstwa rolnego traktują.

Wszakże i my żyjemy w kraju, gdzie na polach żyznych i pastewnych nie zbywa, a przeto tak sprzyjające

do szczepu ojców. Zaś częstem odświeżaniem samców, różnych owczarń do każdego potomstwa, rassa tegoż, nietylko się nie wzniesie ale owszem zupełnie zaginie.

położenie kraju, jak niemniéj umiarkowany klimat za wzniesieniem chodowli owiec przemawia, dlaczegóż więc, pomimo wielolicznych nakładów, podziśdzień jeszcze doskonałością owego produktu wszędzie szczycić się nie możemy? natrafiamy wprawdzie w kraju tutejszym pojedyncze miejsca, w których gromady owiec wysoko poprawną posiadają wełnę, ale niestety! jakże mało podobnych miejsc wymienić jesteśmy w możności.

Uśpiony dotąd, a tyle korzystny przemysł, szukać jedynie pozostaje w zamiłowaniu pielęgnowania i wychowie tych delikatnych zwiérząt, których dozór niemal wszędzie nieumiejętnym i złośliwie zabobonnym poruczony jest owczarzom.

Ci bez najmniejszego wyobrażenia o powinnościach powołania swego, uprzedzeni, częstokroć, całe gromady owcze, a razem z niemi i majątki posiadaczy, na stratę narażają. Zresztą byłoby zbytecznym dowodzić rzeczywistości niniejszego twierdzenia, kiedy codzienne doświadczenie i liczne wypadki obraz prawdy wykrywają.

Doprowadzenie więc rasy owiec do celującéj doskonałości i wyrównywającéj prawdziwym merynosom, zawisło jedynie od bacznego dozoru i znajomości sposobu ich chodowania. Od nas więc samych załeży stać się panem gatunków owiec, któreby hiszpańskim i saskim w cienkości wełny, kształtnéj i zdrowéj budowie ciała nie ustępowały, lecz to wówczas dopiéro nastąpić może, jeżeli właściciele owiec w kraju tutejszym podwoją usiłowania w téj gałęzi industryi gospodarczéj, i zechcą miéć na celu polepszenie bytu swego.

Gospodarze wiejscy w królestwie Polskiém, od lat dopiéro kilku uważają w wychowie owiec wyborowych

możność wzniesienia exystencyi własnéj, a w produkcie z nich, procent, który żadna inna spekulacya nie przyniesie. I dlatego w nowszych czasach rozpoczęto u nas bardziéj niż kiedykolwiek naśladować kraje zagraniczne, rzucono się do téj gałęzi przemysłu z nadzwyczajną gorliwością, nie oszczędzając nawet znacznych nakładów materyalnych, a w wielu okolicach królestwa tutejszego, wychów owiec zajmuje teraz piérwsze miejsce przed chodowlą innych domowych zwiérząt. Lecz nacóż się to przyda! kiedy liczne uchybienia w całém postępowaniu, nietylko swemu przemysłowi niesprzyjają, ale owszem skutkiem nieodpowiedniéj znajomości rzeczy i braku doboru należycie usposobionych owczarzy, wszelkie czynione nakłady i poświęcenia, jakby w przepaść rzucone znikają, a zamiast spodziéwanéj korzyści, nieuleczone choroby i upadek coroczny owiec, staje się smutnym widokiem dążności gospodarza.

Aby usiłowania nasze w gospodarstwie owczém nie zawiodły oczekiwania, trzeba dwa główne warunki miéć na uwadze, tojest:

1. Albo sam właściciel owiec, ze szczególném zamiłowaniem i znajomością rzeczy, musi prowadzić całe tego rodzaju gospodarstwo i być dysponentem najmniejszych szczegółów;
2. Albo téż powinien miéć ludzi uzdatnionych, którym czynność ta gospodarcza, zupełnie powierzoną być może.

Dopóki zaś jedno lub drugie nie będzie, dopóty nie będziemy w możności chlubić się owcami, któreby nam reputacyą i sowite wynagrodzenie za trudy i koszta rokowały.

Piérwszy warunek, rzadko gdzie natrafiamy, dlatego, że właściciele owiec są razem posiadaczami dóbr, a przeto przy licznych zatrudnieniach gospodarskich, pomimo najlepszéj chęci i wiadomości, nie mają dość czasu być stróżami owiec, i z tego powodu są zmuszeni oddać swój majątek w ręce dotychczasowych owczarzy, którzy w dobréj wierze, przyjąwszy tak ważny na siebie obowiązek, swém niesumiennem, z brakiem dostatecznego usposobienia połączoném, działaniem, po niejakim czasie przez złość, zabobon i nieumiejętność, niszczą całe gromady owiec, a razem z niemi włożony w nie kapitał.

Weźmy na szale, zysk obecnego dochodu z owiec krajowych, i porównywajmy takowy, ze szkodami, wypływającemi zawsze prawie z nieumiejętnych i niedbałych, dotychczasowych owczarzy naszych; spostrzedz się da przewaga na stronę szkody, a pozorna korzyść nieodpowié bynajmniéj wydatkom i stratom.

Niepodobna nawet kiedykolwiek spodziéwać się odpowiedniego z owiec procentu, jeżeli niedołężne usposobienie, pozorna przychylność, a niekiedy utajona złośliwość teraźniejszych owczarzy dla panów swoich i nadal cierpianą będzie. Zwróćmy tylko uwagę na zabójcze choroby, skutkiem których mnóstwo gromad owczych, rokrocznie pada ofiarą, a mianowicie: zgnilizna, motylice, choroba robaczkowa płuc, parchy i t. p., i uczyńmy zapytanie, kto jest główną sprężyną tak częstego upadku owiec? otrzymamy niewątpliwą odpowiedź: „owczarze!" Onito, zamiast wzbronić przystępu podobnym chorobom, przez gorliwy i nieodstępny dozór, to je tają, gdy z ich zaniedbania gromadę nawiedzą, i nie prędzéj o wypadku donoszą, aż niebezpieczeństwo upadkiem całéj

gromady zagraża; naprożno poniewczasie ratować dobytek, w którym zaród choroby rozżarzonéj, wszystkie części organiczne, jakby płomieniem niweczy. Wtenczas nawet najbieglejszy lékarz, z najskuteczniejszemi środkami w pomoc przyszedłszy, złemu zaradzić nie zdoła; a właściciel owiec, zamiast cieszyć się przychówkiem i wyrostem wełny w owczarni, skórki owcze w spichrzu odwiédza.

W porównaniu owiec, stadnictwo ma za główny przedmiot wychów koni rasowych, i na ten cel urządzone są oddzielne stada, opatrzone, dla ich dozoru i pielęgnowania, ludźmi zupełnie w téj sztuce uzdatnionymi; chociaż koń do rzędu najsilniejszych zwiérząt domowych należy. i łatwiej niż inne zwiérzęta, wszelkim wpływom zewnętrznym powietrza oprzéć się i niewygody znosić może. Owce zaś, chociaż stworzenia słabe i delikatne, zamiast doznawać podwójnego starania w wychowie, powierzone są ludziom prostym, surowym, bez żadnéj znajomości sztuki i wiadomości o potrzebach utrzymania i ulepszenia rasowości tych zwiérząt. Oni to, nietylko rasy owiec podnieść nie potrafią, ale nadto, przez swą nieudolność, przysposabiają pomienione choroby, skutkiem których, pomyślnego powodzenia gromady, spodziéwać się nie można.

W takiém położeniu rzeczy, niepodobna posunąć się w chodowli owiec naprzód, tylko na wstecz, gdyż pomienieni owczarze, niweczą coraz bardziéj obudzoną we właścicielach wiejskich, chęć czynienia na tę instytucyą nakładów i zarazem zniewalają do wychowu owiec dwustrzyżnych, z grubą wełną, przez gmin tak zwanych *świniarek*, przy rozmnożeniu się których, pokolenie owiec poprawnych, zupełnie ginie.

Jeżeli chodowla owiec, ma stanowić w kraju tutejszym główną gałęź przemysłu gospodarstwa wiejskiego, zatém wypada, przez polepszenie rasy, nadać ich gatunkom postać pomyślniejszą niż dotąd, i usiłowaniom odpowiedniejszą, co bezwątpienia wszędzie zależy, od sprężystego działania pojedynczych ludzi, dostatecznie obznajomionych z istotą rzeczy, od których spodziéwać się tylko można ulepszenia gatunków owiec, i oddalenia strat wzrostowi ich na przeszkodzie będących; bowiem zaród złego raz wkorzeniony, trudnym bywa do usunięcia, i przeszkadza dalszemu postępowi industryi. Że prawda powyższa jest niewątpliwą, może nam posłużyć historya wszystkich zwiérząt domowych, które opieka ludzka w gatunku ulepszyła, albo téż do stanu wyrodzenia i znikczemnienia doprowadziła. Egipcyanie, piérwszy swego czasu co do oświaty naród, piérwsze uczynili postępy w ulepszeniu gatunków zwiérząt. Za Egipcyanami poszli Grecy, a za niemi Rzymianie i t. d. Atoli na cóż wywodzić przykłady z czasów starożytnych, kiedy widziemy ile w dzisiejszych, wsławionych różnych krajów gospodarzy, troskliwość i nieuprzedzone zabiegi, na chodowlą zwiérząt domowych, wpływu wywiérają.

Aby więc wstecz posuwającą się chodowlą owiec w kraju tutejszym podźwignąć, należy dotychczasowe wady, w całém postępowaniu gospodarstwa owczego, raz na zawsze uprzątnąć, przesądy tegoczesnych zabobonnych owczarzy wykorzenić, a témsamém złe odwróciwszy, w przyszłości stanąć na równi z owcami zagranicą, tyle z dobroci gatunku swego wsławionemi; tudzież aby zapobiédz nadal konieczności wywożenia z kraju znacznych summ na pokup owiec, — nareszcie:

Aby industryą uśpioną ocucić, zamożność wiejskich gospodarzy pokrzepić i dobry byt kraju ustalić, niemasz lepszego ku temu środka, jak uwolnić się stopniowo od dotychczasowych przesądnych owczarzy, a natomiast zaopatrzyć się w ludzi dostatecznie w tym zawodzie usposobionych, którymby nadzór i kierunek owéj ważnéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego bezpieczniéj, i z większą niż dotąd dla właściciela owiec korzyścią, mógł być poruczonym. Że zaś na podobnych ludziach zupełnie u nas zbywa, przeto wsparty kilkonasto-letniém doświadczeniem, powziąłem myśl zaprowadzić prywatny tego rodzaju Instytut Naukowy. I niewątpię, iż w kraju tutejszym, tyle od natury w rodzajną ziemię uposażonym, pomyślny skutek odniesie; zwłaszcza, że żadna ku temu nie zachodzi przeszkoda, iżby kiedyś przez sztukę i przemysł stał się ojczyzną najpiękniejszych gatunków owiec, któreby nierównie z innemi płodami, w dobroci swéj zagranicą celowały.

Przy założeniu rzeczonéj szkoły, mam na względzie także widok ekonomiczny, t. j., ażeby w czasie jak najkrótszym i z jak najmniejszym nakładem, dostatecznie usposobić owczarzy, którzyby chodowlą owiec podnieść, zgubnym chorobom zapobiédz, a zarazem niezliczone straty wstrzymawszy, dobre mienie ziomków upowszechnić mogli.

Nie czynię to z zamiłowania méj sztuki, jakkolwiek jestem jéj zwolennikiem; lecz jedynie chcę się stać pożytecznym krajowi, w którym się urodziłem, i w którym nauki pobiérałem. Tym końcem więc, założę szkołę wyższą Owczarzy, w sposób, ile możności, prawdziwemu przeznaczeniu, najwięcéj odpowiedni, z uwagą, iżby nigdy

nie było powodu, do przedsiębrania jakichkolwiek zmian; a przeto urządzę ją na wsi w miejscu, z wzorowego chodowania owiec znaném, to jest we wsi Szczypiorno, o 6 wiorst od miasta gubernialnego Kalisza odległéj, do znanego w kraju tutejszym i zagranicą gospodarza, W^go^ Ordęgi należącéj; u którego gromada owiec z kilku tysięcy złożona, przez gorliwy w wychowie starunek, co do cienkości wełny i zdrowéj budowy ciała, nieustępuje owcom zagranicznym krwi czystéj. W^ny^ Ordęga przeto, nietylko zezwala na założenie w swych dobrach pomienionéj szkoły, ale nadto, ustępuje bezpłatnie na zamierzony cel: obszérny lokal i przyjmuje na siebie obowiązek mienia wspólnego udziału w części naukowo-praktycznéj.

Wspomniona szkoła składać się będzie, z Dyrektora, Vice-Dyrektora, Professora Botaniki i Nauczyciela (sortiera wełny).

Co się dotyczé zaś saméj nauki i uczniów, którzy w szkole sposobić się mają, z tych jedni będą przychodni, a drudzy stale w szkole zamieszkali; przyjmowani zostaną tylko, młodzi ludzie czytać i pisać umiejący, oraz cztéry piérwsze działania arytmetyczne; wieku od 18 do 24 lat, zdrowia czérstwego, budowy ciała i konduity dobréj.

Kurs nauki trwać będzie przez lat 2, po ukończeniu którego uczeń złoży ścisły examen, a następnie, po wykonaniu przysięgi (na rzetelność dopełnienia swych obowiązków), otrzyma odpowiedzialne świadectwo zdatności, przez skład nauczycieli szkoły wydane, a przez Rząd potwierdzone, i nosić będzie nazwisko Dozorcy owiec.

Uczniowie stale w szkole zamieszkali, wnoszą opłatę roczną, którąby podług wyrachowania, prócz wynagrodzenia za naukę, stancyą, stół, pranie, opał i światło,

dostateczna była; przychodni zaś, za samą tylko naukę, uiszczać się będą. (Bliższe szczegóły tyczące się wewnętrznego urządzenia téj instytucyi, we względzie naukowym i administracyjnym, oddzielnie sporządzony plan objaśni).

Iżby jednak zamierzony cel, dla dobra ogółu upowszechnić, i młodych owczarzy do uczęszczania bardziéj nakłonić,— zaproszonych będzie, dla współdziałania kilku członków honorowych, z posiadaczy dóbr najbliższych okolic, i ze wzorowego prowadzenia gospodarstwa bydlanego znanych; którzy zarazem będąc Protektorami szkoły, zgromadzą się raz lub dwa razy do roku do instytutu i odbędą z Dyrektorem i Nauczycielami narady względem polepszenia wewnętrznego składu szkoły i sposobów, ułatwiających wzniesienie chodowli owiec w całém Królestwie. Protokuły zaś z odbytych czynności, wysokiemu Rządowi, jako głównemu opiekunowi zakładu, pod światłą rozwagę, dla roztrząśnienia, potwierdzenia i udzielenia w razie potrzeby, stosownéj pomocy, w każdym razie przedłożone będą.

Im rychléj nowy ten zakład wydać potrafi ludzi, ku wspołecznemu użytkowi sposobnych, tém prędzéj obudzoną zostanie, chęć ubiegania się w pomnożeniu i ulepszeniu gatunków owiec, jak również do łożenia na ten cel, nakładów i powszechnego starania.

Niech mi więc wolno będzie, przytoczyć rokujące krajowi na przyszłość korzyści, z posiadania uzdatnionych w gospodarstwie owczém indiwiduów; dla wykazania których, wezmę za zasadę straty w owcach, wypadkiem rozlicznych chorób będące, które wszakże przez obmyślony przeczemnie środek oswobodzić się dadzą.

I tak przypuściwszy, że w jednéj Gubernii znajduje się owiec 200,000, których wartość przez przecięcie wynosi, licząc sztukę po złp. 20, razem 4,000,000 złp. szkody jakie kraj corocznie przez choroby i upadek owiec doznaje, (pomijając uszczuplenie dochówku i stracone korzyści z wełny); wynoszą bez przesady 10 od 100. Ja jednak wezmę w połowie to jest 5 od 100, podług tego więc, zaprowadzone na przyszłość środki pomocnicze, ocalić mogą.

1⁰ Przez umniejszenie straty skutkiem li tylko niedbałości teraźniejszych owczarzy będącéj 2 ½ od 100.

2⁰ Przez staranne zapobieganie obcym chorobom, lub takim, które do pory roku, stanu powietrza atmosferycznego i mocy piérwiastku zaraźliwego, są przywiązane; np. zaraza śledziony, róża gangrenista, ospa owcza i t. d. 1 i ¼ od 100.

3⁰ Przypuściwszy wreszcie, że mimo największéj troskliwości, niespodziane wypadki zrządzą na przyszłość stratę w owcach 1 i ¼ od 100; to wszelako zysk czysty i niewątpliwy na 3 i ¾ od sta rachować można.

Pomijając zatém owe korzyści, które późniéj z doboru w wychowie najlepszych gatunków owiec cienko-wełnistych, tudzież z wełny otrzymamy; zysk, z dopiéro przytoczonych okoliczności przez umniejszenie straty, okaże się niemylnie w ilości 150,000 w jednéj gubernii, czyli w całém królestwie 1,200,000 rocznie. Rzeczywistości twierdzenia tego, żaden bezstrony znawca nie zaprzeczy.

Myśl ta względem kształcenia młodych ludzi na dozorców, niejednego może właściciela owiec zrazi, z przyczyny wydatków, jakie na opłacanie tychże ponosić wypadnie; atoli zważmy ile nasi dotychczasowi owczarze

mają dochodu rocznego za dozorowanie 1,000 stuk gromady, a przekonamy się, że summa ta, wystarczy bezpiecznie na swobodne utrzymanie człowieka, należycie w owym zawodzie uzdatnionego; jeżeli mu dozwoloném będzie przyjąć jednocześnie, obowiązek dozorowania gromady owiec, do sąsiedniego właściciela należącéj. I tak np. owczarz utrzymujący o własnym koszcie potrzebną liczbę owczarków, pobiéra od 1,000 owiec rocznie, w piéniądzach i ordynaryi następujące wynagrodzenie:

Płacy piéniężnéj.

Od owcy dorosłéj po groszy 15 rocznie, a zatém	złp.	500.
Od każdego jagnięcia po gr. 6 — przypuściwszy, więc, że 1,000 maciór wyda 900 jagniąt, zatém	„	180.

Ordynarya.

Żyta korcy 20 a fl. 10. . . . . . . , . . .	złp.	200.
Tatarki 2 „ 13	„	26.
Grochu 2 „ 15	„	30.
Jęczmienia 2 „ 11	„	22.
2 morgi magdeburskie roli uprawnéj na kartofle, licząc 50 korcy a fl. 5,.	„	250.
4 zagony roli uprawnéj na kapustę, mają wartości	„	48.
4 zagony roli uprawnéj na brukiew . . .	„	48.
12 garncy soli à fl. 2	„	24.
3 krowy na pańskiéj oborze rocznie . . .	„	108.
Mieszkanie rocznie	„	60.
4 siągi drzewa do roku	„	36.
W niektórych miejscach 4 beczki piwa à fl. 8	„	32.
Razem	złp.	1,564.

Czynię więc pytanie, czy za tak szczodrą opłatę, niemożna mieć człowieka, któremu powierzone owce, bezpieczniéj i lepiéj niż dotąd pielęgnowane być mogą.?

Wszelkie pomysły jednéj pojedynczéj osoby, chociażby w widoku dla kraju najzbawienniejsze, żadnego skutku nieodniosą; jeżeli Rząd łaskawą opieką swoja w pomoc jéj nieprzyjdzie. A przeto nieomylną mam nadzieję, że sprawiedliwy Najjaśniejszego Pana Rząd, którego główną dążnością jest, wspiérać mieszkańców we wszystkich przedsięwzięciach, wynalazkach i rękodzielniach, dla wznoszenia i upowszechnienia w kraju przemysłu i kunsztów; raczy także i mnie pomyślnym łaskawie uwienczyć skutkiem, dla któréjto łaski nietracę nadziei, wywiązania się nieprożnemu oczekiwaniu, przez niezachwiane usiłowanie w przykładaniu się do polepszenia bytu współziomków i podniesienia industryi. Ustawiczne utyskiwania właścicieli ziemskich, na doznawane w owcach szkody, dla braku usposobionych ku temu owczarzy, które w ciągu méj kilkonastoletniéj weterynarnéj praktyki, we wszystkich niemal okolicach królestwa, a szczególniéj teraz w gubernii Kaliskiéj słyszeć się dały, spowodowały mnie do założenia powyższéj dla ziemian szkoły.

Zaszczycony reputacyą i zaufaniem wielu gospodarzy wiejskich, w różnych okolicach królestwa, jak również znany z usiłowań i prac naukowych w różnych gałęziach weterynaryi, jakie w zawodzie służby rządowéj przedsiębrać miałem zaszczyt, nie wątpię, że zamiar mój, dobro ogółu na celu mający, przychylność powszechną zjedna.

Pozostaję mi jeszcze zwrócić światłą uwagę Rządu na na następującą okoliczność: iż owczarze dzisiejsi z grona ludzi ciemnych i ordynaryjnych złożeni, w wieku popi-

sowym, są wolni od zaciągu wojskowego; ośmielam się przeto, zanieść najuniżeńszą prozbę, iżby individua powyższemu zawodowi poświęcać się mające, tak podczas uczęszczania do szkoły, jak po ukończeniu nauk w téjże, od poboru wojskowego byli wyłączeni. Dopiéro rzeczone prerogatywy nadadzą całéj téj rzeczy, większy popęd i zamiłowanie; przyczém wszakże, Rząd najmniejszego niedozna uszczerbku, gdyż w miarę wykształcenia się nowych owczarzy, teraźniejsi w wieku popisowym, z pod rygoru prawa konskrypcyjnego nie będą wyłączeni.

Przed zakończeniem atoli niniejszego artykułu, niech mi wolno będzie nadmienić jeszcze, iż wychodząca ze szkoły owczarzy klassa ludzi, która w skutku przyjętych nauk, powołaniu swemu z korzyścią dla kraju odpowié, nietylko wywdzięczyć się potrafi, za zlane przez to na nich łaski, ale nadto: przyłoży się do wytępienia, tyle razy wzmiankowanych przesądów, zabobonów, oraz nadużyć, z braku wiadomości pochodzących. Co tém pewniéj jest do przewidzenia, iż tacy ludzie, własnym powodowani interesem, dla ustalenia swego sposobu do życia, zostając z wieśniakami w ciągłych stosunkach, zawsze mają sposobność, przyczynienia się do wytępienia dziedzicznych i wkorzenionych u nich przesądów, przez zasady rozumu i przekonywające doświadczenia.

W Kaliszu dnia 1 czerwca 1843 r.

Jakób Lewandowski.

Lékarz wetyrynaryi klassy 1éj, b. pomocnik Dyrektora szkoły weterynarzy, w Warszawie.

EKONOMIA PRZEMYSŁOWA.

Kurs z roku 1837 i 1838, wykładany w Konserwatoryum Paryzkiém sztuk i rzemiósł,

przez

P. Blanqui.

Warszawa r. 1843. — Tom I.

Do ważniejszych zasług Redaktorów Biblioteki Warszawskiéj — zapewniających im wdzięczność spółziomków—należy bez zaprzeczenia szczęśliwie powzięty i spełniający się już zamiar, wydawania *Biblioteki Zagranicznéj*. Nowy ten zawód, nader trafnie rozpoczęły: *Dzieje cywilizacyi Europejskiéj* P. Guizot w 2[ch] tomach, które przez swoją znamienitą i powszechnie uznaną ważność, znacznie na rozbudzenie myśli u nas wpływać mogą.

P. Guizot bez zaprzeczenia należy do najpiérwszych tegoczesnych uczonych. Przez pracowite wytrwałe i śmiałe zarazem zapuszczenie się w przeszłość, przez wskrzeszenie i wywołanie na jaw najważniejszych fenomenów, któremi objawiała się ludzkość naszéj sędziwéj Europy, przez analogią i przez krytyczne nadewszysko ważenie tych fenomenów, pan Guizot nietylko wykrył jednę i główną zasadę, jednę

i niezmienną przyczynę, z któréj te wszystkie zjawiska jako następstwo konieczne wywiązały się, ale nadto zapowiada to, co skutkiem tejże saméj konieczności powinna i musi przynieść nam historya przyszłości.

Teorye P. Guizot silnie obchodzą wszystkich myłących, zważajac: że zbudowane niegdyś natężeniem samego tylko ducha, i przy cichém professorskiém biurku, dziś systematycznie wcielają się w życie 33,000,000 Francuzów, nazbyt głośnych zawsze z ciągłéj ruchliwości i zmiany, i że ta sama głowa co je stworzyła, ta sama ręka co je skréśliła, zdobywszy niespodzianie potężną tak moralną jak materyalną władzę, z zadziwiającą zręcznością rozwija je, kieruje, popycha nimi dążenia i nadzieje całéj niemal Europy.

Ale dosyć o Panu Guizot, gdyż właściwie zamierzyliśmy sobie mówić o tłumaczeniu Ekonomii przemysłowéj Pana Blanqui, stanowiącéj tom trzeci Biblioteki Zagranicznéj. — Głowa, praca, i oszczędność, jedynemi są sprawcami wygód, dobrego bytu, zasobów, zbiorów czyli kapitału, każdego pojedynczego człowieka. A że kapitały pojedynczych osób każdego kraju, razem wzięte, składają massę kapitałów, czyli bogactwo tegoż kraju; przeto ten naród jest najbogatszy, który stosunkowo do innych największy ma kapitał, a właściwie, który najwięcéj liczy ludzi z głową, pracą i oszczędnością (kapitałem), i który w całéj massie przez umiejętne skombinowanie, matematyczne obliczenie pojedynczo i względnie działalności tych trzech elementów, nadał i nadaje im najwłaściwszy kierunek, dla otrzymania największych spodziéwanych korzyści.

Na téj niezaprzeczonéj prawdzie zbudowane zostały nauki Ekonomii politycznéj i Ekonomii przemysłowéj,

wskazujące drogi, według których organizuje się i wykształca życie społeczne, wszelki przemysł i pojedynczych familij i narodów. Nauki te, nigdzie może rozciąglejszego upowszechnienia nie wymagają, jak pomiędzy naszymi właścicielami dóbr ziemskich. Oni bowiem, w stosunkach do swoich włości, są: jakby rządcami oddzielnych państw, i zarazem przedsiębiercami przemysłowymi. Ot, zawoła nie jeden ziemianin z gniéwem: znowu nas Waszmość pędzisz do szkoły, dla słuchania i uczenia się Ekonomii politycznéj i Ekonomii przemysłowéj. Co za brednie! Wszakże Waszmość mówisz: że całą mądrością tych tam Ekonomij politycznych i przemysłowych, jest: głowa, praca i oszczędność. Albożto my jesteśmy bez głowy? albożto my nie pracujemy? albożsię nie kurczymy i nie oszczędzamy jak można najlepiéj? — Jesteśmy więc i będziemy ekonomistami, bez tych uczonych kursów P. Blanqui, za które — jak się domyślać zaczynam, — Waszmość chcesz rubelka z kieszeni wyciągnąć, mimo pięknych zalet, jakie oddajesz oszczędności!

O uspokójcie się panowie bracia! komużby na myśl przyszło zaprzeczać to, co wszyscy widzą? Prawda, mamy: głowy, pracę i oszczędność, — ale chciejmy się tylko sumiennie policzyć, a mało znajdziemy takich, którzyby sobie w życiu zadali proste pytanie,. co to istotnie znaczą: głowa, praca, oszczędność? A przecież — wierzajcie mi panowie bracia, — od rozwiązania gruntownie tego pytania i objęcia jasnego wszystkich z niém spowinowaconych, zależy sztuka kierowania się z pewnością i z niezawodną korzyścią, we wszystkich przedsięwzięciach przemysłowych, a więc i w naszém rolném. — I któż z nas tego nie widział, jak nie jeden posiadacz dwóch, a

nawet i jednego folwarku, wzniósł u siebie znacznym kosztem pyszną budowlę, ustawił w niéj najnowsze apparata i urządził wszystko w sposobie odpowiednim postępom sztuki, tak, że gorzelnia jego produkowaćby mogła do 40^{tu} tysięcy garncy okowity. Sprowadził on nadto dobrze rekommendowanego majstra lub inspektora gorzelnictwa — niemca z Berlina — i wszystko puścił z wielką radością swoją a podziwem sąsiedztwa, w niezwykły ruch. Ale cóż z tego, kiedy corok wyrabia na okowitę, tylko swoje surowe produkta, tojest: jaki tysiąc korcy kartofli i pareset korcy żyta? Inny, który tę niedorzeczność dostrzega — śmieje się na całą gębę, jak mówią z przemądrych urządzeń sąsiada, ze wszystkich niemców i niemieckich figli, w prostym drewnianym domu, na prostych kotłach, ze swoim Bartkiem karbowym, który do wszystkiego na świecie zdolny, broń Boże z kartofli, ale z żyta, tak swego jak skupowanego ze wszystkich stron, od wczesnéj jesieni do środka maja, pędzi a pędzi anyżówkę, i nieposiada się ze szczęścia, choć tyle tylko otrzymuje z korca żyta szumówki, ile piérwszy miał garncy okowity. Obaj ci panowie mają głowy, chcą, a może nawet istotnie pracują, chcą, a może i istotnie oszczędzają; a przecież każdemu z nich każdy garniec wódki dwa razy drożéj nie raz przychodzi nad cenę, według któréj w ten sam czas wszyscy i wszędzie przedają. Podobne rezultata dostrzedzby się dały w fabrykach cukru z buraków, w fabrykach porteru i innych, po wielu dobrach zakładanych a upadłych już lub chylących się do upadku. Po téj saméj drodze idą ci, co znacznym kosztem sprowadzone merynosy albo szwajcarskie bydło, oddają w opiekę, manipulacyą i kierunek ciemnych ekonomów, albo równych

im — pod względem potrzebnych wiadomości — owczarków, pastuchów i t. p., a zwłaszcza téż tacy, co znajdują znakomitszą spekulacyą w wyprzedaży siana po miastach, a nie w skonsumowaniu go na gruncie. Alcż, odezwie się kto, po cóż nam Waszmość dobiérasz — jakby z umysłu — podobnych Ichmościów? — Tym ludziom zbywa na dostateczném ukształceniu, na zdrowym rozsądku, a tego nawet i Ekonomia, jakiéjbądź nazwy, nadać nie potrafi. O! tym Ichmościom nie zbywa na rozsądku, — brakuje im raczéj, jak może i nam samym, którzy ich tak surowo sądzimy, przestronniejszego na rzeczy poglądu; — brakuje im nadewszystko stanowiska, z którego dostrzedz można w całém świetle całkowity obraz przemysłu, wszystkie jego gałęzie i ostatnie przyczyny powodzeń każdego pojedynczego przedsiębierstwa. — Tego trzeba się uczyć z natężoną uwagą i silną wolą zagłębiania się we wszystkie tajniki nauki. — Tu, sam zdrowy rozsądek, a nawet i wyższe wykształcenie nie starczy. Przed kilkunastu laty, przy otwarciu roczném kursów, dyrygujący Instytutem, przedstawiając ważność powołań przemysłu rękodzielnego i handlowego, zachęcał młodzież do puszczania się w ten zawód z całym zapałem i poświęceniem, ukazując: że na téj drodze znajdzie dla siebie najpewniejszy i najmniéj uległy stan, uczciwą możność uzbiérania i powiększania majątku, a przez to podźwignienia i pomnożenia bogactwa i pomyślności kraju. Całe zgromadzenie zdawało się jednomyślnie przyznawać gruntowność podobnym zasadom i wszystkim ztąd wynikłym rozumowaniom, a przecież, niedługo potém, jedno z pism najpoważniejszych, zamieściło rozległy i uczony artykuł, w którym dowieść usiłowano: że powyższe zasady pod-

kopują najświętsze o moralności i religii pojęcia! Co więcéj, wkrótce potém, jeden z najpiérwszych literatów, w rozprawie najczystszą polszczyzną skréślonéj, w zapale poetycznym i wyniosłéj narodowéj dumie, wysławiał za najszczytniejszą stronę, to, że ojcowie nasi nie chcieli trudnić się rękodzielnictwem i handlem, ustępując je dla przybyszów i gminu.

Colbert, ów wielki reformator i wskrzesiciel przemysłu we Francyi, który mógł o sobie powiedziéć śmiało, że ma głowę, i to głowę, jak na owe czasy piérwszego rzędu, nie umiał przecież dostatecznie pojąć, czém myśl, tojest głowa, być może i być powinna w przemyśle. Kiedy bowiem jeden z myślących mechaników, wytłumaczywszy mu wszelkie korzyści z wynalezionéj i zbudowanéj przez siebie machiny, zastępującéj wielu robotników, przekładał, ile wynikłoby korzyści, gdyby usiłowaniem Rządu podobne machiny upowszechniły się po rękodzielniach, Colbert odrzekł: „Udaj się gdzieindziéj ze swoją machiną, my tutaj mamy zbyt wiele rąk do zatrudnienia abyśmy myśleli przywodzić je do nicości." A kiedy zdziwiony tą mową mechanik odszedł, Colbert głośniéj do otaczających go osób rzekł: „Podobny człowiek, to rzecz zabójcza."

Otóżto, aby uniknąć wszystkich podobnych niedorzeczności i zgubnych ztąd, tak dla pojedynczych osób, jako i dla całego narodu następstw, trzeba koniecznie uczyć się Ekonomii. Otóż rzetelna przyczyna, dla któréj należy się wdzięczność uczonym, którzy tę naukę jasnym, do pojęcia każdego łatwym, i zupełnie popularnym wykładem, pomiędzy wszystkie klassy społeczeństwa rozszérzać usiłują. Do takich właśnie wykładów należy

kurs Ekonomii przemysłowéj Pana Blanqui, w przekładzie polskim obecnie przez redakcyą Biblioteki Warszawskiéj, puszczony u nas w obieg. Kurs ten składa się z trzynastu lekcyj wyłożonych w r. 1837 — 1838 w Konserwatoryum sztuk i rzemiosł, dla publiczności po największéj części przemysłowéj, składajacéj się z przedsiębierców, naczelników warsztatów, czeladzi, kupców i kupczyków. Dla nichto potrafił uczony Professor, wszystkie ważniejsze części Ekonomii przywieść do jasności, takiego następstwa i oczywistości wniosków, że nawet najtępszego pojęcia osoby z upodobaniem je czytać, z łatwością zrozumiéć mogą. Popularność, a razem ważność każdéj z tych lekcyj, tyle zajmowały: że je przez pośrednictwo stenografów w kilka dni, po odczytaniach Profesora Blanqui, dzienniki tak francuzkie, jak zagraniczne, zamieszczały w swych kolumnach. Jeśli tedy jest prawdą, że u nas taka tylko smakuje nauka, która równie gładko przesuwa się w głowę, jak chléb z masłem do żołądka, tedy niezawodnie Ekonomia przemysłowa P. Blanqui, będzie, a przynajmniéj być powinna, we wszystkich ręku.

Dajmy teraz choć treściwe wyobrażenie o kursach P. Blanqui, ile można w jego własnych słowach: „Przez długi czas, mówi P. Blanqui we wstępie, nie znano zasad, które w obecnym stanie umiejętności ekonomicznéj uważamy za prawdziwe. I tak, wielkość i pomyślność kraju, według niektórych, wzrastać tylko mogły przez wojenne zabory, a samą tylko ziemię uważano za jedyne źródło bogactwa; — handel i rękodzielnictwo były bezpłodne, robotnicy i przedsiębiercy fabryk, negocyanci i kupcy miejscy niewytwarzali żadnych nowych wartości: ich praca wracać miała tylko to, co oni spożyli w zapłatach,

ziemiopłodach, towarach i t. d., — jedném słowem, ci wszyscy nie przyczyniali się w niczém do bogactwa krajowego."

Piérwszy Adam Smith, a za nim jego następcy dowiedli faktami i rozumowaniem, mylności tak zgubnych zasad, a na ich głos zbudziły się i uzyskały przynależną sobie cześć rękodzieła i handel. Gdziekolwiek się dziś obrócimy, wszędy uderzają nas nowe przedsiewzięcia i nowe skutki przemysłowych usiłowań. Tu formują się towarzystwa, przez akcye, do budowania dróg lub kanałów, tam znowu do kolei żelaznych, do statków parowych, indziéj do kopalni i hut, do rozszérzenia stosunków handlowych wewnątrz, lub z krajami zamorskiemi i t. p. i t. p.

„Oto jest, Panowie, co nam tłumaczy tak w czasach ubiegłych, jako i za dni naszych, potęgę pewnych państw, których obwód był lub jest bardzo ograniczony, a które rozkazywały ludom, dwadzieścia razy liczniejszym od siebie. Patrzcie na Wenecyą w środku wód, Holandyą między bagnami, rzeczypospolite Genueńską i Florencką, ich rękodzieła, ich fabryki, ich handel, dały im były w ręce berło świata. Uważmy Belgią za dni naszych, ze swémi kilku milionami mieszkańców; uważmy Anglią z swoim obwodem, dwakroć mniejszym od obwodu Hiszpanii. Z jednéj strony pochmurne niebo, temperatura zimna, grunt niesposobny wydawać tysiąca płodów; z drugiéj dwukrotne zbiory, klima gorące, lecz niespiekłe, ziemia wydająca ziarna, oliwę, wino, trzcinę cukrową, słowem płody zwrotnikowe i północne.—Dla jednych niebo uczyniło wszystko, drugim odmówiło wszystkiego, — jednakże ostatni są bogaci, potężni, cieszą się pokojem,

imię ich w poszanowaniu w najodleglejszych stronach; przeciwnie tamci są ubodzy, nędzni, domowa wojna pustoszy ich sioła, pali miasta, burzy domy i wyplenia bez różnicy pomiędzy nimi równie najpiérwszych jako i ostatnich."

Po wstępie, stanowiącym piérwszą lekcyą, która cała ma barwę przytoczonych ustępów, P. Blanqui w następnych lekcyach tłumaczy i objaśnia znaczenie: *wartości*, *kapitału* i jego zysków, a przytém podatek i *rentę*.

„Podług Adama Smith dwa są rodzaje *wartości:* wartość użytkowa i wartość zamienna. Piérwsza jest ta, któréj każdy używa lub używać może, a która témsamém nigdy nie może być zamienianą, taką wartością jest światło słoneczne. Druga jest ta, która nie jest w posiadaniu każdego, i przez którą ci co ją posiadają, mogą się zaopatrzyć w to, czego potrzebują. Worek np. zboża, ułatwia mi nabycie kapelusza, chustek lub butów, podług méj woli. Ztąd pojmujemy: że bogactwo składa się z wartości zamiennych, nie zaś z wartości użytkowych."

Do wartości zamiennych przychodzimy przez pracę; ażeby zaś pracować, potrzeba nakładów, tojest: surowego materyału, narzędzi i pożywienia. Te nakłady stanowią kapitał. Kapitał wyłożony na stawianie budowy, sprawienie machin i narzędzi, zowie się *kapitałem stałym*, albo uwięzionym; ten zaś który opłaca potrzeby bieżące, kupno surowego materyału, robotników i t. p., zowie się kapitałem obiegowym, albo *obrotowym*. Do głównych zatém elementów produkcyi przemysłowéj, należą praca i kapitały.

„Gdyby kapitały, albo raczéj ci, co je posiadają, mieli zawsze tyle roztropności, iżby się brali do upłodnienia

gałęzi przemysłu, które nędznie wegetują, dla braku téj podniety, nieodzownéj wszelkim przedsiewzięciom, kraj wkrótce nie miałby w swojém łonie nieszczęśliwych, i każdy cieszyłby się zamożnością i dobrym bytem, któreby mu przyniosła jego praca. Na nieszczęście rzecz się ma całkiem inaczéj, i częstokroć kapitały potrzebne w jednym punkcie, zmarnowane zostały gdzieindziéj, w interessach źle pojętych, stały się one pastwą rozszarpana przez kilku intrygantów; a tak, zamiast przyłożyć się do korzystnéj dla wszystkich reprodukcyi, zniweczyły się spożyciem bezprodukcyjném."

Okazawszy Professor Blanqui, jak w spółeczności, dobrze uorganizowanéj, kapitały zawsze znajdują pomieszczenie pewne i korzystne, a jak bezowocnie nikną w razie przeciwnym, mówi:

„Rzućmy okiem na Włochy — kraj pyszny, natura hojna, słońce i ziemia żyzna: wszystkie te jednak dobrodziejstwa są stracone, albowiem kapitały nie nadają im ruchu. — Mieszkaniec jest tam wstrzemięźliwy, a więc byłoby mu łatwo oszczędzać i utworzyć zarodek kapitału, tę bryłkę śniegu, którą tocząc coraz bardziéj powiększamy. Wszystko to jest stracone, gdyż w kraju tym, nie znają co to jest oszczędność: nie ma oszczędności w obyczajach, i nie masz tam kass i zakładów, w którychby grosz uzbiérany złożyć można i do woli odebrać, jak tojest: we Francyi, w Angli, Belgii, Holandyi i Ameryce północnéj. Tam lazaron zjada dochód swojéj całodziennéj żebraniny, tak, jak pan wielki wyrzuca piéniądz, który mu płacą jego dzierżawcy, bez pamięci dnia wczorajszego i uwagi na jutro. W Hiszpanii razem bogatéj i nędznéj, lud jest ubogi i ledwie przyodziany, niémasz ani

jednéj drogi sztucznéj, a bagniska rozszerzają daleko choroby i śmierć; tysiące świéc płoną codziennie dla próżnéj okazałości, zamiast oświécać rękodzielnie; a gromady leniwego i nieczynnego łokajstwa zawalają przedpokoje. — Onito, wraz z końmi wierzchowemi, stanowią cały przepych swoich panów, który tém więcéj błyszczy, im bardziéj uderza sporność między ich szamerowaną świécidłami liberyą, a gałganami i łachmanami, w które się odziéwa reszta mieszkańców."

„A tak wszystkie dobrodziejstwa przyrodzone, siła płodotwórcza ziemi, wartość moralna i materyalna człowieka, giną bez korzyści, a z nimi razem ginie i kapitał narodowy!" W ten przerażający obraz powinnibyśmy się często wpatrywać....

„Najważniejszą kwestyą odnoszącą się do kapitału, to, co stanowi jego piérwszy i najszacowniejszy element, bez którego wszystkie inne nie miałyby żadnéj wagi, albowiem pozostałyby w nieczynności: jest człowiek i jego rozum, tworzące to com nazwał *kapitałem moralnym* narodu. Rozum człowieka jest najważniejszym ze wszystkich kapitałów, i wiele na tém zależy: aby go niezostawić bezczynnym. Złoto niczém jest bez myśli, — myśl jest wszystkiém."

„Biada ludom które ją zostawiają w odrętwieniu, i niedbają o jéj uprawę."

Ale niedość pracować na zebranie kapitału, trzeba pracować jeszcze podług pewnych zasad i prawideł, jakie ekonomia podaje. Gdyby w fabryce szpilek, ladajako skléjonéj i prowadzonéj, każdy, np. z dziesięciu w niéj pracujących robotników, musiał wyrabiać całkowite szpilki; wszyscy razem dziennie zaledwieby wyrobili sztuk

200, kiedy doświadczenie przekonywa, że podzieliwszy tych samych robotników, w sposób taki, aby każdy wyrabiał co innego, tojest: jeden ciągnął, drugi prostował, trzeci przecinał, czwarty ostrzył druciki, piąty osadzał główki i t. p.,— ci sami robotnicy wyrobić mogą dziennie szpilek sztuk 43,000.

Tym jednym przykładem, który P. Blanqui przytacza, Adam Smith dobitnie wykazał ważność we wszystkich przedsięwzięciach podziału pracy. Od pracy ludzkiéj w ogólności przechodzi P. Blanqui do machin, które są także pracą. — Tu wymówny Professor skreśla ważność machin w przemysłowych przedsięwzięciach, które tylko przez nie, posunięte być mogły do rozciągłości, o jakiéj nigdy przed nami pomyśléć nawet nie było można, — mało zważając na to, że P. Sismondi woła:

„Obaliliście cechy i majsterstwa, a oto wpadliście w odmęt powszechnéj konkurencyi; pomknęliście aż do ostatecznych granic podział pracy i użycie machin, a teraz macie nagromadzone bogactwo w jednym punkcie, a nędzę w dziesięciu innych. Tak jest, powiększyliście produkcyą, aleście zapomnieli, że niedość jest tworzyć, że jeszcze to trzeba rozdzielić i spożyć, — a oto musicie teraz wojować z przepełnieniami targu i przesileniami handlowemi, które wam przynoszą nędzę w pośród obfitości, które z przemysłu robią pole bitwy, a z ludzkości mierzwę dla kilku uprzywilejowanych." P. Blanqui traktując o ubóstwie, szpitalach, domach przytułku i podrzutków, o więzieniach i t. d. usiłuje trzymaćsię pośredniéj drogi pomiędzy szkołą Sismondi, przypisującéj wszystkie niedole wygórowanemu przemysłowi i domagającéj się od tegoż zadosyć uczynienia, a szkołą bez — serca i bez

duszy — Malthusa. Ostatnią, nie obchodzi wszelkie złe i jakiebądź ofiary, które rozwinięcie wynalazków i przemysłu ciągnie za sobą, byle się tylko rękodzielnie coraz więcéj tworzyły, bo według niéj: „*Koło przemysłu obraca się tak szybko, że niepodobna postrzedz tych, których gruchocze w swym biegu.*"

„Człowiek (woła z całéj siły Malthus), który się rodzi w świecie już zapełnionym, jeżeli rodzina niema go czém żywić, ani społeczność nie potrzebuje jego pomocy, ten człowiek, powiadam, niéma prawa żadnego upominać się o najmniejszą cząstkę pożywienia, i jest rzeczywiście zbytecznym na ziemi. Przy *wielkiéj biesiadzie natury* nie masz dla niego miejsca. — *Natura* każe mu się oddalić, i rychło *sama* ten rozkaz przywodzi do skutku."

Szatan nie mógłby objawić ludziom wścieklejszéj nauki, — a przecież Pan Blanqui uręcza: że Malthus był uczciwym człowiekiem....

Lekcya ósma, traktująca o nierówności stanów, jest naturalną wynikłością lekcyi szóstéj i siódméj, gdzie — jak wspomnieliśmy — była mowa o ubóstwie, pauperyzmie, ludności, szpitalach etc. — Wyciągi do przytoczenia tu są trudne, bo wszystko zarówno jest wielkiéj wagi.

Przedmiot cztérech następnych lekcyj, stanowi: moneta, kredyt, banki składowe i eskontowe, kassa główna handlu i przemysłu.

Za ostateczne pewniki i za treść wszystkich rozumowań i rozpraw tu przywiedzionych, Pan Blanqui przy końcu podaje:

„Że moneta kruszcowa jest towarem, jak wszelki inny towar, tę jednak przedstawiając korzyść: że jest nie-

zmiernie podzielna i nieulegająca uszkodzeniu przez powietrze, wilgoć i ogień. Wyjąwszy niektóre użytki domowe lub kunsztowne, złoto i srébro mniéj są warte niżeli żelazo i węgiel ziemny. — Wszelako, jeżli je można zastąpić papiérem, niepodobna obejść się bez nich przy dopłatach."

„Moneta papiérowa nie powinna być używana w zbyt małych summach: — jéj podział — bez nieprzyzwoitości, nie może przekraczać pewnéj granicy. Chociaż ta kwestya nie ma w sobie nic bezwarunkowego, można jednak dziś przyjąć bilety stofrankowe, ale mniemam: że niepodobna bez niebezpieczeństwa zejść niżéj, zwłaszcza, gdyby bilety przyszły do wyobrażenia płacy robotników(*). Przeznaczenie monety papiérowéj jest: służyć handlowi i ułatwiać jego czynności: powinna zatém znajdować się tylko w ręku kupczących i spekulujących, a nigdy nie mieszać się do stosunków kupca ze spożywcą"....

„Trzeba jeszcze przyznać: że kredyt da się tylko stosować do obrotów rzeczywistych, których wartość można rychło realizować, i że—w obecnym stanie— trudno jest użyć go na korzyść rolnictwa i wielkich przedsiewzięć robót publicznych."

„Banki składowe przeżyły swój czas. Banki obiegowe, czyli eskontowe, muszą się stać rzeczą publiczności i przestać być urzędowemi — czyli monopolarnemi, unikając nadużyć wypuszczania papiérów, które sprowadziły tyle klęsk na inne kraje."

(*) Ekonomiści angielscy przyjmują za ostateczną granicę 5 funtów szterlingów (zł. p. 200).

„Te wypuszczania muszą iść za kierunkiem publicznego zaufania, i w żadnym razie nieprzekraczać trzechkrotnéj ilości funduszu zakładowego."

Lekcya trzynasta i ostatnia, traktuje wyłącznie kwestyą monety belgijskiéj, którą P. Blanqui kilkakrotnie rozbiérał i odgrzéwał w lekcyach poprzednich, a tu niby ostatecznie udecydował.

Pan Blanqui, choć zwykle z wyższego stanowiska patrzy na stosunki społeczne, i jasno rozwikłuje wiele zawiłych kwestyj, przecież często zbyt porywczo przepowiada przyszłość, albo surowy sąd wydaje o rzeczach, o których nie powziął dostatecznych wiadomości — *przypuszczając: że Belgia posiada zupełny system monetowy, kiedy tam jest tylko prawo, które nie przyszło do skutku, w tém, co się dotyczé monety złotéj*; P. Blanqui, z powodu projektu wybijania monety złotéj w Belgii, w zastosowaniu jéj realnéj wartości do wartości srébra, obelżywie wyraził się przeciw rządowi Belgijskiemu, na lekcyi dziewiątéj. To wywołało liczne refutacye dzienników belgijskich, z których najsilniejsza — z wszelką godnością i znajomością rzeczy, była P. de Brouckère, znakomitego ekonomisty, publicysty i professora, a nadto znającego z gruntu i praktycznie kwestyą sporu.

Panu Blanqui zbyt ciężyło na sercu, szydercze ale gruntowne rozumowanie przeciwników: bo chcąc nieomylność katedry utrzymać, przydźwigał na nią, całą dziennikarską ammunicyą, na zabój strzelał nią na wrogów swoich. Gdyby druga strona rownie była zacięta, kto wié czyliby między obóma narodami nieprzyszło do krwawéj walki. — A wtedy, i tu przepowiednia P. Blanqui, we-

dług któréj dotąd wojna między cywilizowaném i narodami jest niepodobna, okazałaby się fałszywą.

Jeżeli nieprzystoi professorowi osobistość i próżność, to brak wszechstronnéj oględności w tym, który czuje się być posłannikiem jednéj z najważniejszych w praktyczném życiu nauk, uważać trzeba, za grzéch nie do odpuszczenia.

Do tego rodzaju grzéchów, — bez zaprzeczenia należy niezwykłe podwyższanie rękodzielnictwa i handlu, kosztem i poniżeniem rolnictwa. — Pan Blanqui na początku piérwszéj lekcyi, — w następny sposób przemawia do swoich słuchaczy.

„W skutku takowéj przemiany, rolnictwo uważane dawniéj za najpiérwszy i jedyny przemysł płodotwórczy, codzień *traci ze swojéj ważności,* pomimo licznych swoich postępów. — Patrzmy na Anglią, tam, sztuka rolnicza doprowadzona jest do nieznanéj u nas doskonałości, a jednakże stoi ona *daleko niżéj od handlu, rękodzieł i fabryk,* co do ważności swoich płodów i liczby rąk, które zatrudnia.—Grunt bowiem ma swoje granice: przez jednę tylko część roku zatrudnia tych. którzy go uprawiają, i jednym tylko odpłaca im zbiorem.—Przeciwnie zakłady hutnicze, fabryki, *małego tylko potrzebują miejsca,* a tworzą ogromne wartości. Kiedy budowy okażą się niedostatecznemi, można je podwoić, dodając jedno lub więcéj pięter. Pola, rzekłem, *jedno tylko w roku wydają żniwo; przeciwnie w warsztatach, każdy dzień pracy jest dniem zbioru;* po ustaniu światła słonecznego następuje jasność wydobywana z oleju, węgla ziemnego, żywicy: niéma już nocy, niéma spoczynku, przynajmniéj dla machin, które — w nagłéj potrzebie — zmieniając po kolei swoich

przewodników i dozorców, ani na jednę chwilę nie zatrzymują swojego biegu."

Pewność tego rozumowania i wszystkich wniosków, stwierdza następnie P. Blanqui potęgą i świetnością Wenecyi, Genui, Holandyi i innych państw fabrykujących i kupczących tylko.

Aby te przykłady mogły coś stanowczego powiedzieć, potrzeba: aby P. Blanqui wprzód dowiódł, że ci obywatele fabryk i kramów, potrafiliby tyle znaczyć, ile znaczyli, gdyby zarazem niebyli wojennym i goniącym za podbojami narodem. I Wandalowie, w piérwszych chrześciaństwa wiekach, a przed niedawnemi czasy Tatarzy, potęgą swoją świat ogarnęli, nie wiedząc nawet co rękodzielnictwo lub handel. Przeciwnie Belgia, Saxonia, Czechy, tyle głośne ze swoich fabryk, względnie do sąsiednich krajów, są przecież ścieśnione, nietylko co do granic, ale i co do politycznego znaczenia.

Wróćmy się teraz do saméj argumentacyi professora Blanqui. Prawda, rolnictwo nie jest wyłącznie uważane za jedyny przemysł płodotwórczy, bo ta sama płodotwórczość cechuje równie rękodzielnictwo jak handel; z tego wszakże nie wynika bynajmniéj, aby rolnictwo codzień traciło na swojéj ważności.

Cokolwiekbądź i w jaki bądź sposób tworzy przemysł, koniecznie i zawsze usiłuje tworzyć najtaniéj. Warunek ten zależny jest niezbędnie od tanności tak surowych, mających się przerabiać, produktów, jako i wszystkich artykułów żywności, tych najgłówniejszych nakładów wszelkiéj produkcyi rękodzielnéj.—Ztądto pochodzi ta szczelna spójność i ten nierozerwany związek rolnictwa, rękodzielnictwa i handlu.

Jeżli rolnictwo produkuje obficie, a więc tanio, fabryki produkują także obficie i tanio; a handel pośredniczący między rolnikiem a fabrykantem, sili się na tanie lecz częste zbycia. Mnożące się zyski w jednéj z tych trzech gałęzi, mnożą zyski gałęzi innych i nawzajem: — bo, zyskujący rzemieślnik i kupiec, lepiéj i wygodniéj się żywią, a zamożniejszy rolnik wykwintniéj się przyodziéwa, a wszyscy chętniéj szukają nowych przyjemności i wygód.

Jeżeli płody ziemi pewnego narodu, po zaspokojeniu wszystkich potrzeb wewnętrznych, zbywają w znacznéj massie, i mogą być wszystkie korzystnie spiéniężone zewnątrz, naród ten będzie wyłącznie rolniczy; jeżeli przeciwnie tylko płody rękodzielnicze, zbywające od spożycia krajowego, znajdują na wszystkich targach zagranicznych korzystne poszukiwania, naród ten będzie fabrykantem. Obecny stan państw nie przedstawia wydatnie żadnéj z tych dwóch cech wyłącznie, bo, przy ogólném dążeniu, aby każde wystarczyło sobie we wszystkiém, nastąpić to nie mogło. Dlategoto, gdzie tylko na wysokim stopniu stoi rolnictwo, tam zaraz równie wysoko stać musi i rękodzielnictwo, i przeciwnie.—Na dowód tego posłuży nietylko Anglia, ale nadto Belgia, Saxonia, Czechy, kraje nadreńskie i t. p. —W Anglii nawet, najznakomitszéj w świecie rękodzielnictwem i handlem, wbrew tego co utrzymuje professor Blanqui, rolnictwo co do poważania i ważności, stoi wyżéj nad wszelki inny przemysł.—Tam bowiem ziemia znajduje się w ręku najznakomitszych pochodzeniem, znaczeniem i światłem, rodzin; a nie ma prawie takich ofiar, którychby rząd, a nawet kraj cały nie poniósł, dla utrzymania świetności i pomyślności swego rolnictwa.

Że płody rolnictwa stoją niżéj płodów rękodzielnictwa w Angli, tego nikt z professorem Blanqui nie powtórzy. Ażeby zaś liczba rąk zatrudnionych w rolnictwie, która prawie czwartą część tylko całéj ludności w Anglii wynosi, miała świadczyć o niższości rolnictwa względem rękodzieł, na to także nikt nie przystanie, bo: opiérając się na téj zasadzie, możnaby powiedzieć także: ponieważ ludność rolnicza we Francyi trzy razy, a w innych Państwach Europy cztéry, pięć, a nawet sześć i więcéj razy, większą jest od ludności rękodzielnéj i handlującéj, przeto rolnictwo bez porównania ważniejszém jest od rękodzielnictwa i handlu.

Rolnictwo w Anglii zmienione, że tak rzekę, na manufakturę żywności i utrzymania, równym ulega prawom jak inne manufaktury. Tojest: że manufaktury rolnicze, tém taniéj swoje płody dostarczyć mogą, im przedsięwzięcie jest większe, przez co i tu przedsiębiercy z większemi kapitałami, przez swoje współubieganie, niszczą wszystkich innych przedsiębierców, którzy równych im zasobów nie posiadają. Przed pięćdziesięciu laty ludność Anglii, połowę teraźniejszéj wynosząca, żywiła się po największéj części zbożem zagraniczném, kiedy obecnie, przy tak powiększonych potrzebach i wygodach życia, znacznie mniejsza jak dawniéj liczba rolników, może dostarczyć wszystkiego w obfitości. To zaiste, nie niższość, ale niepospolitą wyższość rolnictwu nad wszelki inny przemysł w Angli nadaje. Tak świetnemi postępami rolnictwa, nietylko sama arystokracya, ale i każdy Anglik rozsądny, bardziéj się szczyci, jak czémkolwiek inném.

Że rozległością miejsca, to jest łokciem, nie da się mierzyć ważność rolnictwa, mimo chęci P. Blanqui,

niepodobna dowodzić bez wystawienia się na śmieszność.

Że pole wydaje tylko jedno żniwo, żadna ztąd pewność, — dla nakręcanych argumentacyi P. Blanqui, — nie wypływa. I okręta kupców nie w każdéj porze puszczać się mogą na morze, i fabryki — np. farbiarskie, mają pewne dogodniejsze dla siebie pory. I zabudowania fabrykanta, nie mogą być większe od jego zamożności, a większy kapitał włożony w przedsięwzięcie rolne, wydaje także większe zyski. Zapomniał nadto P. Blanqui, że w rolnictwie nie o samo idzie żniwo; że nie dosyć jest zebrać, ale trzeba i przerabiać; że i zimą rolnictwo także produkuje, bo oprócz przeróbki produktów surowych, jako: buraków, kartofli i t. p. na cukier, wódkę i t. p. manufaktury rolnicze, produkujące: mięso, mléko, masło, sér, wełnę, nawóz i t. p., ciągle i bezustannie są czynne — tak — jak ziemia, powietrze i wilgoć, równie w nocy jak we dnie, działają na roślinność, choć *bez światła z oleju, węgla lub żywicy!!*

Ale na co tu więcéj dowodzeń P^u^ Blanqui, niechby tylko sobie P. Blanqui przypomniał: jaką nędzę, głód, a nawet śmierć sprowadza pomiędzy rękodzielną ludność, najmniejsze zatamowanie zbytku, lub podrożenie chleba i mięsa, a niezawodnie przyznaćby musiał, że rolnictwo, nie tak, jak on mówi, z każdym dniem na swojéj wartości traci, ale przeciwnie: że z każdym dniem coraz jéj więcéj zyskuje.

Co więcéj, ekonomiści bezstronnie rzeczy biorący, mianowicie niemieccy, rolnictwo i ziemię uważają za jedyną arkę ocalenia, przeciwko nędzy ludów, którą spółubieganie w rękodzielnictwie i gromadzone kapitały,

w ręce jedynic możnych, coraz bardziej powiększają. Ale dla P. Blanqui i ekonomiści niemieccy i całe Niemcy, na żadną uwagę nie zasługują. Z równą surowością potępiany jest przez uczonego Professora, naród niemiecki jak rolnictwo, i zapewne, z powodu równego braku, rozpatrzenia się w przedmiocie potępianym. Jakoż, któryż z gruntownie uczonych, poważyłby się obecnie wymazywać Niemcy z rzędu narodów, co zawsze stały i stoją na czele cywilizacyi i postępów ludzkości? któżby nadewszystko rugował Niemcy, dlatego tylko, aby zrobić miejsce i dać piérwszeństwo Amerykanom północnym: téj improwizowanéj aglomeracyi różnych ludów i wyznań, zaledwie lat kilkadziesiąt wieku liczącéj? A przecież P. Blanqui tak uczynił, a uczynil bez najmniejszéj restrykcyi. „Wszystkie wielkie postępy, mówi P. B., jakie od stu lat uczyniono w cywilizacyi, w umiejętnościach, w przemyśle, są dzielem trzech wielkich ludów: Francyi, Anglii i *Stanów Zjednoczonych.* Ztamtąd wypłynęły wszystkie ulepszenia, jakie zaszły w położeniu ludzi; te to są trzy wielkie narody, między któremi Francya chlubne zajmuje miejsce, etc. etc." (p. k. 90.)

Mniéj ścisłe rozważanie tego co się dzieje u innych narodów, i lekce ważenie rolnictwa, niedozwoliły także P. Blanqui przypuścić: aby kredyt publiczny, czyli banki, mogły być użyte na korzyść rolnictwa i wielkich przedsięwzięć robót publicznych. Prawda, że we Francyi, gdzie rolnictwo na nizkim stopniu, a rozprawiacze, ani sami mogą dokonać, ani Rządowi nie dopuszczają często dopełnić wielkich przedsięwzięć, twierdzenie to się sprawdza; ale w Niemczech, a szczególniéj w Anglii, rzecz się ma inaczéj. Wiadomo bowiem dobrze: że banki

w Angli i Szkocyi, z nader wielką korzyścią rolnictwa czynią chętnie dzierżawcom pożyczki, na bardzo umiarkowane procenta. Skoro zaś P. Blanqui przyznaje: że nieraz rząd Angielski w najkrytyczniejszém położeniu brał z banku wszystkie zaliczenia, potrzebne na ogromne uzbrojenia, utrzymanie marynarki, wojska i inne potrzeby administracyi kraju, czemuż niemógłby użyć podobnych zaliczeń na wielkie roboty publiczne, które mają tę wyższość od wojennych przedsięwzięć, że nie niszczą kapitałów, ale owszem od nich pewien procent przynoszą? — Jezli banki w Angli, na podobne przedsięwzięcia Rządowi nie czyniły pożyczek, to tylko z téj przyczyny: że tego Rząd niepotrzebował; gdyż w Angli wszystkie drogi, kanały, koleje żelazne i inne tym podobne przedsięwzięcia publiczne, uskuteczniają prywatne stowarzyszenia własnemi kapitałami.

Alež przestań sąsiedzie, zawołał na mnie pan Spokojnicki (któremu czytałem niniejsze pismo) docinać temu professorowi z Paryża, a nawet nie drukuj tego coś napisał, bo cię uczeni nasi za to zuchwalstwo krzykami zagłuszą, a może nawet za szalonego obwołają. — Nie zła rada, mówiłem sam do siebie, — kiedy niespodzianie pani Spokojnicka— co zdawała się nie słuchać mego czytania — zawołała z zwykłą żywością, a cóż to znowu bredzisz mój mężu, — zkądże Paryżanin ma obchodzić naszych uczonych? — drukuj, drukuj sąsiedzie: haniebna to rzecz kiedy mężczyzna ma serce zajęcze. A więc, kiedy nie ma ratunku, trzeba drukować.

Raczcie przynajmniéj panowie krytycy mieć niejakie wyrozumienie i względy. Wszakże o tém wszystkiém — co tu powiedziałem — nic Pan Blanqui wiedzieć nie bę-

dzie. A choćby mu téż jaki figlarz nadspodziéwanie coś poszepnął, uczony professor, znający gruntownie geografią i statystykę wszystkich krajów, najpewniéj z politowaniem kiwnąwszy głową, zawoła: „i cóż rozsądnego kiedy wyszło z za Wisły, a zwłaszcza z piasków, błót i lasów Stanisławowskich.”

Jadów d. 6 Września 1843 roku.

K. G... ze Stanisławowskiego.

DOŚWIADCZENIA

Z NAWOZEM GUANO.

Guano, od trzech lub cztérech lat za nawóz przez Anglików używany, i w wielkiéj massie z wysp morza południowego przez nich sprowadzony, jest właściwie wyrzutem (duny) ptaków morskich, odkrytym w początku bieżącego stulecia, przez światłego podróżnika Humboldt'a.— Nie od rzeczy będzie przytoczyć w tém miejscu, co sam Humbold't mówi o téj szczególniejszéj substancyi, tak użytecznéj rolnictwu na gorących równinach Peru.

„*Guano* znajduje się w obfitości na morzu południowém, na wyspach *Chinche*, niedaleko *Pisco*, lecz jest także na brzegach i wysepkach bardziéj ku południowi posuniętych, w *Ilo*, *Iza*, i *Arica*. Mieszkańcy *Chancay*, którzy prowadzą handel *guano*, jadą i powracają z wysp *Chinche* w ciągu dni 20. Każdy statek naładowany jest 60 do 75 metr. kub. (2511,734340 do 3139,667925

stop kub. pols.) (*) Cena jednéj *fanegi* (13,5085 gar. pols.) dochodzi w *Chancay* 14, a w *Arica* 15 franków,"

„*Guano* tworzy pokłady od 17 do 20 metrów (29,513887 do 34,722220 łok. pols.) wysokości, które kopią tak jak miny żelaza. — Też same wysepki są mieszkaniem mnóstwa ptaków, a mianowicie z rodzaju czapli (Ardea) i Czerwonaków (phenicoptères, flamingo), które tam noc przepędzają, lecz ich gnój w przeciągu trzech wieków, mógłby tylko utworzyć pokłady od 0,009 do 0,011 metrów (0,015624999 do 0,019097221 łok. pols. grubości). — *Guano* byłżeby więc równie jak węgiel ziemny, a drzewo skaminiałe, skutkiem wstrząśnienia globu?"

„Podstawą urodzajności jałowych okolic Peru, jest *guano*, którém tam znaczny handel prowadzą. — Pięćdziesiąt małych statków nazywanych *guaneros*, płynie bez przerwy za wyszukaniem tego nawozu, i przewozi go na brzegi — czuć go można w odległości 1 kilometra. (1736 łok. i 2,66 cali pols.) Majtkowie przyzwyczajeni do téj woni ammoniaku, nie doznają żadnéj przykrości, ja zbliżając się bezprzestannie kichałem. *Guano* szczególniéj pod kukurudzę (maïs) jest doskonałym nawozem. Jeżeli rzuca się zbyt wiele *Guano* na kukurudzę, korzeń zostanie spalony i zniszczony. — *Guano* bardzo łatwo daje się ukwasić; a ztąd nawóz wodorodku azotu (ammoniakalny), gdy inne nawozy są raczéj wodorodkami węgla."(**).

Fourcroy i Vauquelin dopełnili w r. 1804 rozbioru *Guano*, na próbce dostarczonéj im przez P. Humboldt, uznali, że materya ta składa się:

(*) Zamiana miar francuzkich lub innych na polskie dopełniona jest podług Kolberga.
(**) Annales de Chimie T. LVI. p. 259 an. 13.

1⁰ Z kwasu urynowego, stanowiącego czwartą część, i nasyconego w części ammoniakiem i wapnem.

2⁰ Z kwasu szczawiowego (oxalique) nasyconego w części ammoniakiem i potażem.

3⁰ Z kwasu fosforycznego, połączonego z temi samemi zasadami i wapnem.

4⁰ Z małych ilości siarczanu, chlorku, potażu i ammoniaku.

5⁰ Z materyj tłustych, w małéj części.

6⁰ Z piasku, częścią kwarcowego, częścią żelaznego (*).

Skład taki, prawie nieróżniący się od części składowych gnoju ptaków wodnych i ptaków domowych, wyświeca pochodzenie téj materyi. — Jestto widocznie zbiór gnoju ptasiego: — lecz skoro według spotrzeżeń Humboldt'a, rodzaj Czapli (Ardea) i czerwonaki (phenicoptères), zamieszkujące wysepki morza południowego, nie mogą wydawać tak znakomitéj ilości *Guano*, jaka się na tychże znajduje, można wnosić, że *Guano* nienależy bynajmniéj do epoki obecnéj, i że to jest *coprolit* czyli gnój kopalny, ptaków przedpotopowych.

Aż do ostatnich lat zupełnie nie myślano w Europie, o używaniu *Guano* za nawóz. — Dopiéro gdy okręty angielskie, przybyłe od brzegów Peru, przywiozły znaczną ilość tego ciała za balast, zrobiono w Anglii wiele doświadczeń, a otrzymane wypadki przewyższyły znacznie nadzieje rolników, którzy wszyscy na wyścigi, poświadczają wyższość tego nawozu. — Mówią, że mięszając $^1/_5$ część węgla czystego w proszku z $^4/_5$ *Guano*, urodzaj drugiego roku jest prawie tak piękny, jak w roku piérwszym.

(*) Annales de Chimie T. LVI. p. 259.

Dwieście kilogramów *Guano* (493,2132 fun. p.) i 25 do 50 kilogramów (61,65165 do 123,3033 funtów polskich) węgla czystego, wystarczyłoby do nawiezienia 1 hectaru roli (535,83 prętów □ polskich). Mięszają go także do *noir animal*, szczególniéj przy uprawie rzepy. W Anglii 100 kilogramów *Guano* (246,6066 funt. pols.) sprzedawano nawet po 60 franków, zapewniano nas jednak, że we Francyi przypadać będzie 5 franków za *hecto litr* (25 garcy polskich).

Próbka, którą P. de la Quesnerie nadesłał Towarzystwu Rolniczemu w Rouen, i na któréj dopełnialiśmy rozbiór, jest proszkiem grubym, brunatnego koloru, wydającym woń mocną i nieprzyjemną. — Można oddzielić mechanicznie dwie części zupełnie różne:

1⁰ Proszek brunatny, wilgotny, zawiérający znaczną ilość węglanu ammoniaku.

2⁰ Drobniutki żwir białawy wpół twardy, różniący się od poprzedzającego proszku tylko zupełnym brakiem węglanu ammoniaku.

Ten drobniutki żwir, poddany był rozbiorowi — oto ciała w skład jego wchodzące:

Urynian ammonii,
szczawian ammonii,
„ potażu,
„ wapna,
fosforan ammonii,
„ potażu,
„ wapna,
„ magnezyi.

siarczan potażu, chlorek potassium, ciała tłuste,	w bardzo małéj ilości.

Nasz rozbiór różni się widocznie od rozbioru Fourcroy i Vauquelin.

Obecność węglanu ammoniaku w delikatnym proszku, od żwiru przez przetak oddzielonym, jest czysto-przypadkowa. — Zdaje się, że to jest skutkiem rozkładu uryniann ammoniaku, dopełniającego się nader łatwo pod wpływem wilgoci atmosferycznéj. — Takie mniemanie wspiéra ta okoliczność, że wspomniony żwir, wystawiony na działanie powietrza, wkrótce rozpada się, i zamienia w proszek zawiérający podówczas w sobie znaczną ilość węglanu ammoniaku, który przy pomocy wolnego ciepła, można oddzielić i ulotnić.

Z pomiędzy piérwiastków w skład *Guano* wchodzących, najbardziéj są potrzebnemi kwas urynowy i ammoniak. Ichto obecności, a nadewszystko ich obfitości należy przypisać własność użyzniającą, tak wydatną w téj nieocenionéj materyi. Jeżeli, (o czém wątpić niemożna) wartość nawozów, zależy po największéj części od ich zamożności w azot, i jeżeli szybkość ich działania na wegetacyą jest w stosunku prostym łatwości, z jaką odstępują roślinom swoje pierwiastki azotowe, rozpuszczalne lub w gaz zamieniające się, łatwo pojąć wyższość *Guano* nad większą częścią innych nawozów, i szybkość jego działania. *Guano* posiada zupełnie te same własności co *kolombina* (gnój gołębi), któréj skład chemiczny jest taki sam, z wyjątkiem mniejszéj ilości piérwiastków ammoniakalnych.

Dla oznaczenia wartości *Guano* jako nawozu, dochodziliśmy, o ile można było najstaranniéj, ilości kwasu urynowego i ammoniaku, która się w nim znajduje. — Rozbiór udowodnił, że na 100 częściach *Guano* co do wagi,

jest; 18,4 kwasu urynowego suchego, co wyobraża 6,13 azotu.
13,0 ammoniaku co wyobraża 10,73 azotu; z czego wynika, że 100 części *Guano* wyobrażają 16,86 azotu.

Stosunek kwasu urynowego i ammoniaku w *Guano*, może się zmieniać stosownie do stopnia zepsucia, któremu uległ; zepsucia, sprowadzającego jak nam wiadomo przemianę części urynianu ammonii, na węglan ammoniakalny który przez swą własność ulatniania, ciągły ubytek ułatwia.— Tym tylko sposobem możemy wytłómaczyć, znakomite różnice, zachodzące pod względem azotu, pomiędzy rezultatami P. Payen a naszemi — I w istocie, ten biegły chemik twierdzi: że znalazł tylko 4,97 azotu na 100 częściach *Guano* zwyczajnego czyli w stanie piérwiastkowym a 5,39 w *Guano* przesianym i oczyszczonym z proszku (*).

Tak więc kiedy ustanawia dla *Guano* przesianego, jako ilość porównania liczbę 7,41, dla nas liczbą porównania téj saméj substancyi będzie 2,37. — Ten nawóz przewyższałby więc w mocy wszystkie materye zwierzęce, z wyjątkiem trzech tylko, a mianowicie:

Dorsz (la morue) gatunek ryby solony i prasowany który równa się 2,37.

Szczątki po wysmażeniu łoju w mydlarniach i t. p. 2,36,

Gałgany wełniane (**) 2,22.

Wszelako należy uważać, że z powodu saméj natury *Guano*, mogącego bezpośrednio udzielać roślinom swych piérwiastków rozpuszczalnych i lotnych, jest to

(*) Kurs Chemii przemysłowéj wykładany przez P. Payen w konserwatorium sztuk i rzemiósł r. 1842.

(**) Annales de chimie et de physique, 3. Oddział r. 1841. T. III. pag. 108.

nawóz bardzo nietrwały, że jego działanie musi być wyczerpane w jednym roku, a ztąd dla otrzymania ciągłych skutków, wypada go corocznie odmieniać, chyba że krępujemy skutki jego rozkładu ciałami pochłaniającemi np. węglem, który ustępuje ich roślinom tylko w miarę potrzeby wegetacyi. — Widziémy więc jaką korzyść rolnicy Angielscy uznali w przymięszaniu węgla drzewnego lub *noir animal* do *Guano*, którego trwałość tym sposobem korzystnie jest przedłużoną.

W użyciu *Guano* i w zastępowaniu innych pozostałości zwierzęcych, należy koniecznie wiedzieć największą szybkość jego przeradzania się (assymilacyi) naturę zasiewów, i przeciąg czasu mniéj lub więcéj długi, przez który w gruncie zostają — bo jego wpływ jest silniejszy i chwilowy niż mięsa muskularnego, krwi, kości, rogu, gałganów wełnianych i t. d., na rośliny wydające owoc tylko po kilkomiesięcznéj wegetacyi; nie wywrze zaś takiego działania co wspomnione ciała, na zasiéwy, które jak np. marzanna, więcéj niż rok w ziemi zostają. — Można w użyciu doskonale porównać *Guano* do *kolombiny* (gnój gołębi) i do pudretty, których zastosowanie nie mogło być upowszechnioném do wszystkich zasiéwów, bez wynagrodzenia niejakich niedogności.

Zresztą, główném pytaniem dla nas Europejczyków, jest cena dowozu tego Amerykańskiego produktu. Dotąd nie mamy jeszcze dostatecznych wiadomości do rozwiązania téj kwestyi, lecz bardzo jest wątpliwém, czy dowóz *Guano* będzie dość regularnym, i czy cena będzie dość nizką, ażeby z czasem stał się u nas nawozem zwykłego użycia, z istotną oszczędnością.

Bardzo ważna niedogodność *Guano*, niedogodność wspólna wszystkim ciałom oddanym do handlu w postaci proszku, jest ta, że stanie się bardzo prędko przedmiotem oszustwa, które rolnicy z trudnością odkryć będą mogli. — To co się dzieje z *noir des raffineries* użytém za nawóz, każe się domyślać co się stanie z *Guano*. Anglicy jak słychać, już go dzisiaj fałszują.

Dla uzupełnienia historyi *Guano*, sądzimy naszym obowiązkiem przytoczyć tu wypadki otrzymane z jego użycia, przez wielu rolników Angielskich. — Dowodów tych dostarczył P. Macdonald z Londynu pod datą 26 października r. z.

Wypadki otrzymane z Guano użytego za nawóz

przez

Szmith'a, Gunton Park, Norfolk.

Dziewięćdziesiąt kilogramów (221,94594 funt. pols.) *Guano*, rozpostarto na 1 *acre* (116,83 pręt □ pols.) ziemi, potém w tym samym okręgu, i na takiejże przestrzeni, użyto 5 *hectolitrów* (125 gar. pols.) *noir animal*. Obydwa pola po stosownėm przygotowaniu, zasiano pszenicą. — Część użyzniona przez *noir animal*, wydała 13 *hectolitrów* 8 *litrow* (327 gar. pols.) ziarna, część użyzniona przez *Guano*, 18 *hectolitrów* 30 *litrów* (457 ½ gar. pols.)

Przez Westcar'a, Burword Surrey.

Otrzymawszy tylko kilka kilogramów *Guano*, zrobił doświadczenie tylko na 50 *ares* (267,915 pręt. □ pols.) gruntu; resztę pola użyznił najlepszym nawozem stajennym w stosunku 18 wózków, (około 523 hectolitr. 13,075

gar. pols.) na 1 *acre* (216,83 pręt. □ pols.) i zasiał wszystko jęczmieniem. — Hectar (1535,83 pręt. □ pols.) téj ostatniéj części wydał 25 hectolitrów, 50 litrów (637 ½ gar.) ziarna, gdy hectar gruntu, na którym podłożono *Guano* dał 28 hectolitrów, 34 litrów (708 ½ gar. pols.)

Przez G. Harriot'a. Port Walthan Bassingstoke.

Dnia 1 maja r. z. zasiałem jęczmieniem kawałek pola, uprawiony małą ilością *Guano*, nie mieszając ani popiołu, ani węgla. Kiedy podkładano ten nawóz, czas był nadzwyczaj suchy, jęczmień zeszedł trzema dniami wcześniéj niż gdzieindziéj, i przez całą porę okazywał się daleko piękniejszym i nierównie silniejszym niż zasiany na gruntach zwyczajnych. Otóż, o ile wnosić wypada, z tak małéj próby, w porównaniu do równéj rozległości gruntu, na którym nie użyto *Guano*, mogę zapewnić, że zbiór w ziarnie, powiększył się tym sposobem przynajmniéj o połowę, i że ilość słomy była dwa razy większą. — Gdyby zasiéw był dopełniony wcześniéj, jestem przekonany, że zbiór byłby daleko korzystniejszym. — W początku czerwca, kazałem przysposobić 41 *ares* (219,6903 prętów □ pols.) gruntu pod rzepę dla bydła — domięszałem *Guano* do popiołu, i zasiałem tę mieszaninę z ziarnem — jednocześnie zastąpiłem oddzielnie *Guano* przez *noir animal*, przez trzy następne tygodnie była wielka susza.

Popiół zmieszany z *noir animal* był wilgotnym, domieszany do *Guano* był świéży i suchy; ziarna zasiane z popiołem wilgotnym, zeszły dwoma tygodniami wcześniéj niż zasiane z *Guano*, lecz po nastąpionym raz dészczu,

wegetacya ostatnich czyniła nagłe postępy i wkrótce przewyższyła zasiéw na polu, sprawioném przez *noir animal.* Z tego wnoszę, że należy uznać *Guano* za najlepszy nawóz jaki posiadamy.

Użyto go także pod jęczmień w Norfolk r. 1840, i w tym roku koniczyna, którą po nim zasiano, wydała pół beczki (demi-tonneau) (7,319 kor. pols.) więcéj, niż którykolwiek inny równy kawałek tegoż pola. To témbardziéj zasługuje na uwagę, że większa część sztucznych nawozów, tylko w jednym roku skutek wydaje.

Przez Lowe, Shorcham, Sawen Oaks.

Pospieszam z uwiadomieniem, że odbyłem próby z *Guano*, i za szczęśliwego się uważam, mogąc zarazem dodać, że wypadek przewyższył moje oczekiwanie. — Zacząłem od mieszaniny 5 kilogr. 25 (12, 94684650 funt. polsk.) z 73 litr. (18 ¼ gar. pols.) popiołu, i chociaż czas był bardzo suchy, nie trudno mi było uważać znaczną różnicę w wegetacyi rośliny, zaraz w kilka dni po zejściu. — Zachęcony tém piérwszém powodzeniem, mieszałem 10 kilogr. 50 (25,893693 funt. pols.) tego nawozu, suchego, z 5 hectol. 45 popiołu, (136, 25 gar. pols.) używałem téj mieszaniny pod rzepę, rozsiéwając obficie na roli, którą następnie kazałem lekko bronować. — Ponieważ wówczas częste padały dészcze, roślina wkrótce puściła, i daleko prędzéj wzrastała, niż zasiana na ziemi gnojnéj i nawozie zwyczajnym. — W piérwszym i drugim razie, zachowałem stosunek 250 kilogr. (616,5165 funt. pols.) na *hectar* (535,85 pr. □ pols.)

Przez PP. Cormack Syn i Olivier ogrodników, (fleurites) New-Cross-Depford.

Z przykrością donosimy, że niezręczność i niedoświadczenie rządcy, zostającego w naszéj służbie, sprawiły, że z nadesłanem nam *Guano*, nie robiono doświadczeń na naszych gruntach w sposób stosowny.— Możemy jednak zaświadczyć wyższość tego nawozu użytego, do łąk i pod rzepę, gdyż widzieliśmy takie zastosowanie w Lancashire ze skutkiem niezaprzeczonym. — Wegetacya, która po użyciu *Guano* nastąpiła, była tak piękna i tak silna, że tylko jemu przypisaną być może.

Przez P. John Craue Vott Esq. Hallow, Worcestershire.

Z prawdziwą rozkoszą poświadczam wyborne skutki wynikłe z nawozu nazwanego *Guano*, który mi nadesłać raczyłeś. — Użyłem go pod chmiel, a pragnąc ażeby doświadczenie było stanowczém, kładłem go co drugi zagon w ilości około $^2/_3$ *litra* ($^2/_3$ kwarty polskiéj) na każdym. Skutek był prawdziwie nadzwyczajny: na zagonach użyznionych przez *Guano* chmiel pokazał się prześliczny, gdy tymczasem na sąsiednich, które nieotrzymały tego przygotowania, był wątły i chorobliwy.

Sąsiad mój, P. John Winnel of Braces Ligh; jest nadzwyczaj zadowolniony z prób, jakie dopełnił na swych łąkach i chmielniku. W obu razach otrzymał bardzo szczęśliwe wypadki. — Jego zdaniem, gdyby *Guano* mogło być dostarczone rolnictwu, po cenie umiarkowanéj, miałoby niezaprzeczoną wyższość, nad najlepszemi do dziś dnia używanemi nawozami.

Przez P. Wru Sim. Esg Drummont.

Szkocya.

Miło mi jest dołączyć moje świadectwo, do świadectw innych dzierżawców krajowych, dla ogłoszenia wyższości nawozu, nazywającego się *Guano*.

Przez całą kończącą się porę, ciągle okazywał się wyższym od saletranów i *noir animal*(*).— Robiłem próby porównawcze na 3 hect. 94 (91 gar. pols.) *noir animal* 3 hect. 91 (72,75 gar. pol.) saletranu sody i 26 kilogr. (64,117716 funt. pols.) *Guano*, w stosunku 2 hect. 91 (72,75 gar. pol.) na 1 *acre* (216,83 pręt. □ pols.) zasiana pod bruzdę.— *Guano* sprowadziło wegetacyą daleko piękniejszą, niż dwa inne nawozy.

(*) Wszelkie materye zwiérzęce przepalone, używane jako nawóz.

ATHENAEUM

P. Kraszewskiego

także zajmuje się rolnictwem.

Nie mamy gazety, nie mamy pisma peryodycznego: filozofii, historyi, literaturze pięknéj, lub sztukom, poświęconego: któreby obecnie o rolnictwo nie zachaczało. Pięknie to, żeśmy się przecież rozmilowali w ziemi, matce, karmicielce ludzkości: bo długo, za długo może, szczodre jéj dary odpłacaliśmy pogardą.

Niektórzy — z doświadczeńszych — patrząc na te autoromanią rolniczą, wnioskują: że niezadługo *poezya* nasza zmieni się *w gospodarkę*; a co gorzéj, *gospodarka* w *poezyą*. — Utrzymują oni: że teraz już, znaczna część utworów literatury naszéj, nie z Parnasu, lecz z gumna, z oborniku, zdaje się czerpać natchnienia swoje; że roje uperfumowanych agronomów: nie chcą słyszeć o nawozie; lecz wyszukują, preparują i doradzają: gazy, sole, proszki i t. p.; że nakoniec mężowie postępu, potępiając wszelkie mozoły, z niezbitą pewnością najpomyślniejszych

skutków, sieją po szybach szklannych pszenicę; lub pokrywszy słomą — ziarna rzucone na czczą i nietkniętą ziemię, z tryumfem śpiéwają: *wieczny odpoczynek oborom, pługom, radłom, bronom i tym podobnym folwarcznym zawalidrogom.*

Gdyby przynajmniéj, tak rzadkie skarby, moglišmy — my wieśniacy — tak poznać jakby należało, toby jeszcze pół biedy było. Alež, czyja kieszeń na skupienie, komu czas na czytanie tylu dzienników i gazet wystarczą? wszak tytuły same spamiętać nie łatwo.

Zlitujcie się więc nad nami, szanowni wydawcy pism i reformatorowie: chciejcie skoncentrować porozpraszane dotąd zagłębiania i prace wasze, w jedno jakie ognisko. Bo zaprawdę, powtarzam, pragniemy wszystkiego się od Was nauczyć: abyście z nas tylko dłużéj nie szydzili i za nieprzyjaciół postępu nie ogłaszali.

Ja z mojéj strony, jako szczéry przyjaciel — choćby tylko dobréj chęci, nie pomału się cieszę: że rolnictwo nasze, z czeladniéj izby przeprowadzono do salonu. Ile na początek niezgrabnie rozsiadło się ono na sofie, dobrze przecież, że już tam raz usiadło: — maniery nie trudne do nabycia.

Za najpiękniejszy wszakże tryumf, wieśniacy poczytać winni to: że Pan *Kraszewski*, niedawno zacięty nieprzyjaciel *utylitarności* w literaturze, obecnie sam utylitarność wsi obrabia; a co dziwniejsza, rolnictwu krajowemu, przyjacielskiego pomieszczenia w *Athenaeum* nie odmawia. W oddziale trzecim, zeszycie trzecim, tego pisma, wydrukowano dwie rozprawki, tojest: **Kmiotek** p. *A. E. K.* — i **O gospodarstwie rolném, na (Podolu, Wołyniu, i Ukrainie)** p. *L. S.* — Kmiotek, powabny

stylem i staranném obrobieniem, zakrawa na idyllę; i tylko patetyczną zachętą dziedziców, do nadania ziemi na własność kmiotkom, z praktyczném gospodarstwem kraju, wiąże się i spaja.

Tytuł pracy Pana *L. S.* najżywszą zapewne, w każdym miłośniku rolnictwa, obudzi ciekawość. Rzetelny, ze znajomością rzeczy skréślony obraz, i istotny stan rolnictwa: na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, byłby nader interessującém i ważném — w literaturze gospodarstwa krajowego — zjawiskiem. Szkoda wszakże, wielka szkoda: że praca Pana *L. S.* jest w zupełnéj disharmonii z tytułem. Więcéj tam powszednich rzeczy: o łąkach, polach, bydle i t. p. z pism obcych, a szczególniéj francuzkich; więcéj ogólników uderzających nadętością i wymuszonym stylem, aniżeli rzetelnéj znajomości i postrzeżeń, o rolnictwie i jego różnych względach, na Wołyniu, Podolu lub Ukrainie. Szczypta nawet, na którą się P. *L. S.* tu i owdzie zdobywa, tak mało ma koloru miejscowości, tak słabo odbija wiarę autora, w to, w co czytelnikowi wierzyć każe, iż trudno pojąć: aby te obrazki z natury zbiérane i obrabiane były. Zawsze jakoś i wszędzie, za obserwatora odpowiada początkujący *dylletant*, nie z książek nawet, ale w książkach tylko gospodarujący.

Nie chcemy z Panem *L. S.* spiérać się o radę, którą daje Wołynianom, Podolanom, i Ukraińcom: aby zarzucili ugory, a wprowadzili wszędzie gospodarstwo przemienne. Nie odważamy się rozbiérać: o ile ogólna koléj przez P. *L. S.* podana, przystaćby mogła do tak rozmaitych miejscowości; a nadewszystko, do tak rozległego, a niepoznanego jeszcze, kraju. Przedmiot téj wagi, mógłby utrudzić i męczyć — przez długie lata, — samego

nawet P. Dombasle, którego P. *L. S.* za najpiérwszego agronoma uważa.

O wątpię, i bardzo wątpię: aby po długich latach poszukiwań, nawet P. Dombasle poważył się dać ogólną receptę na gospodarstwo Wołynia, Podola i Ukrainy. P. *L. S.* wié, a przynajmniéj wiedziéć powinien: jak Dombasle długo pocić się musiał — nad jednym tylko folwarkiem *Roville*; — jak zmieniał koléj, zawsze nie kontent, zawsze czegoś więcéj odpowiedniego miejscowości szukając. Nic łatwiejszego: jak pookreślać na planie, poznaczać nawet na gruncie poletka zaimprowizowanéj kolei: piękne to wszystko, ale jako cacka dla dzieci. — Nie wiém także: czy Ziemian tamtych prowincyj, czego nauczy; czy do zniesienia ugorów i odłogów skłoni, ten *arcy-poetyczny pewnik*: „Niedostatek nawozu, nie służy za wymówkę zapuszczania pól odłogiem: ogrodnik bowiem nie dozwala wypoczynku grządkom, lecz rozmaitością ziarn, im powierzonych, użyznia je, i zyski ciągnie."

Żałujemy szczérze P. *L. S.*, — że wybiérając się na apostołowanie wyższego rolnictwa, nie rozpatrzył się bliżéj w różnicy: między kilkunasto-prętowym ogródkiem, *zwłaszcza pod Paryżem*, a folwarkami, które nieraz do kilku tysięcy morgów obejmują.

Na stronie 87, P. *L. S.* mówi: „Zmianowanie płodów najszykowniejsze bywa takie: a) *Buraki*, b) *Dzięcielina*, (Koniczyna) c) *Pszenica*, d) *Kolza*, e) *Jęczmień* lub *owies* i t. d."

Nikomu już nie tajne: że koniczyna sieje się w zboża — zwykle jarzynne, — a nigdy sama: jak w tém *najszykowniejszém zmianowaniu.* Po burakach najwłaści-

wsza kolej dla jęczmienia, w który sieje się ziarno koniczyny; a ta dopiéro w roku następnym koszona być może. Kiedy więc P. L. S. czuje w sobie wysokie powołanie do *szykowania*, trzeba mu było po burakach *szykować* jęczmień; a po nim dopiéro koniczynę. *Najszykowniéjszą* koleją, swojéj kompozycyi, *najnieszykowniéjszą* — i dla siebie i dla ziomków swoich—chciał *wyszykować* przysługę.

Pan L. S. każe siać — na mórg, koniczyny kwart 35—40. (st. 83.)My — gospodarze praktyczni, siejemy, na mórg nowopolski, kwart ośm. Choćby mórg P. L. S. był Litewski, to i wtedy kwart dziesięć będzie dosyć. Resztę więc koniczyny, to jest: kwart 30, na jaki cel P. L. S. w ziemię rzucać każe? Czy czasem nie dla szykowności? Dziękuję za taką szykowność; która z okładem 40 złp. na każdy mórg z kieszeni na wiatr wyciąga. Radbym także wiedzieć: na którym folwarku P. L. S. wykę w równy sposób jak lucernę, esparcetę lub koniczynę — dwa razy w roku, i to przez 2 lub 3 lata, kosił. Wyka po okwitnięciu skoszona, bynajmiéj tak jak koniczyna, esparceta i lucerna, po raz drugi nie odrasta, i nie kwitnie. Mogą się wprawdzie podnieść nieco, tu i owdzie pozostałe słabe, a nie skoszone łodyżki i odpustki przy korzonkach; ale wszystko razem wzięte, nie złe na pastewnik, skoszenia niewarto.

Zalecane składanie paszy, przewiędłéj tylko, w stérty, na zimowy zachów, mogłoby gospodarzom *wyszykować* nie jeden *gruby figiel*; gdyby ci P. L. S. zawierzyli zupełnie. Wszystko, co P. L. S. o ustawianiu tych stért mówi, jest ciemne i dla wielu niezrozumiałe.

Niestworzone — jak mówią — rzeczy, pisze **P. L. S.** o wydobywaniu czystego ziarna z główek koniczyny. Zaczytany w kalendarzach francuzkich, przepomniał: o naszych jędrnych mrozach: które tyle — do łatwego wymłócenia koniczyny, w większych massach zimą — przyczyniają się, i dlatego mówi: „zamiast wyciérania w ręku(?) lub młócenia; co oboje mało skuteczne, dla trudnego ziarnek łuszczenia się, — oddzielić je przez lekkie mełcie, czyli szrutowanie, wespół z grubém jakiém ziarném, — jak są np. *boby, kukurudza* i t. p. Poczém, na wiatrze, łacno odwiéwają się: obce zboże, ile cięższe, (?!) gdyż na pół tylko zgniecione, osobno spada, i na paszę użytém być może, a koniczyna *czystą i gotową* odbiéra się." — Tu, byłoby stosownie powtórzyć: *Słyszałem, że dzwonią, tylko nie wiém w którym kościele.*

Dosyć przygany, zawoła nie jeden. P. L. S. dobre miał chęci: zasługuje na pobłażanie. Prawda: *chęć dobra*, u nas mieć winna wielką wartość: trzeba wszakże i na to pomnić, że fałszywa nauka, z dobréj czy złéj chęci rozszérzana, jeden i tenże sam sprawia skutek. Nauka taka — w ziemiaństwie — równie niebezpieczna jak wszędzie; do dna nadto, i to dość często, wypróżnia kieszeń, u nas zwykle nie bardzo tuczną.

Panu *Kraszewskiemu* krytyka wyrzucać nie może: iż wzorem redaktorów innych pism literackich nie ufając sile spół-pracowników, przez uciekanie się do artykułów rolniczych, pragnie obudzić interes dla *Athenaeum.* Że tak nie jest, każdy bezstronny przyzna. Wszyscy piszący głównie artykuły do Athenaeum, wysokie i zasłużo-

ne miejsce zajmują w literaturze artystycznéj: a niezmordowana ich usilność i praca, aż nadto znana.

Wszakże niepospolity i niewyczerpany talent samego tylko Pana Kr. *alimentuje* na wielką pociechę powszechności, wszystkie niemal peryodyczne druki.—Z pewnością więc mniemać można: że P. K. nie ochotnie pomieścił w swém pismie, *nie artystyczne rolnictwo*: wszakże i to nie mniéj pewne: iż ta ofiara jest czystym wypływem miejscowéj potrzeby, którą obecnie jeden tylko P. K. zaspokoić może, i zaspokoić powinien.

My, z naszéj strony, poważamy się tylko prosić P. K., aby do spółdziałania pobudził doświadczonych gospodarzy. Niechaj się nie rzucają od razu — jak P. L. S. na wielkie rzeczy. Opisać, nie już trzy, ale tylko jednę prowincyą, z przynależną ścisłością, — odpowiednio do obecnego stanu nauki, a na rzetelny pożytek ogółu — olbrzymią jest pracą. Dosyć, na początek, zająć się opisem pojedynczych okręgów, a nawet pojedynczych majątków: bo na to każdy światły, byle chętny a gorliwy obywatel, zdobyć się może. Ze szczegółów zbierze się zwolna ogół, tém więcéj nauczający: że na faktach i obserwacyach wsparty. Będzie to: ten sam początek, jedna dążność, ta sama do przebieżenia droga, którą sobie *Roczniki Gospodarstwa Krajowego obrały.* Z razu, — ile nienawykłym do zwracania myśli na siebie samych, i na własną ziemię, — idzie to jakoś nieśmiało; ale dajmy sobie trochę cierpliwości, wytrwania i czasu, a niezawodnie wszystko się samo, nad podziw składnie uporządkuje.

W miarę rozszérzającego się poglądu, ogół czytelników więcéj zainteressowany zostanie; bo coraz jaśniéj

pojmować będzie, że ta tylko najpewniejsza jest droga: do wyszukania i położenia niezbitych zasad naszéj Ekonomii, i naszego przemysłu.

Jadów d. 20 Września 1843 roku.

K. G... z Stanisławowskiego.

UPRAWA ZBOŻA

BEZ

NAWOZÓW I ORANIA.

WYPADKI OSTATNICH DOŚWIADCZEŃ (*).

W rolnictwie, każde zastosowanie, jak twierdzi Michał Chevalier, rozszérza się przez tak znakomite współdziałanie, że wynikające ztąd rezultata sprowadzają zawsze albo zyski, albo straty ogromne. — Do nas przeto należy usuwać metody błędne z tą samą gorliwością, z jaką dobre przyjmujemy. Dlatego zatrzymamy jeszcze naszych czytelników, nad upowszechnianą przez szkołę furyerystów uprawą zboża bez nawozów i orania. — Wielu rolników w okolicach Brestu doświadczało tego sposobu;

(*) Aby zwrócić na drogę doświadczenia tych, co to chcieliby wszelkie prace i trudy rolnika usunąć cudownemi sposobami, wypisujemy, tu dosłownie z dziennika francuzkiego, Journal d'Agriculture pratique de jardinage et d'économie domestique, tom VI N. 8 p. 378; praktyczne uwagi nad uprawą zboża bez orania, przez samo pokrywanie słomą, po ziemi posianéj.

żadnemu jednakże nie powiodło się. — Wynalazcy PP. Paillard i Bernard w pismie swojém do Dziennika *la Phalange*, ten niekorzystny wypadek w następujący sposób usprawiedliwiają:

„Mieliśmy prawo żądać, aby doświadczenia były czynione pod przyjaźniejszemi warunkami, i w sposób bardziéj normalny, a to w celu, ażeby rezultata mogły być porównane z rezultatami, otrzymanemi przy zwykłém postępowaniu w uprawie."

„Z poczynionych dotąd spostrzeżeń, pokazuje się, że ten rodzaj zasiéwów powinien być dopełniany na gruncie niezupełnie ogołoconym z ziemi urodzajnéj (humus), z przyczyny, że rozkład słomy dopiéro w drugim roku nanastępuje; co na wszystkich wiadomych nam próbach uważaliśmy. — Ziemia, tylko stopniowo doprowadzoną być może do stanu płodności, zapewnionéj przez nakładane corocznie nawozy roślinne. Nie idzie przeto w początkach o dopełnienie prób śmiałych, a témsamém niepewnych, na gruncie (jak to zwykle ma miejsce) najniewdzięczniejszym, i najniewłaściwszym do zasiéwów zbożowych. — Radzimy więc temu ktoby chciał użyć tych gruntów, aby uskutecznił piérwéj działanie nazwane motykowaniem (écobuage), nim rolę zasieje i słomą przykryje. — Obowiązkiem jest naszym powtórzyć tutaj, że jeżeli przy piérwszych doświadczeniach składaliśmy ziemię na stosy, to było jedynie w tym celu, aby usunąć powątpiéwania, tylko o skuteczności przykrywania słomą; lecz należało wnioskować, że ziemia tém lepiéj dopełni obowiązku żywienia rośliny, gdy jéj powierzchnia wzruszoną zostanie. — Bronowanie przeto nie będzie zbytecznVém w piérwszym roku, reszty ciągłe pokłady słomy dopełnią."

Czytelnicy dostrzegą, iż ci panowie pomiarkowali nakoniec, że ich wyobraźnia, za nadto upiękniła to sławne odkrycie: już im dzisiaj nie idzie o zupełne zrzeczenie się uprawy ziemi. — Bywajcie więc zdrowe bogate żniwa, mające ozłacać nieużyteczne szczyty gór naszych; bywajcie zdrowe cudowne urodzaje na nagiéj skale! Zimne doświadczenie rozproszyło piękne marzenia złotego wieku.

PP. Paillard i Bernard radzą już aby dawać piérwszeństwo dobrym gruntom; przyznają, że bronowanie mogłoby być użyteczném. P. Leray, jeden z ich zwolenników, sądzi nawet, że wyrywanie szkodliwych ziół przed zasiéwem, mogłoby być korzystném. — Niestety! panowie! jeszcze chwila, a zrobicie zupełne wyznanie, wracając się do pługa i gnoju.

La Phalange wymienia z swéj strony 13 doświadczeń, z których 7 zupełnie się nie udało, a 6 mogą być uważane za pomyślne; naszém zdaniem *la Phalange* błądzi, nadając niejaką ważność próbom na tak małą skalę i prawie zawsze na wyborowych gruntach dopełnionym.— Jeden z korrespondentów zapewnia, że nowa metoda przyniosła mu 16 ziarn za 1, gdy dawna daje mu tylko 7. — Zgadzamy się na to — nawet przytoczymy próbę bardziéj zadziwiającą, a jednak nie będziemy z niéj wyprowadzać żadnych wniosków dla rolnictwa. — P. Ducouëdic zasiał w tym roku żyto wielołodygowe (multicaule), które dostarczyło mu obfitéj paszy, przytém słomy na 2 metry 33 centymów (4,075138 łok. pols.) wysokiéj, a nakoniec ziarna w stosunku 756 za 1. — Wypadek ten jest stwierdzony urzędowém świadectwem Maira i Adjunktów Gminy Persquer, w Kantonie Guéméné (Morbihan). Niemożemy powątpiéwać o jego pe-

wności; zresztą przy sprzyjających okolicznościach można bardzo łatwo otrzymać zadziwiające urodzaje, a na czele tych przyjaznych okoliczności stawiamy odosobnienie roślin, których plon powiększyć chcemy. — Upraszamy więc *la Phalange*, aby w celu zupełnego przekonania się, powtórzono doświadczenie PP. Paillard i Bernard na polu otwartém, a nie tak jak dotąd na miniaturze pola; bo niepodobieństwem jest w rolnictwie, przywiązywać wiarę do doświadczeń, które nie były odbyte pod zwykłemi i nieodbicie potrzebnemi warunkami.

SPRAWOZDANIE KWARTALNE

O GOSPODARSTWIE INFLANDZKIEM (*).

(Livländische Jahrbücher der Landwirthschaft Neue Reigenfolge, 5 Band, 1 Heft. Dorpat und Moskau 1842).

Tegoroczna zima, była równie jak jesień umiarkowaną — i w ciągu jéj termometr zaledwie kilka razy spadł

(*) Zachęcając do chodowli inwentarzy krwi czystéj, mianowicie bydła rogatego i owiec, usiłowałem przekonać, że ten rodzaj przemysłu, prócz innych, znaczne nam widoki w Cesarstwie rokuje. Że piękna wełna i piękne sukna nasze, zawsze tam znajdą targi — że buchajki i jałowice, tryki i maciory, szczególnego odznaczenia a nieposzlakowanéj wartości, obywatele Cesarstwa chętniéj u nas, jak u nieżyczliwych i niesumiennych Niemców nabywać będą. Lecz aby przyjść do tego, potrzeba sobie umiéć zarobić wprzód i na wyższość w sztuce i na nieomylność reputacyi — Musimy więc z jednéj strony śledzić i chwytać wszelkie udoskonalenia sztuki, a z drugiéj strony obserwować kroki, i postępy tych na których nasze rachunki fundujemy — Ztądto ciekawy zapewne będzie każdy ziemianin prędko wiedziéć, na jakiéj stopie znajduje się gospodarstwo pojedyńczych prowincyj Cesarstwa — Dla dogodzenia téj ciekawości umieszczać będziemy w tym rodzaju artykuły. w przykładzie z najlepszych pism peryodycznych Cesarstwa.

K. G.

niżéj 20° Reaumur'a — Małe w ogóle śniégi, dopiéro w styczniu dobrą utworzyły sannę; ta jednak zaraz w początku lutego zginęła — Tylko górzyste okolice za Wenden, Oppekaln i Odenpächs mogły już od stycznia sani używać. Transporta wódki i zboża, musiały być z niemałém przeciążeniem kmiotków na wozach sprowadzone; również dowóz drzewa opałowego i budowlanego był bardzo uciążliwym, skutkiem czego sprzężaj więcéj niż zwykle ucierpiał.

Włościanie, którzy przyjęli na siebie transport towarów dla kupców małych miasteczek, przez takie niespodziane roztopienie śniégów, nietylko utracili swój mały zarobek, ale nadto musieli jeszcze wynagrodzić zarachowane przez kupców straty, za to, że powierzone im w transport towary, powiększéj części z soli składające się, w karczmach i dobrach po drodze leżących pozostawili. — Z tego wynika, że cena soli, w okolicach bardziéj od miast portowych oddalonych, znacznie podnieść się musi. — Żałować przeto wypada, że w nowszych czasach, tak mało naszych rzék i jezior do transportu towarów używano. — Skutkiem niedokładnych środków przewozu, sól,—produkt nawet dla najuboższego koniecznie do życia potrzebny,—tak podrożała, iż np. w Dorpacie cena jéj wynosiła za funt berliński kop. srebr. 57, a w większych ilościach nawet jéj dostać niebyło można — A przecież rzeki Aa, Narowa, Pejpus, Wyrzierw i Embach, która aż do Tejlitz, nawet przy najniższym stanie wody jest spławną, dotąd prawie nieużywane, do żwawego ruchu zachęcają. Lecz stary zwyczaj, przeprowadzania wszystkiego w porze zimowéj końmi, co rzeczywiście z mniéjszém utrudzeniem i bez żadnego niebezpieczeństwa dla

naszych kupców i rolników da się uskutecznić — jest zbyt zakorzenionym, aby go nagle opuścić miano — W Syberyi, skąd pochodzi tak szkodliwa dla nas dymienica zaraźliwa u koni i bydła rogatego, przekonano się, że główną przyczyną téj choroby, jest nadzwyczajne utrudzenie koni w porze zimowéj. — Podczas wielkich transportów towarów, w porze zimowéj taki tylko ciężar ładują, aby konie mogły biedz kłusem, unikając ładunków, przy których konie musiałyby się zbytecznie wysilać — Marliński w powieściach swych o Syberyi, w r. 1828 pisanych, opisując transport towarów i zapasów kompanii Amerykańskiéj do Ochocka przez góry Aldańskie, do którego rocznie około 20,000 koni użytych bywało, tak mowi:

„Na szczyt gór wprowadzano paki w czasie ostatniéj sanny, po obszarach śniégu, na saniach ciągnionych wołami, a skoro trawa puściła się, przekładano je na konie, i rozpoczynał się pochód. — Góry ozwały się krzykiem i wesołym śpiéwem przewodników, a karawany, szybko jedna za drugą, po zieleniejących się górach przez cieniste lasy ciągnęły."

W dawniejszych czasach, na drodze do Ochocka, tysiące koni przez zarazę tracono, i wiele karawan, spoczywało gnuśnie pod gołém niebem, bo aż do następnéj zimy, nie można ich było daléj prowadzić— Od dziesięciu lat nic już o podobnéj zarazie nie słychać, co zresztą bardzo naturalną jest rzeczą, bo skoro wszystko, aż na szczyt gór, saniami się przywozi, konie więc są zupełnie silne i zdrowe, a tém samém zaraza nie powstaje pomiędzy niemi tak jak dawniéj, kiedy podróżnego i jego konie, wichry, niepogody i śniégi czekały.

Jakkolwiek zrobiono spostrzeżenie, że zaraźliwa dymienica, objawia się najpiérwéj zazwyczaj w okolicach nizkich i bagnistych, muszę tu jednak zwrócić uwagę, na to, że te okolice szczególniéj w pobliżu Parnawy, dostarczaja najwięcéj drzewa dla handlu w Parnawie, a do jego zwózki na brzeg rzeki, konie przez całą zimę są używane. — Dobra te dostarczaja także wielką massę drzewa opałowego do fabryk i hut szklannych, do przewiezienia zaś tego drzewa siła tych dóbr nie jest wystarczającą — chłopi więc z całéj okolicy, trudniąc się wywózka, znajdują zyskowny sposób zarobkowania. Należałoby tylko dołożyć starania, aby, skoro o pomieszczeniu koni w miejscu stosowném, i od cugu powietrza zabezpieczoném myśleć niemożna, przynajmniéj takowe po rozgrzéwającéj pracy, w czasie spoczynku, ciepło przykryte były — zdaje się bowiem, że osłabienie połączone z kilkakrotném zaziębieniem, rozwija głównie usposobienie do dymienicy.

Choroba ta, ile mi wiadomo, objawiała się zawsze najpiérwéj w tych dobrach, gdzie konie, z powodu zwozu materyałów do wielkich budowli, albo jazdy po uciażliwéj drodze, zbytecznie w porze zimowéj utrudzone zostały. — Nie przeczę jednak, że później przez swą zaraźliwość i robactwo, prędko się rozprzestrzenia, a nawet najsilniejszych zwiérząt nie oszczędza— wszakże i febra szpitalna, grassuje nawet pomiędzy mieszkańcami okolic, które na nieszczęście swoje, znajdują się w pobliżu szpitali, przepełnionych osłabioném przez trudy i niedostatki żołnierstwem. — Robione u nas spostrzeżenia zbyt są niedostateczne, aby można coś pewnego o dymienicy powiedzieć; a pytanie, czyli nasze krajowe konie,

toż samo mają do niéj usposobienie co konie rossyjskie? ile mi wiadomo, w żadném z wychodzących pism, dotkniętem jeszcze niebyło (*). To jednak pewna, że chodowla koni przez naszych włościan, przy powiększonéj śmiertelności i niemało znaczącym wychodzie za granicę, pomnożonych miejscowych potrzeb zaspokoić niemoże.— Jakkolwiek zima dosyć często buduje nam naturalne *chaussé*, nie jest jednakże ona tak jednostajną i nie miéwa tyle śniégu, żeby inne środki przewozu, a mianowicie częstsze i stosowniejsze użycie dróg wodnych, nie stanowiły nieodzownéj potrzeby rolnika; wówczas bowiem siła ludzi i koni dziś do przewozu towarów zajęta, do innych rolniczych robót i ulepszeń mogłaby być użytą.— Jeżeli taki stan rzeczy dłużéj trwać będzie, to chodowla koni coraz chyżéj u naszych chłopów upadać musi. Żydzi wprowadzają już mnóstwo koni, dla sprzedania ich rolnikom, i każą sobie dobrze za nie płacić; a natomiast wyprowadzają do innych okolic najlepsze nasze chłopskie konie. — Nierosłe trzechletnie konie, które przewożąc tytuń z Małorossyi, już się zaraz w początku strudziły, płacą nasi chłopi od 30 do 50 rubli srébrnych.

(*) Niema pewnych wiadomości kiedy ta zaraza piérwszy raz się zjawiła. Według ustnych podań nieznano jéj w Liwonii przed końcem ubiegłego stulecia, i piérwszy raz ukazała się między końmi Sybirskiemi, które v. Ceumern sprowadził.—W odpowiedzi Sejmu na przełożenie Generał-Gubernatora, Hrabiego Brown, w roku 1765, jest wprawdzie wzmianka o klęskach, jakich chłopi przez pomór koni i bydła doznali, z tém nadmienieniem, że wiele koni w przyprzążkach zginęło; nieoznaczono jednak bliżéj téj choroby koni.—W najdawniejszych nawet pisarzach jest tylko mowa o śmiertelności bydła i koni. — Dlatego byłoby nam bardzo przyjemnie, gdyby nasi starsi rolnicy, podali nam swoje w tym względzie wiadomości.

Kilku obywateli ziemskich, okręgu Felińskiego, widząc ten brak, postanowili założyć małe stada koni, krajowéj rassy. — Płacąc dobre ceny, nietrudno było wynaleźć dobrze zbudowane klacze, rassy czysto Estońskiéj, jednak co do ogierów inaczéj rzecz się miała. — Rossyanie bowiem, kupując nasze konie, chętniéj nabywają młode wałachy; że zaś utrzymanie ogierów jest uciażliwsze, przeto chłopi każą je czyścić przed skończeniem lat trzech, i tylko przypadek lub choroba, są wyjątkiem z pod tego prawa. Wybór więc ogierów do chowu, jest dotychczas bardzo ograniczonym. Rozdawanie włościanom nagród, za celniejsze ogiery, wywarłoby bez wątpienia dobry wpływ na tę gałęź przemysłu rolniczego.

Jeden z wyżéj wspomnionych obywateli, dla podniesienia u włościan chowu koni, większą część źrebiąt, ze swych klaczy pochodzących, skoro te przez sześć miesięcy, u pracujacych wprawdzie, lecz dobrze utrzymywanych matek ssały, sprzedaje chłopom po 10 rub. sr. Ustanowił przytém, że każdemu gospodarzowi, który sprzedane mu źrebię, jedno z każdego roku rachując, najlepiéj odchowa, opłata zwróconą zostanie. — Rozdanie nagród będzie miało miejsce, na jakim znaczniejszym targu końskim, na który włościanie powinni stawić wszystkie sprzedane im przez pana źrebięta, z tegoż samego roku pochodzące, i stemplem oznaczone. Sędziów sam pan wybiérać będzie z pomiędzy włościan dalszych okolic, na targu tym znajdujących się.

Jednocześnie kilku obywateli ziemskich, zakupili w Frankehnen dwa ogiery i około 20 klaczy rassy szlachetnéj, niemniéj ogiera czystéj krwi oryentalnéj, przez co, dali w roku zeszłym początek szlachetnemu chodowaniu koni

(arthemisia absinthium), zakrętnikiem (tanacetum vulgare), lub bobrkiem trojlistym (menyanthes trifoliata), tam strat wielkich nie było. — Sprzedaż na rzeź, chociaż po miernych cenach, była dość łatwą, i znaczne partye poszły do Petersburga. — Że zaś kupujący opowiadali, iż przyprowadzone transporta korzystnie pozbyli, spodziéwać się przeto wypada, iż w przyszłości niebraknie nam kupców, na owce z pośledniejszą wełną.

Wełna, którą przeszłego lata dom handlowy Schröder na rachunek właścicieli owczarń do Anglii przewiózł, niezostała jeszcze sprzedaną, a wiadomości z Niemiec, raczéj niejakiego zniżenia, niż podwyższenia ceny, spodziéwać się pozwalają. — Targi Angielskie nieprzedstawiają korzystnych widoków, a to z powodu wojny z Chinami, nieuregulowanych stosunków bankowych i piénięžnych w Ameryce północnéj, nakoniec z przyczyny, że dowozem własnéj wełny kolonialnéj są przepełnione. — Że jednak w południowéj Rossyi, zaczynają znowu owczarstwo ograniczać, a to z powodu nizkich cen południowo-rossyjskiéj wełny, spowodowanych przez niedbalstwo w rozpłodzie, oraz złe mycie owiec, które przy tak wielkich trzodach, i częstym braku wody dokładniejszém być niemoże — przeto wełna lepszego gatunku będzie zawsze poszukiwanym przedmiotem, i owczarstwo stanie się znowu zyskownem, zwłaszcza, skoro w urodzajniejszych latach spadnie cena zboża i wódki.

Czyli więc otrzymaną paszę spotrzebujemy końmi, wołami, lub owcami, zawsze otrzymanie takowéj w najlepszym gatunku i w największéj ilości, będzie główną zasadą rolnictwa. — Łąki nasze niedostarczają jeszcze

tyle paszy, ileby przy jakiémkolwiek staraniu dostarczyć mogły, i dlatego wypada mi zwrócić uwagę czytelników, że są jeszcze wolne miejsca w obydwóch klassach szkoły uprawiania łąk (Wiesenbauschule), założonéj przez szlachecki komitet owczarzy wspólnie z Liwońskiém Towarzystwem pożytku powszechnego i rolnictwa.

Skoro się przestaną zgłaszać uczniowie z Liwonii, przyjmowani będą elewi z Kurlandyi i Estlandyi. — Z następującego ogłoszenia mogą czytelnicy dokładniejszą powziąć wiadomość o celu tego zakładu, i o warunkach, pod któremi uczniowie są przyjmowani.

OGŁOSZENIE.

Ważność uprawy łąk w rolnictwie, i wynikające z doświadczenia przekonanie, o zmniejszeniu się urodzajów siana, zwróciły uwagę Szlacheckiego Komitetu Owczarzy i Liwońskiego Rolniczego Towarzystwa, na ten tak ważny przedmiot, i dowiodły konieczności przedsięwzięcia środków, dla zaprowadzenia w tym względzie ulepszeń.— W skutku tego, rzeczone towarzystwo, na posiedzeniu swém w miesiącu czerwcu, w zamku Trikaten odbytém postanowiło, za wspólném działaniem i pomocą, założyć instytut praktycznego kształcenia chodujących łąki; wyznaczyć z grona swego pełnomocników, którzyby wspólnie z Szlacheckim Komitetem Owczarzy, ułożyli plan takiego zakładu w dobrach szlacheckich zamku Trikaten, i pod głównym nadzorem szlacheckiego owczarskiego komitetu, dwóch deputowanych Towarzystwa Rolniczego, niemniéj przy wspólném działaniu i pod przewodnictwem znanego z swéj zdolności w tym przedmiocie Hesko-Darmstadzkiego uprawiacza łąk, Pana Jox, oraz

innych nauczycieli zakład rzeczony otworzyć. — Stosownie do tego projektu, przyjmowani uczniowie mają się dzielić na dwie klassy. Uczniowie klassy piérwszéj sposobić się będą do uprawy łąk w ten sposób, ażeby wszelkie plany ku podniesieniu produkcyi, jako to: osuszania zroszenia łąk, wstrzymania wód, lub co stosownêm do miejscowości okaże się, podawać, i potrzebne do tego pomiary, rysunki, anszlagi i obrachunki wykonywać mogli. — Druga klassa przeznaczoną zostaje dla dozorców łąk, którzyby projektowane zmiany pod nadzorem wykonać, i urządzone zakłady stosownie utrzymać potrafili. Nauki rozpoczynające się zwykle 1 lutego, trwać będą dwa lata, a po ich ukończeniu, i złożeniu examinu, uczniowie z stosownemi świadectwami zdolności i prowadzenia się, uwolnionemi zostaną. — Uczniowie wchodzący do instytutu, mają być silnéj budowy ciała, już konfirmowani, liczyć więcéj nad lat 18; do klassy piérwszéj, muszą umieć po niemiecku, czytać, pisać, rachować, a zwłaszcza znać doskonale 4 działania arytmetyczne, i tyle być ukształceni, aby małe zadania jasno napisać mogli, z czego wszystkiego przed wejściem do instytutu examen składać są obowiązani, oprócz tego jednym z krajowych języków po estońsku lub letycku mówić mają. — Do drugiéj klassy, która wyłącznie z rodowitych Estończyków lub Letów składać się będzie, przynajmniéj dobrze czytać powinni.

Opłatę za całą naukę wnosić będą uczniowie klassy piérwszéj w ilości rs. 100, w rocznych przedpłatach po rs. 50 — zaś uczniowie klassy drugiéj rs. 50, po 25 rubli rocznie. — Oprócz tego za utrzymanie opłacają uczniowie klassy piérwszéj rs. 25 w półrocznych przed-

płatach — a klassy drugiéj dają rocznie 6 Lof żyta, otrzymując okrasę z instytutu, jako wynagrodzenie za wykonane prace w czasie nauki. — O ubiór uczniowie sami starać się muszą.

Ponieważ plan tego instytutu na ostatniém zgromadzeniu Szlacheckiém został zatwierdzony, przeto Szlachecki Komitet Owczarski oznajmiając to PP. obywatelom i rolnikom, których ten przedmiot zajmować może, donosi zarazem, że podania o przyjęcie do instytutu, pod adressem rzeczonego Komitetu, w Rydze, w domu Szlachty przyjmowane będą. — Że zaś początkowo tylko pewna liczba uczniów przyjętą być może, przeto uwaga zwracaną będzie na porządek, w jakim zgłoszenia nadejdą. — Otwarcie instytutu z powodu różnych okoliczności dopiéro w d. 1 marca nastąpi, bo niespodziéwamy się, aby dla braku życzliwości, przedsięwzięcie to do skutku przyjść nie miało. Osoby interessowane, mogą zresztą i rzut oka na cały pomysł tego instytutu otrzymać, jeżeli tego zażądają. — W imieniu Szlacheckiego Owczarskiego Komitetu P. J. v. Schultz, rolnicy w wewnętrznych guberniach, zaczynają także trudnić się uprawą kartofli na większą skalę, i zapewne rozpoczną współubieganie z naszemi gorzelniami. — W gazecie rolniczéj, książę Mikołaj Szachowski zwraca już na to uwagę, że zyskownie jest, dworskich mieścić jako zagrodników, i kazać im pracować silnym dworskim sprzężajem, niż podług dotychczasowego zwyczaju, wynajmować ich na obrok do stolic i miast większych; — że szczególniéj uprawę kartofli ile możności rozciągnąć zamyśla, bo przy ich zbiorze wszystkie siły, które się inaczéj zużyć niedają, spotrzebować można. — Chociaż różne nieprzyjazne okoliczno-

ści, jakoto: (Schnurstücke) i prawa co do gorzelni, niedozwalają jeszcze obywatelom wewnętrznych gubernij, współubiegać się z nami skutecznie co do wyrobów rolniczych, wszelako niewypada nam ustawać w poprawach, jeżeli nie chcemy dopuścić aby nas prześcignęli, bo już mają wielką nad nami korzyść w znacznéj liczbie dni roboczych, które chłopi odrobić są obowiązani. — Nam znowu, łepsze i przy równéj podczas zbioru pracy, więcéj siana dające łąki, dopomagają. — Przy ich to pomocy możemy spotrzebować naszą brahę i paszę sztuczną, używając prawie wszystkiéj zebranéj słomy na pościołkę, i niepotrzebując kupować jéj od upadających chłopów.

Coraz droższa cena najemnika, była głównym powodem zbudowania kilku młockarni, których zeszłéj zimy, z zadowalniającym skutkiem używano. Między innemi, Dyrektor fabryki maszyn v. Staden, wystawił jedną w Karolen, majętności swego szwagra, v. Helmersen. Maszyna ta zaspokaja wszelkie umiarkowane życzenia, a przytém jest daleko tańszą od maszyny wystawianéj przez braci Buttenop w Rewoldzie. — Trzy konie poruszają tę maszynę z łatwością, a że bęben, walce i grabie poruszane są za pomocą sznura bez końca, przeto koło zębate z cewą może być aż do 30 sążni oddalone. — Młockarnią taką bardzo dogodnie z młynem wodnym połączyć można. — Aby uzyskać prawo budowania sobie młockarni podług wystawionéj w Karolen, złożyło się dwudziestu obywateli, i postanowili zapłacić P. v. Staden 600 rs. — Inne towarzystwo chce także taką summę zapłacić — tym więc sposobem w tym jednym roku, możeby do 40 machin podług tego modelu stanęło.

Dr. Brehm w Ayasch kazał zbudować młockarnię, która lekko idzie, czysto młóci, a zarazem przez połączony z nią i razem poruszany młynek, zboże z plewy oczyszcza. — Zaleca się ona szczególniéj swą tannością. P. Brehm koszta swéj maszyny, oprócz drzewa jesionu, brzozy i sosny, które miał z dóbr swoich, w takich summach wykazuje: żelazo rubli assyg. 100; kowal i węgle r. as. 50; 540 dni roboczych r. as. 324; razem 474 r. as. Lubo robota bardzo tanio jest tutaj policzoną, bo była pod okiem rocznie zakontraktowanych stolarzy i młynarzy wykonaną, zawsze jednak maszyna ta dla swéj tanności na uwagę zasługuje, i spodziéwać się należy, że każdy, kto będzie mógł uzyskać od P. Brehm pozwolenie, każe sobie podobną wystawić.

Bracia Buttenop ogłaszają właśnie, że zapobiegając psuciu się walców, co przez zbytnią ilość podsuniętego zboża, lub z powodu przypadkowo wsuniętych kamyków i innych przedmiotów nastąpić może, osadzili czopy tych walców w ruchomych panwiach, które za pośrednictwem sznurka w koło nich obciągniętego, a mocną przyciśniętego sprężyną, trzymają się między sobą, i tylko przy niezwykłém parciu ustępują. — Podobne urządzenie jest już w międlnicy Christiana; ktoby więc budując młockarnią, życzył sobie i z tego ulepszenia korzystać, może je w wspomnionéj międlnicy, w lokalu towarzystwa w Dorpacie obejrzéć.

Ceny zboża były mniéj więcéj jednostajne, zawsze jednak wyższe w Dorpacie niż w Rydze, i tak: w Dorpacie płacą żyto rs. r. 2 kop. 10; jęczmień rs. r. 1 kop. 35 do 50; owies po r. sr. 1. W Rydze zaś łaszt żyta rs. r. 82; jęczmienia r. sr. 55 kop. 20; owsa r. sr. 48.

W okręgu Estońskim ruch był mniejszy, z powodu, że u chłopów, nie tak wielki brak zboża na chléb pokazał się, jaki był w jesieni spodziéwanym — a wielkich partyj, które w tym celu obywatele w spichlerzach przysposobili, chłopi nawet na zapomogę nie biorą.

Korrespondencye i Rozmaitości.

PROŚBY
do PP. Ziemian i Spół-pracowników
Roczników Gospodarstwa Krajowego.

Prośba piérwsza. — W r. 1796 przez Hrabię Tarnowskiego, w majątku około Wiślicy w Krakowskiém, miało być zaprowadzone gospodarstwo płodozmienne, według wzorów Angielskich. Czy gospodarstwo wzmiankowane istnieje i w jaki sposób? Czy na okoliczne majątki wywarło jaki wpływ? Słowem wszystkie rezultata i całą historyą gospodarstwa Hrabi Tarnowskiego, zwięźle a ściśle skreśloną, Redakcya Roczników Gospodarstwa przyjmie z wdzięcznością, i do téj pracy w imieniu dobra Ziemiaństwa wzywa i zaprasza wszystkich przyjaciół rolnictwa.

Prośba druga. — W Żarkach w Krakowskiém, i po niektórych dobrach w Kaliskiém, zaprowadzone zostały irrigacye łąk. — Redakcya Roczników Gospodarstwa Krajowego, tak PP. spół-pracowników swoich, jako i samych właścicieli lub sąsiadów, bliżéj tych zakładów mie-

szkających, prosi, o szczegółowy opis tychże, z dołączeniem mappy całości i z rysunkiem szczegółów. Byłoby bardzo do życzenia aby opis obejmował liczebnie ilość zbiorów, a tém samém intratę przed i po urządzeniu irrigacyi — jako téż całość nakładów, wraz z porządkiem i koleją tak przygotowań jako i samego urządzenia i utrzymania zakładu.

Prośba trzecia — Andrzéj Kanclerz Zamojski i niektórzy z możnych dziedziców z przeszłego i w początkach bieżącego stulecia, pozmieniali gospodarzy pańszczyźnianych na czynszowników. — Uprasza się PP. Ziemian, aby każdy w swoim obrębie chciał śledzić te historyczne fakta, a po wyśledzeniu, aby raczył szczegółowy ich opis do Roczników Gospodarstwa Krajowego nadesłać. — Z równą wdzięcznością przyjęte zostaną opisy wsi czynszowych późniéj regulowanych — gdyż te wiadomości i poszukiwania, i do położenia przygotowawczych kwestyj o czynszach u nas, i do ich bliższego rozbiérania znacznie posłużą. *K. G.*

O papiérach publicznych w ogólności ze szczegółowym opisem papiérów krajowych, etc. etc. przez **Floryana Alexandra Zubelewicza.** — *Warszawa* 1843 *r.*

Przy teraźniejszych postępach przemysłu i mnożących się do nieskończoności stosunkach handlowych i tranzakcyach ziemiańskich; niemożna być obojętnym na poznanie

papiérów publicznych, i instytucyj związek z niémi mających. Dlategoto szczerze dziękujemy panu Zubelewiczowi że nas przez świéżo wydane dzieło: *„O papiérach publicznych w ogólności i t. d.* zapoznaje z tak ważnym i mało jeszcze u nas rozpowszechnionym przedmiotem. Mozolna to praca zebrać wszystko co tylko powiédzieć można o papiérach Rossyi, Anglii, Ameryki północnéj, Austryi, Belgii, Francyi, Hollandyi, Pruss i t. p., wszakże czytelnik tém się zapewne szczególniéj uraduje, że piérwszy raz w dziele p. Zubelewicza ujrzy całkowity obraz i szczegółowe opisanie papierów i instytucyj kraju swojego. — Dowody Kommissyi Centralnéj Likwidacyjnéj, — Assekuracye skarbowe, — Listy zastawne, dawne i nowe, Certyfikaty listów zastawnych, — Obligacye udziałowe, Obligacye cząstkowe, — Certyfikaty na obligacye cząstkowe — Obligi skarbowe, — Bank Polski, — Kommissya umorzenia długu krajowego, — Dyrekcya ubezpieczeń; wszystko to, przy pomocy najpóźniejszych źródeł, p. Zubelewicz przedstawia czytelnikowi historycznie i tak treściwie, jak tylko życzyć można.

Pojawienie się dzieła téj rozciągłości i tak poważnéj treści, wyraźną jest oznaką postępu obecnego pokolenia. Życzyć tylko trzeba, aby praca p. Zubelewicza i wszystkie jéj podobne, coraz to większą ilość czytelników zainteressować mogły.

K. G. z Stan.

WYKAZ

fabrykacyi cukru burakowego w państwach związku celnego i wprowadzonego cukru kolonialnego do tychże państw, od piérwszego kwietnia roku 1842, *do końca miesiąca marca roku* 1843.

Państwa związku	Opłacony podatek od buraków używanych do fabrykacyi cukru.		Cukier burakowy (20 cent. buraków daje cent. cukru).		Wprowadzono cukru kolonialnego.		Wypotrzebowanie ogólne cukru burakowego i cukru kolonialnego.	
	centnarów	fn.	centn.	fn.	centnarów	fn.	centnarów	fn.
Prussy	2,076,462	16	103,823	11	931,937	42	1,035,760	53
Bawarya	74,796	46	3,739	82	83,416	80	87,156	62
Saxonia	—	—	—	—	18,895	37	18,895	37
Wurtemberg.	122,853	81	6,142	69	11,131	81	17.274	50
W. Ks. Baden.	101,776	—	5,088	80	45,982	81	51,071	61
Elekt. Heskie	26,498	—	1,324	90	15,859	33	17,184	23
W. Ks. Heskie	—	—	—	—	524	33	524	33
Thuryngia . .	34,536	87	1,726	84	29	33	1,756	17
Ks. Brunświc.	54,680	38	2,734	2	10,728	80	13,462	82
Ks. Nassau . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Wol. M. Frank.	—	—	—	—	258	—	258	—
Ks. Luxemb. .	—	—	—	—	202	67	202	67
	2,491,603	68	124,580	18	1,118,966	67	1,243,546	85

Z tego spisu pokazuje się, że w Saxonii, w wielkiém księstwie Heskiém, w wielkiém księstwie Luxemburgskiém i w księstwie Nassau, ostatniego roku nie fabrykowano cukru burakowego. W okręgu wolnego miasta Frankfortu, podobne fabryki zupełnienie istniały jak 3 do 4.

Co się zaś tyczé cukru kolonialnego wprowadzonego, cukier rafinowany, tak się ma do cukru surowego.

Fabrykacya cukru burakowego sięga zaledwie *dziesiątéj* części wprowadzonego cukru kolonialnego. Podług taryffy związku, cukier kolonialny płaci cła 5 talarów od centnara, kiedy cukier krajowy burakowy obciąża mała bardzo opłata kontrollowa, dochodząca zaledwie

talara na 100 centnarów buraków. Ten ostatni podatek nie może być zwiększonym, chyba wtenczas, gdy ilość cukru burakowego, dosięgnie piątéj części wprowadzonego cukru kolonialnego. Nic zatém nie usprawiedliwiłoby w téj chwili podwyższenia cła od cukru kolonialnego; owszem to podwyższenie nie może miéć miejsca, aż wtenczas dopiéro, gdy fabrykacya cukru krajowego, przyjdzie do większego rozwinięcia, a szczególniéj téż, do stopnia powodzenia, na jakim już stoi w Saxonii pruskiéj.

Należy się spodziéwać, że wypotrzebowanie cukru w państwach związku celnego, zwiększać się będzie stosunkowo ze zwiększającém się ciągle dobrém mieniem; wypotrzebowanie obecne czyni w przecięciu na każdą głowę cztéry funty; kiedy w Anglii średnia miara jest 16 funtów na głowę, wysoką tę liczbę przypisać trzeba głównie wielkiéj ilości herbaty konsumowanéj w Anglii, a która w tym kraju jest ulubionym napojem.

(Journal de Francfort 10 Août. 1843).

Roczna produkcya żelaza w Europie.

		Centnary
Wielka Brytania produkuje rocznie		29,632,500
Francya		6,763,900
Rossya (bez prowincyi Uralskiéj)		3,820,192
Belgiia		2,917,350
Niemcy: Związek celny	2,550,762	2,694,262
Reszta Niemiec	143,500	
Austrya		1,820,000
Szwecya		1,455,245
Włochy		408,000
Hiszpania		252,000
Polska		184,000
Norwegia		107,420
Luxemburg		66,000
Szwajcarya		14,000
Portugalia		8,000
Reszta Europy		230,565
W ogóle cent.		50,373,434.

Z przeglądu tego, wziętego z bardzo dokładnych tablic francuzkich, pokazuje się, że Wielka Brytania sama produkuje trzy piąte części europejskiego żelaza.— Co więcéj, z tak wielkiéj massy, Anglia sama u siebie konsumuje $95\frac{1}{2}$ % a tylko $4\frac{1}{2}$ % przesyła do innych krajów.— Tak mały na pozór wywóz żelaza z Anglii, reguluje przecież ceny całego produktu na wszystkich targach świata.

(Börsen Nachrichten des Ostsee 1843. N. 57).

Wiadomości handlowe.

Wiadomości o handlu zbożowym

ostatniego kwartału.

Najważniejszemi dla naszego handlu zbożowego, są miesiące lipiec, sierpień i wrzesień. — W piérwszym zazwyczaj, wyséłane stąd transporta stają u zamierzonego kresu; w drugim, zajęci jesteśmy żniwami w kraju; trzeci jest porą żniwa w W. Brytanii — a tak, każdy z tych trzech miesięcy, oddzielny, a równie ważny wpływ na handel ten wywiéra.

W roku bieżącym, rzéki, te główne i jedyne prawie środki do transportu naszych produktów, z przyczyny lekkiéj zimy, i małych śniégów, tak nizką miały wodę, iż wysłane transporta w niektórych miejscach, zaledwo z wielką trudnością spławionemi być mogły, w innych zaś, na podwyższenie wody oczekiwać musiały. Dopiéro w początkach lipca kilkotygodniowe, prawie nieustanne dészcze, spowodowały dość korzystną pod tym względem zmianę.

Anglia, konsumując najwięcéj pszenicy, przymuszona w razie nieurodzajów od nas takową kupować, wyprowadza wnioski o ilości zakupić się mającéj pszenicy, ze stanu powietrza przed i podczas żniwa — dlatego téż, wszelkie zmiany z największą troskliwością są uważane. — A gdy

w miesiącu lipcu, równie w Anglii jak i u nas, czas był dżdżysty, spekulanci tamtejsi przewidując, iż żniwa będą opóźnione, niemniéj wiedząc, iż odpowiednich zapasów nie posiadają, dali zlecenia a szczególnie do portów morza Baltyckiego na zakup pszenicy. — Jakoż w miesiącu tym, podniosły się ceny, i w przecięciu, płacono za korzec dobréj pszenicy na miarę Warszawską:

w Krakowie	złp.	16—17	w Sandomierzu	złp.	20
w Kazimierzu	„	21	w Dubience	„	15--16
w Tykocinie	„	20	w Pułtusku	„	22
w Warszawie	„	23—24	w Włocławku	„	26
w Płocku	„	25	w Gdańsku	„	870

za łaszt 30 korcy berlińskich trzymający (miara 15% mniéjsza od naszéj).

Od ostatnich dni lipca aż do końca sierpnia, mieliśmy najpiękniejszą, najstalszą, i dla zbiorów naszych najpożyteczniejszą pogodę. — Gdy jednak taż sama pogoda i w Anglii panowała, a zboże prędzéj niż się spodziéwano dojrzéwało, i nawet zbiór w południowych prowincyach wcześniéj rozpoczętym został,—skutkiem tego niebawnie nowe ziarno na targ Londyński sprowadzono. Okoliczności te wywarły niekorzystny wpływ na ceny pszenicy —jakoż takowe spadły w Gdańsku o złp. 200 na łaszcie, w Warszawie o złp. 4, w Płocku o złp. 5, w Włocławku o złp. 6 na korcu. — W innych powyżéj wymienionych punktach, już zapasów przeszłéj zimy nie było.

Kiedy nasz zbiór z początkiem września już był skończony, i co do ilości, a nie co do jakości zaspakajający,

w północnych stronach Anglii dopiéro się zaczyna, i trwa, szczególnie téż w Szkocyi, aż do października.

Ostatnie wiadomości z Londynu, dosięgające d. 22 p. m. jednozgodnie z wszystkich stron W. Brytanii na wagę i gatunek nowéj pszenicy narzékają, można więc z niejaką pewnością wnosić, że obywatele nasi, w ciągu następującéj zimy — jeżeli nie korzystniéj niż w roku zeszłym, to przynajmniéj nie po niższych cenach pszenicę swą sprzedawać będą.

Po pszenicy, drugim głównym przedmiotem wywozowym naszéj produkcyi, jest żyto, które u nas w roku zeszłym, przy najobfitszym zbiorze, jak najlepszą wagę trzymało. — Lecz w Saxonii, królestwie Wirtemberskiém, i krajach nadreńskich, tak małe były urodzaje, że obecnie przed żniwami, za korzec miary berlińskiéj płacono tam po złp. 32 — i gdyby Rządy tamtejsze nieotrzymały wcześnie zapasów swoich dla wojska, mogłoby to spowodować głód, którego następstwa nietrudno przewidzieć.

Instytut handlowy rządu Pruskiego (See-Handlung) zesłał do nas z początkiem wiosny swego agenta, dla zakupienia około 50,000 korcy żyta, które następnie kanałem Bydgoskim do Berlina, a ztamtąd koleją żelazną do Lipska i Magdeburga przesłane zostały. Kraje nadreńskie udały się do Holandyi, dźwigającéj przez swoje bogactwa upadający handel. — Dane zlecenia do Gdańska, wywarły wpływ korzystny i nasze żyto miało tam jak najlepszy odbyt.

W miesiącu lipcu płacono za korzec żyta miary warszawskiéj: — w Kazimierzu złp. 8 — w Tykocinie złp. 8, w Pułtusku złp. 9 — w Warszawie złp. 10 gr. 15 —

w Płocku złp. 12 — w Włocławku złp. 13. — W sierpniu wszędzie o złp. 1 drożéj. — W miesiącu wrześniu już tylko w jednéj Warszawie były dawniejsze zbywające zapasy, i za żyto dobrą wagę mające, płacono złp. 12.

Obywatele zrozumieli swoje korzyści, i zapasy zeszłoroczne w zupełności wyprzedane zostały. — Jakie są urodzaje tego produktu w krajach Niemieckich, żadnéj pewnéj wiadomości dotąd nie posiadamy. — To tylko wiadomo, że tamtejsze żyto wagi nie trzyma: a gdy w krajach tych żadne zapasy znajdować się nie mogą; gdy nadto wzięte sposobem pożyczki z magazynów rządowych ziarno, w tym roku oddaném być musi, mamy nadzieję, że i w roku przyszłym korzystny handel miéć będziemy.

Dnia 25 września 1843 roku.

L. L.

OMYŁKI DRUKU.

str.	*wiérsz*	*zamiast*	*czytaj*
200	trzeci w odsyłaczu	do wychodu	do dochodu.
220	11	wspomnieni	wspomnienie.
220	12	ubego	lubego.
223	11	od roku	do roku.
229	6	a to	to
229	24	i ostatnie zmodyfikowanie	i płużki zmodyfikowane.
235	19	wybijanie	wbijanie.
237	22	(200)	(z 2,000).
247	20	onych	owych.
248	2	1803	1807.
249	23	zasad i skutków	zasad, —i skutków.

SPIS RZECZY

w Tomie III. Nr. 2 zawartych.

Rozprawy, Opisy, Rozbiory i t. d.

Korrespondencye i Rozmaitosci.

Wiadomosci handlowe.
